HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA

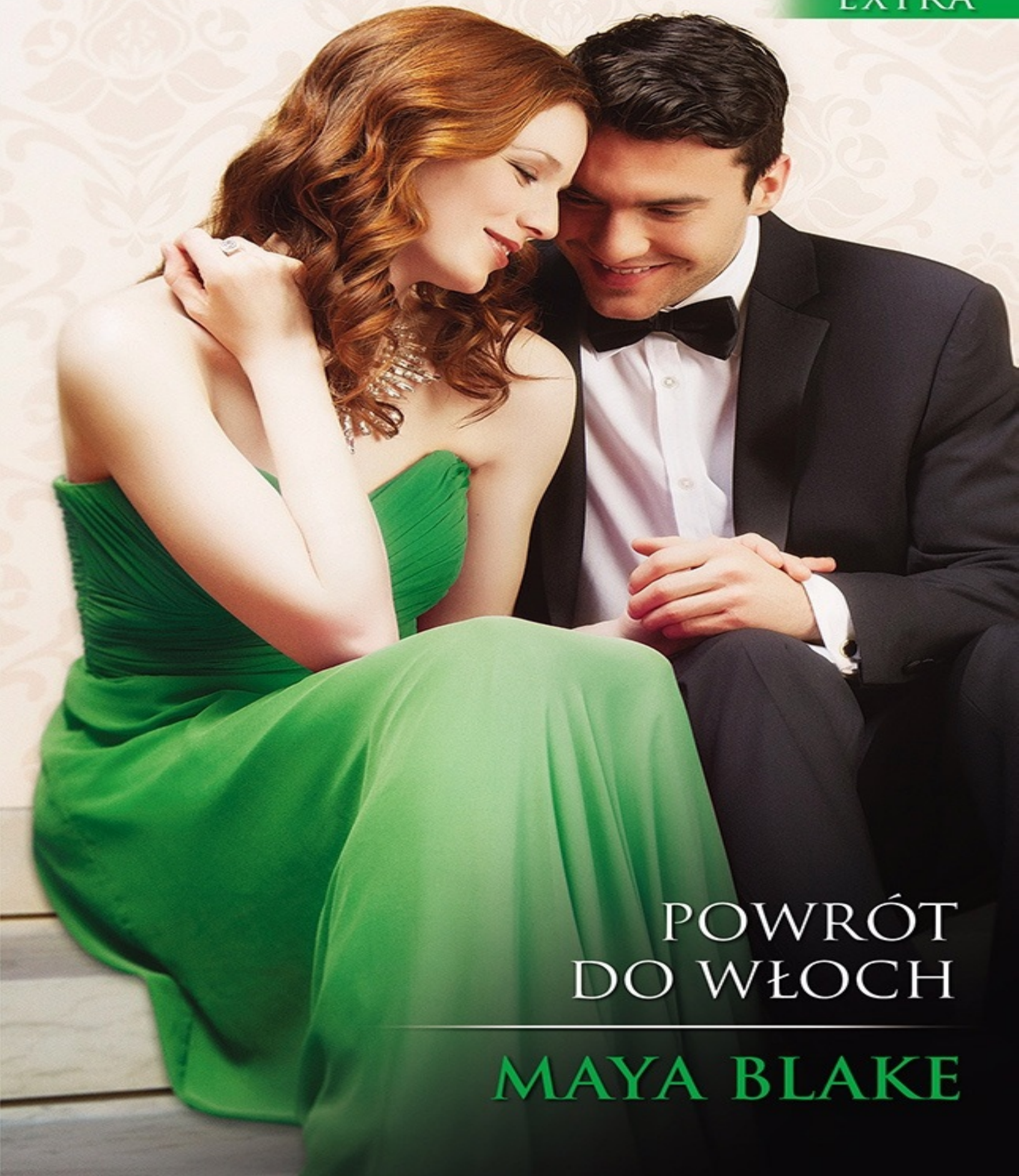

POWRÓT DO WŁOCH

MAYA BLAKE

Maya Blake

Powrót do Włoch

Tłumaczenie:
Janusz Maćczak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– *Signora?*

Wyrwana z głębokiego snu Ava odgarnęła z czoła pasmo tycjanowsko rudych włosów, lecz to nie pomogło jej pozbyć się wspomnienia koszmaru, które nadal tkwiło na skraju świadomości.

– Przepraszam, że panią budzę, ale znowu dzwoni *signore* di Goia – oznajmiła stewardesa w szmaragdowym uniformie z emblematem swojego pracodawcy i podała jej telefon. Już po raz trzeci, odkąd odrzutowiec di Goii wystartował przed niemal ośmioma godzinami z wyspy Bali.

Avę ogarnęły rozmaite emocje, rozpraszając resztki lęku wywołanego złym snem. Dojmujące poczucie utraty Cesarego zmieszane z niemal bezradnym podnieceniem na myśl o nim. Na kilka chwil zapomniała o rozdzierających serce zniszczeniach, jakie niedawno widziała. Nawet z odległości dzielących ich tysięcy mil uległa władzy tego mężczyzny, którego – o czym w głębi duszy wiedziała – traciła z każdą upływającą sekundą.

– Proszę mu powiedzieć raz jeszcze, że porozmawiam z nim po wylądowaniu – odrzekła, wiedząc, że musi zachować całą energię na to, co ją wkrótce czeka.

Stewardesa wydawała się zdumiona.

– Ale… on nalega – wyjąkała niepewnie.

Niewątpliwie pierwszy raz widziała, by ktoś się sprzeciwiał Cesaremu di Goii i pozostawał nieczuły na jego bogactwo i potęgę, o których świadczył chociażby elegancki wystrój wnętrza tego olbrzymiego odrzutowca – głębokie klubowe fotele z bordowej skóry przykryte kaszmirowymi narzutami i marmurowe stoliki.

Ava, chcąc wybawić stewardesę z tej kłopotliwej sytuacji, wzięła od niej telefon.

– Cesare – rzekła bez tchu.

– W końcu raczyłaś odebrać – usłyszała w słuchawce głęboki, napięty głos.

-- Dlaczego miałabym odbierać telefony od ciebie, skoro ty od kilkunastu dni nie odbierałeś moich? Obiecałeś mi, że wrócisz na Bali w ubiegłym tygodniu – odparła zirytowana lekceważeniem, z jakim traktował ją przez ostatni rok ich małżeństwa.

– Rozmowy biznesowe w Abu Zabi się przedłużyły. Z przyczyn obiektywnych.

„Z przyczyn obiektywnych”. Ileż razy już to wcześniej słyszała!

– Oczywiście. Coś jeszcze? – burknęła.

– Owszem. Wyjaśnij mi, dlaczego zarekwirowałaś mój samolot. Tego nie było w planie.

– Wiem, ale moje plany też uległy zmianie. Z przyczyn obiektywnych – dorzuciła sarkastycznie.

– Na czym polega ta zmiana? – warknął.

– Dowiedziałbyś się, gdybyś w ciągu minionych dwóch tygodni zechciał odebrać telefon ode mnie.

– Przecież rozmawialiśmy w tym czasie…

– Nie, Cesare, nie rozmawialiśmy. Zadzwoniłeś dwukrotnie, za każdym razem oznajmiając mi tylko, że twój powrót się opóźni… – Urwała z obawy, że głos się jej załamie, gdy przypomniała sobie wszystkie swoje starania, by uratować ich małżeństwo, które w końcu jednak runęło w gruzy. – Tak czy owak, oszczędzam ci konieczności długiej podróży albo wymyślenia kolejnego usprawiedliwienia. Do widzenia, Cesare.

– Ava…

Rozłączyła się, a gdy po chwili telefon zadzwonił ponownie, nie odebrała, tylko odłożyła go na stolik. Chociaż serce biło jej mocno ze zdenerwowania, uśmiechnęła się na widok oszołomionej

miny stewardesy. Po chwili dziewczyna wycofała się na swoje stanowisko z przodu samolotu.

Ava nieco drżącymi rękami nalała sobie szklankę wody z kryształowego dzbanka i wypiła łyk. Tak, Cesare panował niepodzielnie w swoim świecie. Ale ona nigdy nie godziła się tańczyć tak, jak jej zagrał – co w przeszłości w równym stopniu gniewało go i intrygowało.

Przeszłość… Okres, zanim popadli w zobojętnienie, zanim Cesare stopniowo odsunął się od niej i coraz więcej czasu spędzał w Rzymie, a nie w ich domu nad jeziorem Como. Zanim zniszczenia wywołane trzęsieniem ziemi w rejonie południowego Pacyfiku zdruzgotały resztki jej marzeń o ocaleniu rodziny.

Decyzja, którą tak odważnie podjęła wczoraj na Bali, teraz przejęła ją lękiem. Wstała i ruszyła przejściem między fotelami. Weszła do mniejszej z dwóch sypialni i przyjrzała się śpiącej Annabelli. Łagodny blask lampy oświetlał kruczoczarne włosy córeczki. Ava, nie potrafiąc się oprzeć, uniosła cyfrowy aparat fotograficzny wiszący na szyi i zrobiła kilka zdjęć, a potem cicho opuściła sypialnię i wróciła na swój fotel.

Desperacko starała się opanować. Miniony miesiąc był okropny i wiele ją kosztował, ale musiała pozostać silna, by spojrzeć prawdzie w oczy.

Poślubiłam Cesarego zbyt pochopnie…

Ta myśl przejęła ją bólem i lękiem. Ich związek od początku był gwałtowny i burzliwy. Ava uległa namiętności, której nie potrafiła pohamować ani zrozumieć. Ale nawet w tym szalonym wirze randek i upajającego seksu traktowała Cesarego jak uosobienie bezpieczeństwa i rodziny, której nigdy naprawdę nie miała.

Do czasu…

Przypomniała sobie żarliwe oświadczyny Cesarego. Jak na ironię, następnego dnia odkryła, że zaszła z nim w ciążę. A wkrótce potem zaczął się od niej oddalać…

Potrząsnęła głową i odsłoniła okno samolotu, wpuszczając do środka ciepły blask poranka. Ogrzał jej twarz, ale nie rozmroził zimnej bolesnej bryły w sercu. Nie! Nie może pozwolić, by Cesare ją pognębił. Choćby dlatego, że Annabella potrzebuje matki niepogrążonej w goryczy i przynajmniej zadowolonej z życia. Ava sądziła, że stworzyła z Cesarem rodzinę, o jakiej zawsze marzyła, lecz to się okazało złudzeniem. Ten seksowny, pełen energii mężczyzna zmienił się wkrótce w człowieka, który odnosił się do niej z równie chłodną obojętnością jak niegdyś jej ojciec. A Ava, usiłując rozpaczliwie trzymać się tej iluzji, niemal straciła córkę. Annabella już i tak wiele wycierpiała i Ava nie zamierzała narazić jej na kolejne stresy.

– Do diabła, co ty wyprawiasz?

Głęboki, ponury głos Cesarego przejął Avę lękiem, podobnie jak jego wysoka, muskularna postać. Stanął w drzwiach frontowych – dumny i wyniosły niczym któryś z setek posągów zdobiących stolicę jego ojczystego kraju. Włosy miał wilgotne po niedawnym prysznicu. I jak zawsze mówił dokładnie to, co myśli, nie przejmując się tym, czy ktoś postronny go usłyszy.

– Przestraszysz dziecko – powiedziała, tuląc do siebie córeczkę.

Zmierzył je obie spojrzeniem oczu koloru roztopionego złota i skrzywił się lekko.

– Ona śpi.

– Ale obudzi się, jeśli będziesz tak wrzeszczał. Wystarczająco wiele przeszła i nie chcę, by się zdenerwowała.

– Wiem, przez co przeszła – rzekł, emanując niemal fizycznie wyczuwalnym napięciem.

– Przypominam ci, bo wydaje się, że o tym zapomniałeś. Tak jak zapomniałeś o nas. A jeśli chodzi o moje postępowanie, chyba wyjaśniłam je dostatecznie jasno.

– Masz na myśli ten zdawkowy esemes: „Przylecimy o 14:00”, który wysłałaś do mnie tuż przed opuszczeniem Bali w moim samolocie? A może równie zagadkową uwagę przez telefon, że twoje plany też uległy zmianie?

– Jedno i drugie – odparła.

– Ava! – rzucił ostrzegawczym tonem.

– Wpuścisz mnie, czy zamierzasz prowadzić tę rozmowę w progu? A w ogóle, co tu robisz? Ostatnio prawie nie bywałeś w rezydencji – powiedziała.

To kolejna oznaka wycofania się Cesarego, którą ignorowała nazbyt długo.

– Nieważne, co tu robię. Miałaś zaczekać na Bali, dopóki nie rozwieją się wszelkie obawy o stan zdrowia Annabelli. Wtedy przyleciałbym po was.

– Lekarz przed trzema dniami zezwolił jej na podróż.

W oczach Cesarego zamigotało zaskoczenie. Popatrzył na stojący za Avą samochód.

– A Rita?

– Przeżyła koszmar podczas trzęsienia ziemi. Kiedy wypisano ją ze szpitala, kupiłam jej bilet powrotny na samolot do Londynu. Dręczy ją poczucie winy z powodu tego, że straciła z oczu Annabellę, gdy zaczęły się wstrząsy – odpowiedziała Ava, przypominając sobie nieukojoną rozpacz niani dziewczynki. – Uznałam, że tak będzie lepiej.

Cesare z ponurą miną pokiwał głową.

– Załatwię jej leczenie i wypłacę godziwą odprawę. Ale ty nie musiałaś jeszcze opuszczać Bali…

– Nie, Cesare, nie tylko Rita potrzebowała po tej tragedii znaleźć się z powrotem w domu. Miałeś wrócić na Bali przed dwoma tygodniami, lecz zamiast tego poleciałeś do Singapuru, a potem do Nowego Jorku.

– To nieodpowiednia pora na rozmowę.

– Od bardzo dawna nie było odpowiedniej pory – odparła Ava. Ogarnął ją smutek. – Teraz Annabella i ja przybyłyśmy do domu. Powinieneś mi podziękować, że oszczędziłam ci konieczności długiej podróży. Czy przebywanie z nami pod jednym dachem stanowi dla ciebie problem?

– Nie – odparł gniewnym tonem.

Ava mocniej przytuliła córeczkę.

– Miło mi to słyszeć. Za nic nie chciałabym sprawić ci kłopotu.

Znużonej po dwunastogodzinnym locie Avie coraz bardziej ciążyła na rękach niemal już czteroletnia dziewczynka. Starała się jednak tego nie okazać, gdy mąż nadal mierzył ją gniewnym wzrokiem, stojąc w drzwiach rezydencji Villa di Goia.

– Ava, powinniśmy byli najpierw to przedyskutować…

– Dobrze, że nie jestem paranoiczką, bo uznałabym, że unikasz mnie jeszcze bardziej niż zwykle – burknęła, a gdy Cesare nie zaprzeczył, serce przeszył jej ból. – Chyba masz rację, że to nieodpowiednia pora. Zabiorę Annabellę na kilka godzin do mojej pracowni. Zawiadom mnie, gdy opuścisz rezydencję, a wtedy tu wrócimy.

Chciała odejść, ale chwycił ją za ramię.

– Nie, Annabella zostanie ze mną.

– Chyba nie sądzisz, że choćby na chwilę spuszczę ją z oczu po tym, co przecierpiała? – odparła Ava i usiłowała się uwolnić, lecz przyciągnął ją do siebie.

Jego bliskość sprawiła, że serce zabiło jej mocno, a oddech przyspieszył. Podniosła na niego wzrok, usiłując opanować to niechciane podniecenie.

– Daję ci dziesięć minut na wyjawienie mi tych twoich nowych planów – rzekł ostro.

– Nie, muszę najpierw ułożyć Annabellę do popołudniowej drzemki. Potem możemy odbyć

spokojną rozmowę.

Cesare zaśmiał się cicho.

– Spokojną? Nie pamiętasz, jak się poznaliśmy, *cara*?

Niemal ją przejechał, gdy stała na jezdni, pochłonięta fotografowaniem starożytnej rzymskiej budowli. Zszokowana tym, że cudem uniknęła śmierci, walnęła pięścią w maskę jego czerwonego maserati. A gdy Cesare wysiadł, by obejrzeć uszkodzenie, jego furię niemal natychmiast zastąpiło inne, jeszcze bardziej niebezpieczne uczucie.

– Ledwie zdążyliśmy się sobie przedstawić, zanim zdarliśmy z siebie nawzajem ubrania – mówił dalej. – *Dio mio*, zaledwie kilka godzin później straciłaś ze mną dziewictwo na masce mojego samochodu.

– Dlaczego do tego wracasz? – spytała, oblewając się rumieńcem.

– Przypominam ci po prostu, że nic między nami nie działo się nigdy spokojnie.

– Nie przeze mnie – odparła.

Wiedziała, że dla dobra córki musi stłumić emocje, jakie budzi w niej Cesare. Znów spróbowała się wyswobodzić i tym razem ją puścił.

– Zaprzeczaj, ile zechcesz, *cara*, ale oboje wiemy, że łączy nas niepohamowana namiętność.

Mierząc ją wzrokiem drapieżnego ptaka przyglądającego się bezbronnemu królikowi, otworzył szerzej drzwi, odstąpił na bok i skrzyżował ramiona na piersi. Ava po chwili wahania przestąpiła próg tego pięknego *palazzo* nad jeziorem Como, który od czterech lat był jej domem.

Rozejrzała się dyskretnie i jak zawsze zaparło jej dech w piersi. Wspaniałe wnętrze utrzymane w chłodnym kremowym odcieniu kontrastowało atmosferą z wyłożonym terakotą dziedzińcem z licznymi wodotryskami. Wysokie ściany zdobiła sztukateria, a powietrze chłodziły wentylatory umieszczone dyskretnie na sklepionych sufitach. Korytarze biegnące do czterech skrzydeł rezydencji zalewało jaskrawe słoneczne światło wpadające przez otwarte okna. Posadzki z weneckiego marmuru, wytworne meble oraz wiszące na ścianach renesansowe obrazy i portrety rodzinne wciąż przypominały czasy, kiedy Villa di Goia była sławnym muzeum.

– Proponuję, żebyś zamiast podziwiać wystrój, wyjaśniła swoje postępowanie – rzekł sucho Cesare. – Zostało ci tylko osiem minut.

Ava odetchnęła głęboko i spojrzała na niego.

– A ja proponuję, żebyś przestał pilnować zegarka i pomógł mi ułożyć Annabellę do snu.

Zacisnął usta i wziął od niej dziewczynkę.

– Wygląda dobrze – szepnął.

– I tak się czuje. Doktor jest bardzo zadowolony z jej rekonwalescencji – odrzekła Ava.

Z wyrazu twarzy Cesarego odczytała bez trudu, że myśli o tym, kiedy ostatnio trzymał tak córeczkę w ramionach. Gdy ruszył w kierunku imponujących schodów prowadzących na piętra wschodniego skrzydła pałacu, spytała zdziwiona:

– Przeniosłeś jej sypialnię?

– Tak. Chciałem mieć Annabellę bliżej siebie – wyjaśnił i Avę zabolało, że nie wspomniał o niej.

Podążyła za nim. Sypialnię dziewczynki pomalowano na jej ulubione kolory różowy i zielony i wypełniono wszelkiego rodzaju zabawkami, jakie mogłaby sobie wymarzyć. Ava przyglądała się, jak Cesare ostrożnie ułożył dziewczynkę na szerokim łóżeczku, zdjął jej buciki i skarpetki i okrył kocykiem. Przeszył ją ból. Ileż razy w przeszłości marzyła, by mąż zajmował się tak troskliwie i czule ich córeczką!

Odwrócił się i spojrzał na nią.

– Chodź. Teraz już możemy porozmawiać – rzekł i energicznym krokiem ruszył do drzwi.

Zdenerwowana i spięta weszła za nim do salonu. Stanął przy wysokim oknie i wyjrzał na piękny, nienagannie utrzymany ogród i prywatną przystań nad jeziorem. Widok był zachwycający i Avę przez chwilę kusiło, by wziąć aparat fotograficzny.

– Powinnaś była zaczekać na mnie na Bali – powiedział Cesare, nie odwracając się.

– Wiesz, że nie lubię słuchać niczyich poleceń. A poza tym nie spieszyłeś się zbytnio, by przywieźć nas z powrotem do domu.

– Miałaś tam wszystko, czego potrzebowałaś.

– Owszem, służba była na każde moje skinienie. Ale życie w całkowicie obcym otoczeniu nie wpływało korzystnie na Annabellę. Dlatego wróciłyśmy – wyjaśniła spokojnie.

– Należało mnie uprzedzić!

– Co właściwie tak cię złości? To, że chciałam wrócić do domu, czy że podważyłam twoją władzę?

Gwałtownie wciągnął powietrze.

– Wiele się zmieniło…

– Doskonale zdaję sobie z tego sprawę.

– To dlaczego wróciłaś wcześniej, niż planowaliśmy?

– Ponieważ nie chodzi tylko o ciebie. Chciałam, żeby Annabella jak najszybciej powróciła do normalnego życia. Poza tym moje plany naprawdę się zmieniły. Podpisałam umowę na obsługę fotograficzną ślubu Marinella.

Cesare zmarszczył brwi.

– Jesteś nagradzaną autorką fotoreportaży. Dlaczego zamierzasz robić zdjęcia ślubu celebryty?

– Przyjęłam zlecenie, które pozwoli mi mieć przy sobie Annabellę, a nie jechać na drugi koniec świata.

Zacisnął szczęki.

– Ceremonia ślubna Marinella stanie się medialnym cyrkiem. Nie chcę, żeby Annabella była narażona na coś takiego.

– Nigdy nie pozwalam, by moja praca w jakikolwiek sposób zakłócała jej życie. Teraz też z pewnością tak nie będzie.

– Nie zamierzałaś wcześniej poinformować mnie o tym kontrakcie?

– To uboczny skutek mojej niechęci do bycia porzuconą.

– Nie zostałaś porzucona. Annabella potrzebowała opieki medycznej i aż do teraz nie mogła podróżować. Zgadzam się, że powinna była wrócić do domu, ale nie…

– Ale nie twoja żona – dokończyła z napięciem Ava, a gdy się nie odezwał, powiedziała drżącym głosem: – Nie musisz nawet tego mówić. W tej chwili najważniejsze jest dla mnie dobro córeczki. Możesz więc nadal ignorować moją obecność. Albo wrócić do Rzymu.

Oczy Cesarego błysnęły groźnie. Zacisnął pięści. Milczał długo, wreszcie rzucił szorstkim tonem:

– Zostanę tu przez lato.

Serce jej zamarło.

– Ta sytuacja będzie dla nas obojga bardzo niezręczna.

– Nie chcę cię tutaj. Nie teraz.

Ta otwarta deklaracja głęboko ją zraniła.

– Dlaczego?

– Jestem obecnie w trakcie… – urwał i przeczesał palcami włosy. – Oboje wiemy, że od jakiegoś czasu między nami się nie układa. A w tym momencie nic nie powinno mi… przeszkadzać.

Odetchnęła drżąco.

– Nasze małżeństwo jest dla ciebie niepożądaną przeszkodą?

Na policzku Cesarego zadrgał mięsień.

– Tak. Gdybyś została na Bali…

– Ale nie zostałam. Ten dom jest także moim, więc będziesz musiał tolerować moją obecność, podobnie jak obecność Annabelli.

– Tolerować jej obecność? Przecież jestem jej ojcem…

– Wierz mi, wolałbyś nie wiedzieć, jak oceniam ciebie jako ojca i męża.

Cesare zbladł lekko pod opalenizną. Opanował się z wysiłkiem.

– Jeśli chcesz spokojnej rozmowy, proszę bardzo. Ale radzę ci, bądź ostrożna. Nie pozwolę, by nieporozumienia między nami zaszkodziły naszej córce.

Usiłując stłumić ból wywołany słowami męża, Ava usiadła możliwie jak najdalej od niego.

– Powinniśmy przynajmniej ustalić harmonogram. Będziesz spędzał z córką poranki, kiedy spotykam się z klientami. Ja będę się nią opiekowała po południu.

Pomyślała o swoim władczym, porywczym włoskim mężu nawykłym do dyrygowania wszystkimi. A potem o dorastaniu w domu na odludziu rządzonym przez zdystansowanego emocjonalnie ojca, który ją ignorował, i o naśladujących go w tym jej braciach.

– Dlaczego wróciłaś? – powtórzył pytanie Cesare.

– Ponieważ moja córka potrzebuje domu.

W jego oczach pojawił się znowu niebezpieczny błysk.

– Nasza córka – poprawił ją ostro.

Zerwała się gwałtownie na nogi.

– Czyżby? W ciągu minionego roku ledwie ją zauważałeś. Wolałeś przebywać w Rzymie i wynajdywałeś coraz to nowe preteksty, żeby tu nie wracać. Dlaczego teraz nagle się zjawiłeś? Co się zmieniło? Co kazało ci ni stąd, ni zowąd odgrywać rolę kochającego tatusia?

Przez twarz Cesarego przemknął osobliwy wyraz – zbyt szybko, by Ava mogła go rozszyfrować.

– Ona jest moją córką – rzucił. – I nigdy nie zrezygnuję z praw rodzicielskich.

– Teraz tak mówisz! Ale nie możesz zawieszać swojego rodzicielstwa, ilekroć przyjdzie ci na to ochota. Nagle znalazłeś czas, by zmieścić Annabellę w swoim rozkładzie zajęć. Ale na jak długo? A jeśli pojawi się kolejna perspektywa zawarcia intratnej umowy biznesowej w Abu Zabi, Doha czy Mongolii? Znowu znikniesz, by ścigać kolejną zawodową okazję?

Cesare spochmurniał.

– Uważasz, że porzuciłbym córkę dla interesów?

– Och, nie bądź taki oburzony. Ile razy zostawiałeś mnie i odlatywałeś swoim odrzutowcem gdzieś na koniec świata, kiedy nadarzała się kolejna biznesowa szansa, zbyt korzystna, by z niej zrezygnować?

Lekceważąco machnął ręką.

– To co innego.

– Ponieważ chodzi o twoją córkę, nie o żonę? – spytała oburzona. – I mówisz to teraz, gdy bez skrupułów przedłożyłeś interesy nad przywiezienie Annabelli do domu?

Wiedziała, że Cesare zawsze planuje swoje posunięcia na wiele kroków naprzód. Tym większą podejrzliwość budziła w niej jego nieoczekiwana decyzja, by spędzić lato w rezydencji nad jeziorem Como i przypomnieć sobie o córce.

– Sytuacja się zmieniła, Ava.

– Oświeć mnie. Na czym dokładnie polega ta zmiana?

Odwrócił wzrok.

– Przyznaję, że trzęsienie ziemi otworzyło oczy również mnie. Zgadzam się, że Annabella potrzebuje bezpieczeństwa i znajomego otoczenia. A zawody, jakie obydwoje wykonujemy, są bardzo wymagające. Jeśli wyniknie coś nieoczekiwanego, dziecko musi mieć zapewnioną odpowiednią opiekę. Chwilowo zajmie się nią Lucia, zanim nie zatrudnię nowej niani.

Ava głośno wciągnęła powietrze.

– Chryste, masz czelność twierdzić, że trzęsienie ziemi otwarło ci oczy, a zaraz potem oznajmić, że ochoczo porzucisz córkę, jeśli pokusa zawarcia jakiejś lukratywnej transakcji okaże się zbyt silna!

Spojrzenie Cesarego zlodowaciało.

– Poświęcę Annabelli tyle czasu, ile to możliwe, ale nie zrezygnuję z pracy tylko dlatego, że nastała pora urlopowa.

– Oczywiście, że nie zrezygnujesz. Wcale mnie to nie zaskakuje. Cesare di Goia, świetnie prosperujący inwestor, nie zmieni się ani na jotę, prawda?

– Annabella za kilka tygodni skończy cztery lata.

Zaskoczona tą nagłą zmianą tematu Ava zmarszczyła brwi.

– Tak, doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Poczyniłam w związku z tym pewne plany.

– Ale jeśli masz obsługiwać ślub Marinella, musisz przez najbliższe trzy tygodnie być w Toskanii.

– Widzę, że jesteś dobrze poinformowany.

Wzruszył ramionami.

– Z jakiegoś powodu Agata Marinello powiadamia mnie o wszelkich szczegółach przygotowań do ślubu jej syna.

– Twoja firma wspiera finansowo program reality show Reynalda Marinella, a ty niewątpliwie będziesz gościem honorowym ceremonii ślubnej.

– Nawet jeszcze nie zaakceptowałem zaproszenia – odparł ze zniecierpliwieniem Cesare. – Nie w sytuacji, gdy… – urwał i potrząsnął głową. – Paolo w ciągu godziny odwiezie cię na lotnisko, a stamtąd polecisz rejsowym samolotem do Toskanii. Ja będę potrzebował swojego odrzutowca. Annabella zostanie tutaj ze mną. Kiedy wrócisz z tego ślubu, porozmawiamy – oznajmił i podniósł słuchawkę wewnętrznego telefonu. – Polecę Lucii, żeby przyniosła ci napoje orzeźwiające, zanim wyjedziesz.

– Rodzina Marinello przed trzema dniami zmieniła miejsce ceremonii ślubnej. Oficjalnie jeszcze tego nie ogłoszono, ale wiem, że przeniesiono ją nad jezioro Como. Przypuszczam, że właśnie dlatego zjawiłeś się tutaj. – Widząc, że Cesare zmarszczył brwi, Ava wzruszyła ramionami. – Spotkam się z nimi jutro po południu, żeby omówić kwestię zdjęć przedślubnych. Ale niezależnie od tego mam wrażenie, że nie zrozumiałeś, co usiłuję ci powiedzieć. Nie rozstanę się z Annabellą ani na chwilę.

Cesare powoli odwiesił słuchawkę intercomu. Serce mocno waliło Avie w piersi.

– Ostrzegam cię, nie przeciągaj struny – rzekł cicho, lecz stanowczo.

– A może powinieneś po prostu zrezygnować z tego udawania tatusia, wrócić do Rzymu i zostawić nas tutaj w spokoju.

Oparł się o ścianę w swobodnej pozie i włożył ręce w kieszenie. Ale Avy nie zwiodło jego pozorne opanowanie. Leniwe spojrzenie, jakim ją zmierzył, wzbudziło w niej lęk. Wiedziała, że Cesare bywa najbardziej niebezpieczny właśnie wówczas, gdy wydaje się najspokojniejszy.

Niedbale wzruszył ramionami.

– Po namyśle dochodzę do wniosku, że masz rację. Powinniśmy zaakceptować fakt, że nasze małżeństwo jest już tylko fikcją. Wtedy będziemy mogli omówić najistotniejszą kwestię prawnej opieki nad moją córką.

Ava parsknęła szorstkim śmiechem.

– Naprawdę myślisz, że jakikolwiek sąd na świecie przyzna prawo do opieki nad córką ojcu, który dotąd prawie wcale się nią nie interesował?

ROZDZIAŁ DRUGI

Cesare się wzdrygnął.

Tak, zawiodłem Annabellę, kiedy najbardziej mnie potrzebowała. Nie potrafiłem jej ochronić. Pomyślał z udręką, że zbyt zapalczywie ścigał swoje przeznaczenie. I wybrawszy tę drogę, postąpił niewybaczalnie. Ogarnęło go dojmujące poczucie winy – ale nieoczekiwanie także podniecenie na widok Avy. Całą siłą woli usiłował je zwalczyć, lecz nadaremnie. Doświadczał pożądania, o którym sądził, że już dawno w nim umarło. *Dio*, poczuł się znowu żywy, bardziej niż kiedykolwiek od niepamiętnych czasów. Bardziej, niż na to zasługiwał po tym, co zrobił.

– Porzuciłeś Annabellę, gdy tylko się urodziła – mówiła dalej Ava pełnym bólu szeptem, który zranił go mocniej, niż gdyby krzyczała. – A tamtego dnia, kiedy wydarzyło się trzęsienie ziemi, miałeś być z nią, lecz zamiast tego zdałeś się na Ritę, a sam uczestniczyłeś w telekonferencji!

Cesare opanował się z wysiłkiem.

– Gdy tylko zorientowałem się, co się dzieje, zacząłem jej szukać. Oboje jej szukaliśmy.

Ava potrząsnęła głową.

– Czy wiesz, jak się czuję ze świadomością, że kiedy doszło do tej tragedii, żadnego z nas dwojga nie było przy naszej córeczce? – szepnęła w męce.

– *Si*, wiem. Od tamtego dnia mnie również nieustannie to dręczy. Tak łatwo mogliśmy ją stracić. Ale dzięki Bogu ją odnaleziono.

Tak, ktoś inny wydobył Annabellę spod wody na zatopionym targowisku, pomyślał z bolesnym poczuciem winy. Ktoś inny zaopiekował się nią i zawiózł ją do szpitala.

– Może to nie my ją odszukaliśmy, ale została odnaleziona – powtórzył. – Żyła i nic jej się nie stało.

Jakimś cudem ich córka przetrwała to straszliwe trzęsienie ziemi, które pochłonęło dziesiątki tysięcy ludzkich istnień. I Cesare poprzysiągł, że już nigdy nie dopuści, by stała jej się jakakolwiek krzywda.

– Owszem, a ty uznałeś, że nadal możesz dystansować się emocjonalnie wobec niej – rzekła Ava cicho, lecz z przejmującym bólem.

Zacisnął szczęki. Ava nigdy się nie dowie, jak trudno przyszło mu pohamować przerażenie, kiedy sądził, że stracił córkę. Uważała go za zimnego, nieczułego. Ale musiał zachowywać chłodne opanowanie, musiał powściągnąć emocje, pozbyć się nawet śladu pragnienia tego, czego nie może mieć.

Z wyjątkiem Annabelli. Z niej nigdy nie będzie potrafił zrezygnować.

Dopiero po kilku latach pojął, że w istocie nie powinien był nigdy się żenić, a tym bardziej zostać ojcem. W interesach zazwyczaj wykazywał się sprytem i odnosił sukcesy, ale w życiu prywatnym płacił wysoką cenę – wręcz ogromnie wysoką, jak się okazało.

– A teraz zdecydowałeś, że chcesz mieć córkę, i uważasz, że wystarczy ci pstryknąć palcami? – zakończyła Ava.

– Wiesz, że zawsze stawiam na swoim – odparł chłodno.

Straszliwe wydarzenia minionych kilku tygodni uświadomiły mu boleśnie, że Annabella to jedyne dziecko, jakie kiedykolwiek będzie miał. A teraz znalazła się tutaj i nie zamierzał się z nią rozstać.

– Jesteś oburzająco arogancki – rzuciła Ava.

Odwróciła się i szybko podeszła do okna. Cesare mimo woli przyglądał się, jak, idąc, kołysała

biodrami, i opanował się z trudem. Sytuacja szybko wymykała mu się spod kontroli.

Znowu!

Ich pierwsze spotkanie było dla niego oszałamiającym przeżyciem. Ava upoiła go niczym magiczny napój miłosny. Rozświetliła jego noce jak oślepiająco jasna kometa. Wbrew wszelkim nakazom rozsądku porzucił wszelką ostrożność. A teraz znów ulegał jej urokowi, chociaż przyrzekł sobie i swojemu bratu Robertowi, że nigdy więcej do tego nie dopuści. Wyszedł z ostatniego spotkania biznesowego w Abu Zabi, gdy tylko dowiedział się, że Ava poleciała jego samolotem. Rozważał nawet, czy nie nakazać pilotowi, by zawrócił na Bali, ale doszedł do wniosku, że żona znajdzie inny sposób opuszczenia wyspy.

Teraz odwróciła się do niego i skrzyżowała ramiona na piersi, przybierając wojowniczą postawę. Cesare stłumił uśmiech. Jego Ava się nie zmieniła. Przeciwności zawsze wyzwalają w niej chęć buntu. Tylko że ona już nie jest moja, zreflektował się posępnie. Nie powinien w ogóle się z nią kochać – chociaż nadal ekscytowała go świadomość, że był jej pierwszym kochankiem – ani później włożyć jej na palec rodowego pierścionka ślubnego ze szmaragdem…

Spojrzał na jej dłoń i nie dostrzegł go.

– Gdzie twój ślubny pierścionek? – spytał porywczo.

– Trzymam go gdzieś w szkatułce. Czy to ważne?

Cesare poczuł irracjonalną chęć potrząśnięcia Avą za ramiona i spytania, dlaczego nie nosi go na palcu. Opanował się z wysiłkiem i wcisnął pięści w kieszenie.

– Sprawdzam po prostu, czy nie ofiarowałaś go tej komunie na Bali, która cię tak wciągnęła.

– Nie muszę zastawiać biżuterii od ciebie, by wspomagać sprawy, w które wierzę – odparła. – Mogę finansować moją działalność charytatywną z własnych dochodów z pracy.

Cesarego znów ogarnęło pożądanie.

– Czy masz kochanka? – wyrwało mu się.

Dio, dlaczego o to zapytałem? – pomyślał. Ale właściwie, czy to takie dziwne? W ciągu minionego roku spędzali razem tak niewiele czasu, że nie wiedział nawet, kogo Ava widuje.

– Jak śmiesz zadawać mi takie pytanie? – rzuciła ostro.

Fakt, że uchyliła się od odpowiedzi, rozniecił w Cesarem zazdrość. Wiedział, że odsunął się od żony i właściwie miała prawo związać się z innym mężczyzną. Dlaczego więc myśl o tym przejmuje go takim bólem?

– A co? Czy ta komuna zmusiła cię do złożenia przysięgi zachowania tajemnicy?

– To nie jest komuna. A ci ludzie…

– Jedzą, modlą się i sypiają z wyznawczyniami?

– Nie. Wierz lub nie, ale to profesjonaliści, którzy poświęcają swój czas pomaganiu innym, zwłaszcza ofiarom trzęsienia ziemi.

– W nadziei, że dzięki temu odnajdą samych siebie? – spytał ironicznie.

Zacisnęła usta.

– Nie każdy musi się realizować, zawierając kolejne umowy biznesowe warte miliardy euro. Powiedz raczej, dlaczego porzuciłeś córkę?

– Uznałem, że lepiej, żebym trzymał się na dystans. Jeśli chcesz, mogę przyznać, że popełniłem błąd.

W istocie nie powinien był w ogóle poślubić Avy… ani żadnej innej kobiety. Nie po tym, na co naraził Roberta. Nie po Valentinie…

– Błąd? – podchwyciła szybko. – Czy to dotyczy również naszego małżeństwa?

Podszedł do barku i nalał sobie szklankę wody, pohamowując chęć napicia się alkoholu. W ciągu

minionego roku kilkakrotnie upijał się, by zapomnieć o zmartwieniach. Teraz jednak musiał pozostać trzeźwy, by móc stawić czoło Avie.

– Czy sprawy między nami popsuły się z powodu innej kobiety? – naciskała.

– Dlaczego kobiety w takiej sytuacji zawsze podejrzewają istnienie kochanki?

– Ponieważ wy, mężczyźni, jesteście tak żałośnie przewidywalni w swoich zachowaniach. – Wargi jej drżały, ale patrzyła mu prosto w oczy. – A więc?

W pewnym sensie wolałby, żeby chodziło o jego niewierność, bo to by oznaczało, że przestał pragnąć tego, czego nie może mieć.

– Odwołaj kontrakt z Marinellim – powiedział. – Wróć do swojej komuny na Bali. Albo przyjmij inne zlecenie za granicą. Ofiaruj mi to lato z Annabellą. Porozmawiamy po twoim powrocie.

Oczy Avy błysnęły buntowniczo.

– Nie. Annabella mnie potrzebuje. Poza tym w moim życiu zbyt wiele się ostatnio wydarzyło, żebym mogła tak po prostu zerwać ten kontrakt. Myślę, że w głębi duszy wiesz o tym.

Cesare milcząco przyznał jej rację. Trzęsienie ziemi zmieniło relację między nim i Avą, podobnie jak jego relację z córką.

Zacisnął zęby.

– Po ślubie ze mną nie otrzymałaś włoskiego obywatelstwa. A minister spraw zagranicznych jest moim bliskim przyjacielem. Wystarczy, że do niego zadzwonię, a zostaniesz wydalona z kraju. Rozumiesz?

– Owszem – odrzekła ani trochę niestropiona. – Ale wówczas zabiorę ze sobą Annabellę.

Mimo woli przyjrzał się z podziwem jej pięknej twarzy. Bliskość Avy rozpalała mu zmysły. Jednak nad wszystkim innym przeważyło pragnienie odzyskania córki i naprawienia szkód, jakie jej wyrządził. Błyskawicznie podjął decyzję.

– A więc dobrze. Oboje pozostaniemy tu przez lato.

Zaskoczona przyjrzała mu się podejrzliwie.

– Tak łatwo się zgadzasz?

– Nie łudź się. To nie będzie łatwe dla żadnego z nas dwojga. Chodzi mi tylko o to, żeby Annabella nie ucierpiała z powodu tych naszych… nieporozumień. Rozumiesz?

Ava odetchnęła drżąco i Cesare pojął, że trafił w czuły punkt. Ponuro usatysfakcjonowany tym, że odzyskał kontrolę nad biegiem wydarzeń, ruszył do drzwi, tłumiąc dręczące go pożądanie. Wiedział, że uleganie pociągowi do Avy zawsze kończyło się dla niego fatalnie. Pozwoliłem, by sytuacja między nami wymknęła mi się z rąk, tak samo jak pozwoliłem na rozpad związku Roberta i Valentiny.

– Czy to znaczy, że zgadzasz się na zawieszenie broni? – spytała Ava. – Nie będziesz próbował żadnych podstępów?

Odwrócił się od progu.

– To zależy przede wszystkim od ciebie, *cara*. Nie wchodź mi w drogę przez następnych sześć tygodni, a nie będę musiał wypowiedzieć ci wojny.

Po wyjściu Cesarego Ava została z chaosem myśli wirujących jej w głowie. Podeszła do podwójnych drzwi i popatrzyła na wodę lśniącą w otwartym basenie. W obrazie sytuacji, jaki przedstawił Cesare, coś się jej nie zgadzało. Niemal natychmiast po ich ślubie zorientowała się, że dla męża najważniejsza jest praca. Przesiadywał w biurze firmy do późna w nocy i często wyjeżdżał w podróże biznesowe. I oto teraz nagle wziął sobie kilka wolnych tygodni, żeby spędzić tutaj lato. Pragnęła uwierzyć, że odmieniło go doświadczenie tego straszliwego trzęsienia ziemi, jednak było dla niej boleśnie oczywiste, że Cesare nadal zamierza trzymać się od niej na dystans. Mimo że jego

stosunek do Annabelli rzeczywiście się zmienił. Jeżeli zamierzał poświęcić czas córce, Ava nie miała nic przeciwko temu, chociaż odczuwała lekką zazdrość.

Wyszła na zalany słońcem taras pałacowy i głęboko odetchnęła powietrzem przesyconym zapachem drzew cytrynowych. Wakacje na Bali były jej ostatnią próbą odbudowania związku z Cesarem. Od początku poniosła spektakularną porażkę. Przez pierwszy tydzień mąż zamykał się w gabinecie luksusowej willi i pracował codziennie aż do świtu. Pierwszego poranka drugiego tygodnia Ava, rozpaczliwie pragnąc przezwyciężyć przygniatające poczucie klęski, opuściła willę uzbrojona w aparat, by fotografować miejscową piękną przyrodę. I właśnie wtedy wydarzyło się trzęsienie ziemi. Przeszył ją ból na wspomnienie następnych straszliwych trzech dni, kiedy oboje daremnie poszukiwali Annabelli i Rity. Paradoksalnie, właśnie w tamtym okropnym okresie poczuła się bliższa Cesaremu.

Weszła do głównej sypialni na piętrze sąsiadującej z pokojem Annabelli. Służba już rozpakowała jej rzeczy i porozkładała w szafach. Ava zorientowała się, że Cesare sypia teraz w pokoju po drugiej stronie sypialni ich córki. Wzięła swój jedwabny szlafrok w kolorze kawowym i weszła pod prysznic w łazience. Później włożyła sięgającą do kostek biało-zieloną spódnicę w kwiaty, białą górę i klapki i zajrzała do Annabelli. Zobaczyła, że córeczka smacznie śpi, więc zabrała laptop i zeszła na dół. W korytarzu opadły ją wspomnienia miesiąca miodowego spędzonego tutaj, w Villa di Goia. Przez dwa tygodnie wypełnione erotyczną rozkoszą wychodzili z łóżka tylko po to, by popływać w basenie, albo gdy Cesare uczył ją na jeziorze jazdy na nartach wodnych. Mąż chciał zabrać ją w podróż poślubną w jakieś egzotyczne miejsce. Jednak dla dziewczyny, która dorastała w rozbitej rodzinie robotniczej i nigdy nie dotarła dalej niż do wybrzeży Anglii, pobyt nad jeziorem Como pod koniec gorącego lata był wystarczająco egzotyczny. Zresztą w gruncie rzeczy liczyła się dla niej tylko szaleńcza miłość do Cesarego.

Jakąż byłam wtedy zadurzoną idiotką, pomyślała z irytacją i odepchnęła od siebie te wspomnienia. Ponownie popatrzyła na basen i uśmiechnęła się na myśl, jaką przyjemność sprawi on znowu Annabelli, która tak uwielbia wodę.

– Jeżeli to uśmiech triumfu, ostrzegam cię, że może być przedwczesny – usłyszała za sobą głęboki głos.

Odwróciła się i zobaczyła Cesarego. Stał oparty swobodnie o kredens z epoki Ludwika XIV, należący od pokoleń do jego rodziny. Nad nim wisiał na ścianie imponujący portret jednego z przodków.

– Biedny Cesare. Widzę, że moja obecność tutaj nasuwa ci niemiłe wspomnienia. Ale nie zamierzam się przed tobą kryć ani przestać się uśmiechać.

– Nie przeszkadza mi twój uśmiech, *cara*. Nie chcę tylko, żebyś się łudziła, że odniosłaś już łatwe zwycięstwo.

– Jakże bym śmiała! Ale pamiętaj, że postawiony przez ciebie warunek działa w obie strony. Nie mogę nie wchodzić ci w drogę, skoro ty wchodzisz mnie. A jeśli chcesz wiedzieć, uśmiechałam się na myśl, że Annabella znalazła się bezpieczna w domu, w znajomym otoczeniu.

– Wiem, że myślałaś nie tylko o córce, lecz także o nas.

– Mylisz się – zaprzeczyła gwałtownie.

– Sądzisz, że jestem pozbawiony uczuć, *cara*? – zapytał.

– Przynajmniej jeżeli chodzi o mnie. Wobec mnie masz tyle uczuć co drewniana deska.

Oczy mu się zwęziły. Wyjął ręce z kieszeni, podszedł powoli do Avy, zabrał jej laptop i ostrożnie odłożył na bok, a potem ujął ją za ramiona.

– Co robisz? – spytała niepewnie.

Nie odpowiedział, tylko przyciągnął ją do siebie i objął. Avę przeniknął erotyczny dreszcz, budząc do życia jej zmysły. Wiedziała, że powinna wyrwać się z jego objęć, lecz zamiast tego przywarła do muskularnego ciała męża i nie opierała się, gdy ją pocałował. Jęknęła cicho, zarzuciła mu ramiona na szyję i namiętnie oddała pocałunek. Pragnęła Cesarego z siłą, która ją przerażała i szokowała. Pieścił jej piersi. Zaczęła rozpinać klamrę paska jego spodni, ale przerwała, gdy Cesare wsunął dłoń między jej uda. Poddała się przenikającej ją rozkoszy.

– *Dio,* jesteś taka namiętna! – wydyszał.

– Bo ty mnie rozpalasz – szepnęła.

W głębi duszy wiedziała, że ten ogień doprowadzi ją do zguby. Chwilowo jednak rozkoszowała się nim, ślepa na wszystko oprócz płonących w niej zmysłów.

Cesare przycisnął ją do ściany i wyczuła plecami jej chłód. Przebiegł ją erotyczny dreszcz, gdy zaczął ssać jej sutek, a jednocześnie wciąż pieścił ją między udami. Ava pogrążyła się w rozkoszy i krzyknęła, gdy osiągnęła orgazm, a potem osłabła osunęła się w ramiona męża. Stała na wpół rozebrana w korytarzu rezydencji, gdzie w każdej chwili mógł ją zobaczyć ktoś ze służby. Ale nie przejmowała się tym. Przepełniało ją wspomnienie fantastycznego seksu, jakiego doświadczała tylko z tym mężczyzną. Spojrzała mu w oczy i ujrzała w nich błysk ledwie hamowanego pożądania. Sięgnęła do guzików spodni Cesarego.

– Teraz kolej na ciebie – wyszeptała.

Zaskoczona poczuła, że chwycił ją mocno za rękę i powstrzymał.

– Nie – rzucił stanowczo.

ROZDZIAŁ TRZECI

Miała wrażenie, jakby spowijającą ją mgiełkę rozkoszy po erotycznym zaspokojeniu przebił odłamek lodu.

– Przecież wiem, że mnie pragniesz – wyjąkała.

Cofnął się.

– Nie chodziło o mnie.

Spojrzała mu w oczy i powoli dotarło do niej, co miał na myśli. I to rozproszyło jej desperackie pożądanie.

– Ty draniu – rzuciła. Nagle ogarnęły ją mdłości. – Chciałeś mnie upokorzyć.

Cofnął się jeszcze o krok.

– Chciałem ci tylko dowieść, że jestem zdolny do uczuć. Namiętność to niewątpliwie uczucie, emocja, i potrafię się nią rozkoszować w stosownych okolicznościach. Ale nie pozwalam, by rządziła moim życiem.

Ava spuściła wzrok, zawstydzona tym, jak łatwo wpadła w zastawioną pułapkę.

– Chcesz powiedzieć, że ja pozwalam, by rządziła moim?

– Właśnie to udowodniłem.

– Ach, więc to przedstawienie było przeznaczone wyłącznie dla mnie. Cóż, mam nadzieję, że jesteś z siebie dumny.

Podszedł bliżej i wolno powiódł palcem po jej wargach nabrzmiałych od jego pocałunków.

– Owszem. I dobrze wiedzieć, że wciąż mam nad tobą tak wielką erotyczną władzę.

Nie zamierzała oponować. Oboje wiedzieli, że wygrał tę rundę. Wygładziła sukienkę.

– Przyznaję, że ulegam twojej seksualnej sprawności. I że dałeś mi nieziemski orgazm. Ale dowiodłeś również, że jesteś zimny, nieczuły i kontrolujesz się do tego stopnia, że nic nie zdoła cię poruszyć, o ile sam tego nie zechcesz. Dlatego wybacz, ale nie całkiem wierzę w podane przez ciebie powody tego, że tu jesteś.

Cesare puścił ją i odsunął się od niej, jakby stała się nagle zadżumiona. Przez moment wyglądał niemal bezbronnie. Jednak Ava nie czuła satysfakcji zwycięstwa, a jedynie narastającą pustkę.

– Próbujesz wyprowadzić mnie z równowagi – wycedził.

Nie przypominał teraz tego mężczyzny, którego całowała nieprzytomnie przed kilkoma chwilami i czuła szalone bicie jego serca tuż przy swoim. Sprawiał wrażenie kogoś, kto odzyskał kontrolę i w pełni panuje nad swoim światem.

– Mówię prawdę. Musisz się z tym pogodzić – powiedziała.

– Przeraża mnie to, jak bardzo potrafisz być lekkomyślna. – Spokojnie podniósł jej laptop. – Jeśli chcesz utrzymać rozejm między nami, musimy chyba uzgodnić kilka fundamentalnych zasad. Chodź – rzekł, i nie czekając na jej zgodę, ruszył szybkim krokiem do swojego gabinetu.

Po chwili wahania podążyła za nim i zastała go siedzącego za olbrzymim zabytkowym biurkiem.

– Jeżeli zamierzasz roztrząsać to, co przed chwilą zaszło… – zaczęła.

– Nie – przerwał jej. – Ale chcę porozmawiać o Annabelli i wpływie, jaki wywrze na nią fakt, że jesteśmy tu razem.

Ava zmarszczyła brwi.

– Dlaczego to miałoby na nią wpłynąć?

Cesare zignorował pytanie.

– Jak zareagowała na odejście Rity? Wiem, że była do niej bardzo przywiązana – rzekł, przeszywając żonę przenikliwym wzrokiem niczym promieniem lasera.

– Oczywiście zmartwiła się, ale…

– Powiedziałaś też, że jest trochę bardziej nerwowa niż zwykle.

Avę ogarnęła irytacja.

– A ty uważasz, że to moja wina.

– O nic cię nie oskarżam. Zastanawiam się tylko nad najlepszym sposobem uchronienia jej przed napięciami.

– Wróciła do domu, do znajomego otoczenia, a ja codziennie będę przy niej. Annabella potrzebuje obecnie kochającej rodziny.

Wzrok Cesarego stwardniał.

– Będziesz sporo pracować. – Popatrzył na laptop leżący teraz na jego biurku. – Po naszym ślubie ograniczyłaś pracę. Dlaczego nagle znów do niej wróciłaś?

– Ponieważ zdałam sobie sprawę, że nie bawi mnie rola zaniedbywanej żony. Chciałam w życiu czegoś więcej.

– Nadal jesteś moją żoną i dlatego odpowiadam za…

– Formalnie tak. Ale od narodzin Annabelli oddalamy się od siebie. Do licha, w ciągu minionego roku prawie się nie widywaliśmy! Nazywasz mnie żoną tylko wtedy, gdy ci to odpowiada, albo żeby uspokoić swoje sumienie, a to nieuczciwe. Zawsze stawiałeś na pierwszym miejscu sprawy zawodowe, więc nie kwestionuj tego, że ja też poświęcam się mojej pracy. Możesz nadal utrzymywać naszą córkę, ale ja potrafię doskonale sama na siebie zarobić.

– A jednak nie zawahałaś się użyć w potrzebie mojego odrzutowca. Nie możesz mieć jednocześnie komfortu i pełnej wolności. Kiedy mieszkasz pod moim dachem, ponoszę za ciebie odpowiedzialność i oboje powinniśmy występować zgodnie wobec Annabelli.

– Żeby jej pokazać, że nie darzymy się nawzajem nienawiścią? – rzuciła Ava.

Uśmiechnął się kpiąco.

– Chyba przed chwilą tego dowiodłem.

– Płomień erotycznego pożądania bez miłości szybko się wypala.

Uniósł brew.

– To kolejna prawda, którą usłyszałaś w tej swojej komunie?

– Nie potrzebuję cudzych mądrości, by wiedzieć, że Annabella wkrótce zacznie nam zadawać niewygodne pytania. Spostrzeże, że jej rówieśnicy mają rodziców, którzy mieszkają razem.

Cesare spoważniał.

– Wiele par żyje osobno. Wytłumaczymy jej to, kiedy trochę dorośnie.

– Nie mogę czekać, gdyż sama chciałabym usłyszeć wyjaśnienia. Na przykład, dlaczego znowu nosisz ślubną obrączkę. W ubiegłym miesiącu jej nie miałeś.

Przelotnie spojrzał na swoją dłoń. W tym momencie zadzwonił telefon. Sięgając po słuchawkę, rzekł do Avy:

– Poleciłem, by ze względu na Annabellę podano dziś kolację wcześniej, o wpół do siódmej. Później ustalimy rozkład dzienny najodpowiedniejszy dla nas wszystkich.

Przez chwilę miała ochotę wyrwać mu z dłoni słuchawkę i zażądać, by odpowiedział na jej pytanie, ale on już odwrócił się z fotelem do okna, ignorując ją, jakby przestała dla niego istnieć. Chwyciła laptop i wyszła, zanim mogłaby ulec pokusie ciśnięcia nim w męża. Poczuła narastający ból głowy. Chętnie przypisałaby go skutkowi długiego lotu przez kilka stref czasowych, ale wiedziała, że to wynik obcowania z Cesarem. Nienawidziła siebie za to, że tak łatwo uległa temu

mężczyźnie i pozwoliła, by błyskawicznie zmienił ją z rozsądnej i opanowanej w nieprzytomną, drżącą z niepohamowanego pożądania. A teraz on się tym chełpi! Weszła do salonu, usiadła w swoim ulubionym wyścielanym fotelu przy oknie z widokiem na jezioro i włączyła laptop, licząc, że praca pozwoli jej zapomnieć o mężu i o tym, jak wielką zmysłową władzę wciąż ma nad nią. Przejrzała listę miejsc, które powinna odwiedzić w związku ze ślubem Marinella, a potem wpisała najdogodniejszy harmonogram oraz zestaw aparatów fotograficznych, jakich będzie potrzebowała. Reynaldo Marinello i Tina Sanchez to jedna z najpopularniejszych par we Włoszech. Ogłoszone przed sześcioma miesiącami zaręczyny sławnego piłkarza i jego dziewczyny, gwiazdy pop, wywołały w mediach szaleństwo, jakiego Ava zazwyczaj starała się unikać. Jednak obecnie chciała dzięki swojej pracy fotografa zdobyć pieniądze na wspomożenie mieszkańców rejonu wyspy Bali zniszczonego przez trzęsienie ziemi, którego była świadkiem. To oznaczało, że nie mogła odrzucić takiego lukratywnego kontraktu. Miała najpierw wykonać przedślubne zdjęcia narzeczonych i ich rodzin w okolicach jeziora Como. Była to nudna praca, ale umożliwi jej przebywanie blisko Annabelli. Po niemal godzinie zjawiła się pokojówka z dzbankiem lemoniady i talerzem ciasteczek. Tuż za nią wszedł Cesare, niosąc Annabellę, która tuliła do piersi ulubioną zabawkę, jaskrawoczerwonego konika z rozwianą grzywą.

– Mamusiu, miałam zły sen. Tatuś mnie z niego obudził – oznajmiła.

Cesare zmierzył Avę chłodnym spojrzeniem i przeniknęło ją irracjonalne poczucie winy.

– Wyznała, że czasami miewa złe sny – oświadczył. – Nic mi o tym nie wspomniałaś.

Mówił z pozoru lekkim tonem, lecz Ava usłyszała w nim twardą nutę.

– Lekarz uprzedził, że można się tego spodziewać jako reakcji po traumatycznych przejściach.

– Spójrz, mamusiu, jakiego mam ładnego konika – powiedziała dziewczynka, odwracając uwagę Avy od oskarżycielskiego wzroku Cesarego.

– Widzę, jest piękny – odrzekła, starając się nadać głosowi beztroskie brzmienie.

Wyłączyła laptop, wstała, nalała sobie lemoniadę i wypiła.

– Dlaczego nie poinformowałaś mnie o koszmarach Annabelli? – zapytał ostro Cesare.

Ava przygryzła wargę.

– Zaczęły się w ubiegłym tygodniu, po tym, jak oddaliłam Ritę. Właśnie dlatego chciałam, żeby Annabella wróciła jak najszybciej do domu. Tutaj zawsze czuła się szczęśliwa.

Cesare zacisnął szczęki tak mocno, że na skroni wystąpiła mu pulsująca żyłka.

– Na przyszłość masz mi mówić o wszystkim, co jej dotyczy, nawet o drobiazgach.

Avę ujęła jego troska o córkę.

– Dobrze – zgodziła się.

Tymczasem dziewczynka wzięła jej iPoda, włożyła do uszu słuchawki i zaczęła pląsać po pokoju.

– Widzę – odezwał się cierpko Cesare – że twoja komuna uczy też małe dziewczynki wygibasów w stylu ekscentrycznych gwiazd rocka.

– Zazdrościsz, bo sam nie umiesz tańczyć – odparła lekko, po raz pierwszy od powrotu do domu czując się nieco swobodniej. – Poza tym Annabella odziedziczyła talent do tańczenia po mnie. Patrz!

Wstała i przyłączyła się do tańca córeczki.

– Mamusiu, czy później możemy popływać w basenie? – spytała ją Annabella. – Obiecałaś!

– Dobrze. Tylko najpierw zaniosę laptop i przebiorę się.

Wychodząc z salonu, czuła na plecach badawcze spojrzenie Cesarego.

Kiedy po pięciu minutach wróciła ubrana w jednoczęściowy pomarańczowy kostium kąpielowy oraz białe bluzkę i szorty, nie zastała córeczki i męża ani w salonie, ani nad basenem. Zza domu

dobiegł ją głos Annabelli. Podążyła w jego kierunku ścieżką obsadzoną kwiatami. Wyszła zza rogu budynku i ujrzała, jak obydwoje pochyleni nad krzakiem róży podziwiają trzy motyle fruwające z pąka na pąk. Znieruchomiała, wstrząśnięta wyrazem głębokiego bólu i rozpaczy na twarzy Cesarego, gdy patrzył na córkę. Cofnęła się szybko, oparła ręką o ścianę i wydała cichy okrzyk, gdy rozgrzany beton sparzył jej dłoń. Mąż podniósł na nią wzrok i tamten rozpaczliwie bolesny wyraz natychmiast zniknął. Ava mogłaby niemal pomyśleć, że tylko się jej przywidziało. Wstrzymała oddech, gdy Cesare wyprostował się i podszedł do niej.

– Co się stało? – zapytał chłodno.

– Po prostu dotknęłam gorącego muru. Powinnam bardziej uważać.

– W domu jest lód. Chodźmy, przyłożę ci go do oparzonego miejsca – powiedział, a gdy rzuciła okiem na Annabellę, dodał: – Możemy ją tu na chwilę zostawić. Zachwyca się tymi motylami.

W kuchni owinął kilka kostek lodu lnianą ściereczką i przycisnął do jej dłoni. Ava spostrzegła, że przygląda się jej piersiom, i ogarnęło ją podniecenie. Spojrzał jej w oczy i ujrzała w jego wzroku namiętny błysk. Usiłowała wyswobodzić rękę, lecz jej nie puścił.

– Cesare… – wyszeptała, niepewna, czy protestuje, czy błaga o rozkosz.

Jego oczy pociemniały do barwy roztopionego złota. Wiedziała, że on też jej pragnie.

W tym momencie usłyszeli pełen rozczarowania głos Annabelli:

– Tatusiu, one odleciały!

– *Mi dispiace, piccolina*, ale tak bywa – odpowiedział.

Ava wiedziała, że te słowa są skierowane także do niej. Wciąż się w nią wpatrując, zacisnął jej palce na szmatce z lodem i ułożył jej dłoń na stole. Zamknęła oczy, czując przenikające ją bolesne pożądanie. Usłyszała, jak Cesare pociesza zawiedzioną córeczkę.

A co ze mną? – pomyślała. Co z tym przepełniającym mnie pragnieniem? I z tym, że nie wiem, co się właściwie między nami dzieje?

Pytania kłębiły jej się w głowie, gdy tak siedziała, ściskając szmatkę z lodem kojącym ból oparzonej dłoni. Powoli dotarło do niej, że znowu pozwoliła, aby Cesare igrał z jej uczuciami, zmącił jej myśli i sprawił, że czuła się zdezorientowana i zagubiona. A przecież przebywała w jego towarzystwie dopiero niecałe pół dnia!

Wróciła nad basen i przyglądała się, jak Cesare przepływa kolejne długości, trzymając córeczkę na plecach ku jej wielkiej uciesze. O zachodzie słońca podano kolację. Wkrótce potem Annabellę zmorzyła senność i Cesare zaniósł ją na górę do sypialni. Avę też ogarnęło znużenie po długim locie i przez chwilę rozważała, czy również nie położyć się do łóżka i nie uciec w sen.

Nie! – pomyślała i wyprostowała się.

W ciągu minionego roku Cesare niemal całkowicie usunął ją ze swego życia i teraz najwyraźniej nadal zamierzał tak czynić. Musiała się dowiedzieć dlaczego.

Cesare ujął kieliszek z winem, usiłując zebrać myśli. Lecz nawet myślenie wydawało mu się teraz boleśnie trudne. Nieproszone, powróciło wspomnienie wyrazu twarzy Avy, gdy niedawno miała orgazm. *Dio*, był tak bliski przeżycia z nią ponownie tej niebiańskiej rozkoszy. Wiedział jednak – choć ta świadomość niemal go zabijała – że musiał się wtedy cofnąć. I nadal musi się wycofywać… za każdym razem. Nie może ulec tej namiętności – ze względu na Roberta, a także dlatego, że owo wyrzeczenie to rodzaj drobnej, żałosnej kary za zło, jakie wyrządził bratu. Poza tym w jego życiu jest już i tak zbyt wiele cierpienia i katastrof, by potrzebował jeszcze komplikacji związanych z seksem. Zwłaszcza z takim szalonym i niekontrolowanym jak zawsze z Avą.

Dzisiejszego popołudnia śmiało powziął plan, by w ciągu najbliższych kilku tygodni on i Ava nie

kontaktowali się ze sobą bardziej niż to konieczne. Teraz widział już, że ten plan legł w gruzach. Incydent na korytarzu oraz kilka godzin, jakie później spędził z żoną nad basenem, rozpaliły w nim na nowo pożądanie, które daremnie usiłował na zawsze pogrzebać. Tego pożądania nie miał prawa ponownie ożywiać ani mu ulec. A zatem pozostało tylko jedno wyjście. Trzęsienie ziemi uświadomiło mu, jak nieprzewidywalny potrafi być los. Zrujnował życie swojemu bratu. Nie chciał teraz skrzywdzić kogoś jeszcze.

Usłyszał lekkie kroki i po chwili na tarasie zjawiła się Ava z urządzeniem monitorującym sypialnię córki.

– Mam nadzieję, że powrót do domu uwolnił Annabellę od koszmarnych snów, ale gdyby znowu się zaczęły, usłyszymy ją – powiedziała.

Cesare w milczeniu skinął głową. Przy tym ruchu spostrzegł lśnienie obrączki ślubnej na swoim palcu. Włożył ją przed lunchem z matką podczas krótkiej wizyty przejazdem w Rzymie. Jego rodzice w ciągu minionych kilku miesięcy wystarczająco wiele przecierpieli, by miał ich jeszcze dodatkowo niepokoić ujawnieniem krachu swojego małżeństwa.

Stojąca przed nim Ava przestąpiła z zakłopotaniem z nogi na nogę.

– Dlaczego dziś po południu na korytarzu zachowałeś się wobec mnie tak dziwnie?

Nie odpowiedział od razu. Zakołysał winem w kieliszku, zmierzył ją wzrokiem i uśmiechnął się posępnie.

– Kiedy się poznaliśmy, oszołomiła mnie twoja uroda. Byłaś ponętna, pełna życia i pociągałaś mnie, jak płomień pociąga ćmę. A nasz seks… – urwał, czując ponowny przypływ pożądania. – Nasz seks był najwspanialszym, jaki kiedykolwiek przeżywałem. Niestety, pozwoliłem, by to wszystko zaślepiło mnie tak, że popełniłem niewybaczalny błąd.

Jej oczy pociemniały.

– Jaki błąd? – wyszeptała.

Wypił wino jednym haustem i odstawił kieliszek.

– Chyba zgodzisz się ze mną, że katastrofa uświadamia nam, co w życiu jest naprawdę ważne?

– Tak.

– Otóż po trzęsieniu ziemi zrozumiałem jasno dwie rzeczy, *cara mia*. Po pierwsze, że córka znaczy dla mnie więcej niż moje własne życie i prędzej umrę, niż pozwolę, by kiedykolwiek jeszcze spotkała ją jakaś krzywda.

Błysk w oczach Avy powiedział mu, że ona czuje dokładnie to samo. Przez chwilę Cesare wahał się, czy ma wypowiedzieć resztę, ale wiedział, że musi.

– A po drugie, chociaż jesteś rozkosznie kusząca, *bellissima*, a seks z tobą jest cudowny, wiem, że nie powinienem był nigdy cię poślubić.

ROZDZIAŁ CZWARTY

„Nie powinienem był nigdy cię poślubić”.

Ava otarła pot z czoła i głębiej wbiła rydel w ziemię. Uśmiechnęła się ponuro na wspomnienie zdziwionej miny Lucii, gdy poprosiła ją o narzędzia ogrodnicze. Ale wolała ciężką pracę niż nieustanne rozpamiętywanie tych słów męża. Na domiar złego Agata Marinello wciąż nękała ją esemesami. Znużona fizycznym wysiłkiem padnie na łóżko i zaśnie, nie dręcząc się gorzkimi myślami.

Przez miniony tydzień Cesare trzymał się sztywno harmonogramu, jaki ustalili po jej powrocie. Spędzał z Annabellą ranki, a w tym czasie Ava spotykała się z Marinellimi. Po południu przejmowała opiekę nad córką. Wieczorem zjadali kolację we troje, a potem na zmianę jedno z nich kąpało dziewczynkę i układało do snu. Życie pod jednym dachem z Cesarem toczyło się gładko. Ich rozejm działał. Powinna być szczęśliwa. Ale nie była, gdyż zachowanie męża wobec niej nieustannie wprawiało ją w zakłopotanie. Unikał jej, a jednak stale czuła jego obecność. Wyczuwała spojrzenia z okna, gdy bawiła się z Annabellą przy basenie albo obie schodziły na molo, by obserwować przepływające luksusowe jachty. Wiedziała, że Cesare pragnie spędzać więcej czasu z córką, lecz trzyma się na dystans z powodu żony. Na tę myśl przeszył ją ból. Przypomniała sobie, że Cesare wydawał się zszokowany wiadomością o jej ciąży. Jednak niemal natychmiast się opanował. Do licha, była nawet pewna, że jest zachwycony, i podczas całego okresu ciąży zachowywał się wspaniale. A potem przyszła na świat Annabella. Cesare wybrał się w jedną ze swych rzadkich podróży w odwiedziny do Roberta. I właśnie wtedy wszystko się zmieniło.

Wbiła rydel w ziemię.

– Ostrożnie, *cara*, bo uszkodzisz nasiona, zanim będą miały szansę wzrosnąć – dobiegł ją głos męża.

– Ostrożnie, bo stracisz stopę, jeśli mnie zirytujesz – zripostowała gniewnie.

Nie chciała jednak stracić opanowania w obecności Cesarego. Odetchnęła głęboko, by się uspokoić.

– Czego chcesz? – spytała opryskliwie.

– Masz na myśli: oprócz chęci upewnienia się, że nie zniszczysz mojej ziemi tym szaleńczym kopaniem?

Ava przysiadła na piętach i spiorunowała go wzrokiem.

– Posiadasz tyle ziemi, że nie powinieneś się przejmować tym małym skrawkiem.

– Lucia powiedziała, że sadzisz pomarańcze. Pamiętasz, że codziennie dostarczają nam świeże z mojego sadu w Toskanii, prawda?

– Te są inne, miniaturowe – wyjaśniła i powtórzyła: – Czego chcesz?

Podał jej komórkę.

– Co kilka minut przychodzą do ciebie esemesy. Pomyślałem, że może to coś ważnego.

Wzięła od niego telefon i cisnęła na ziemię.

– Do diabła z Agatą Marinello i jej niekończącymi się wymaganiami! Coś jeszcze?

Nie odpowiedział. Milczał tak długo, że spojrzała na niego pytająco. Wpatrywał się w nią z powagą. Ogarnął ją lęk, że za chwilę powie coś niemiłego.

– Dziś wieczorem będziemy mieli gościa na kolacji – oznajmił posępnie.

– Nie wydajesz się tym uszczęśliwiony.

Wydął wargi.

– Wolałbym uniknąć towarzystwa, ale nic nie poradzę.

– Więc to odwołaj – rzekła po prostu.

– To byłoby z mojej strony nieuprzejme, ponieważ sam zaprosiłem tę osobę… jakiś czas temu.

Serce Avy ścisnął bolesny skurcz, gdy pojęła, że Cesarego nie martwi wizyta gościa, tylko jej obecność przy stole.

– Czyli zanim postanowiłam niezapowiedziana wrócić do domu z córką?

– Coś w tym rodzaju.

– Czy to kolacja biznesowa?

– Nie. Celina jest przyjaciółką rodziny i… kimś dla mnie ważnym.

– Celina? – powtórzyła Ava i poczuła, że pomimo upału przeniknął ją chłód.

A więc Cesare zaprosił na kolację kobietę. Też mi wielka sprawa! A jednak nie potrafiła opanować zdenerwowania i mocno zacisnęła dłoń na trzonku rydla. Cesare ma przyjaciół, chociaż niewielu z nich poznała. Przed ślubem oboje chronili zazdrośnie swoją prywatność, gdyż pragnęli spędzać czas tylko ze sobą. Dopiero na ceremonii ślubnej poznała jego rodziców – ale nie młodszego brata, Roberta. Później przedstawiono jej też wujów, ciotki i kuzynów. Całą liczną włoską rodzinę, do której tak rozpaczliwie pragnęła wejść. Ta rodzina z pozoru przyjęła ją życzliwie, dopóki nie dowiedziano się, że Cesare coraz bardziej odsuwa się od żony. A jednak nie pamiętała żadnej Celiny.

Z zamyślenia wyrwało ją pytanie Cesarego:

– Czy odpowiada ci godzina siódma trzydzieści?

– Nie – odparła.

– *Perdono?*

– Odpowiedziałam: nie. To chyba oczywiste, że nie chcę tutaj jakiejś kobiety. Odmów jej.

Wiedziała, że w ten sposób nigdy nie pozna tej Celiny, kobiety ważnej dla Cesarego, która być może już niebawem zajmie jej miejsce i będzie nosić na palcu słynny pierścionek ślubny rodu di Goia. Niemal się roześmiała na widok pełnej niedowierzania miny męża wywołanej jej odpowiedzią. Niemal.

– Niestety, obawiam się, że to niemożliwe – odparł.

– Wobec tego ja się nie zjawię na kolacji. Ostatecznie ta kobieta jest twoim gościem, nie moim.

Cesare gniewnie wsadził ręce w kieszenie.

– Masz się ubrać stosownie i o godzinie wpół do ósmej powitać naszego gościa. Czy wyraziłem się jasno?

– Och, wprost uwielbiam, kiedy jesteś taki władczy i apodyktyczny – parsknęła.

Podszedł i przykucnął przy niej.

– Nie prowokuj mnie – rzucił groźnym tonem.

Ava wiedziała, że igra z ogniem, ale nie potrafiła się powstrzymać.

– Bo co? Zrobisz to samo co wtedy na korytarzu? Doprowadzisz nas oboje niemal do szczytu, a potem się wycofasz?

– *Che diavolo…* – zaklął i urwał, a potem wycedził przez zęby: – Po prostu masz być gotowa o siódmej trzydzieści. *Capito?*

– Skoro muszę – odrzekła.

Przyglądała się, jak Cesare odchodzi sztywnym krokiem, a potem z nową energią wbiła rydel w ziemię. Za kilka godzin pozna ważnego gościa męża. Może bogowie będą łaskawi i ta Celina okaże się niska, tłusta i krępa.

Bogowie spełnili tylko jedno jej życzenie. Celina rzeczywiście była niska. Ale nie tłusta i nie krępa. Wyglądała jak kieszonkowa Wenus. Odznaczała się tym rodzajem delikatnej kruchości, która budzi w mężczyznach instynkt opiekuńczy. Przy niej Ava ze swoim wzrostem metr siedemdziesiąt pięć powiększonym o dziesięciocentymetrowe obcasy pantofli, które włożyła, by dodać sobie pewności, poczuła się jak krzywa wieża w Pizie, gdy ściskała na powitanie dłoń Celiny.

Celina di Montezuma emanowała uroczą elegancją – od wytwornie ufryzowanych, lśniących czarnych włosów po modne szpiczaste pantofelki. Avę najbardziej zirytował miły, szczerze przyjazny uśmiech, jaki jej posłała, mówiąc:

– Wiele o tobie słyszałam.

– Naprawdę? Ja usłyszałam o tobie dopiero przed czterema godzinami – odparła Ava, ignorując ostrzegawczy błysk w oczach męża.

W olbrzymim holu rozbrzmiał echem wesoły śmiech Celiny.

– A więc Cesare zaskoczył cię moją wizytą. Czyż to nie okropne u mężczyzn?

– Okropne to zbyt łagodne określenie – odrzekła Ava.

Celina znowu się zaśmiała i ujęła ją pod rękę. Chociaż Ava bardzo chciała się na nią rozzłościć, musiała niechętnie przyznać, że rozumie, dlaczego ta pełna życia kobieta pociąga Cesarego.

Owo korzystne wrażenie jeszcze się pogłębiło podczas przygotowanej przez Lucię wyśmienitej kolacji złożonej z omletów frittata z łososiem, jagnięciny duszonej w ziołach i sałatki pomidorowej. Jednak Ava ledwie tknęła jedzenie, poirytowana serdeczną zażyłością między jej mężem i Celiną.

Po raz pierwszy od powrotu do domu widziała, jak Cesare uśmiecha się czule do kogoś innego niż Annabella.

Wychyliła kolejny kieliszek białego wina, którym raczyła się przez cały wieczór, i pochwyciła uważne spojrzenie męża. Miała ochotę wypalić: „O co ci chodzi? Skoro jesteś na tyle bezduszny, żeby zmuszać mnie do przyglądania się, jak miło spędzasz czas ze swoją nową flamą, to ja mogę się przynajmniej upić!”.

– Jak się ma Annabella? – zapytała ją Celina.

Avie wydało się, że Cesare zesztywniał, ale nie była tego pewna, bo zakręciło jej się w głowie od wypitego alkoholu.

– Świetnie. Zwłaszcza, że tatuś przypomniał sobie nagle o córeczce i ją rozpieszcza – odrzekła z nutą sarkazmu.

„Uważaj”, ostrzegł ją wzrokiem Cesare.

„Idź do diabła”, odpowiedziała mu spojrzeniem.

– Miałam nadzieję, że ją dziś zobaczę – oświadczyła Celina, przerywając pełną napięcia ciszę.

Ava poczuła zaskoczenie i gniew, póki nie przypomniała sobie, że Cesare nie brał pod uwagę jej obecności w domu, kiedy zapraszał Celinę na kolację.

Czy od początku to planował? Zamierzał mnie spławić, by spędzić lato z Annabellą i swoją kochanką? – pomyślała z bólem.

Ostrożnie odstawiła kieliszek, by nie cisnąć nim w męża. Spojrzała na niego. Cesare miał chłodny, opanowany wyraz twarzy. Wiedziała, że on nie liczy się z nikim i zawsze robi to, co mu odpowiada.

– Annabella już śpi – wyjaśniła Celinie.

– Och, więc może mogłabym chociaż rzucić na nią okiem?

Oszołomiona Ava zerknęła na Cesarego, który nie wydawał się zaskoczony tą dziwną prośbą.

Po moim trupie! – chciała odpowiedzieć, uświadomiła sobie jednak, że Celina najwyraźniej wejdzie w życie Cesarego i, tak czy owak, wkrótce pozna Annabellę.

Ale to nie musi być już dziś, pomyślała z irracjonalną zawziętością.

– To chyba nie jest dobry pomysł… – zaczęła.

Cesare przerwał jej, odsuwając krzesło i wstając.

– Chodźmy, Celino, zaprowadzę cię – rzekł.

– Nie, nie zrobisz tego! – wykrzyknęła Ava.

Uśmiechnął się chłodno.

– Nie martw się, nie obudzimy jej – powiedział i skinął na wyraźnie zakłopotaną Celinę.

Ava pomimo ogarniającego ją lęku zmusiła się do uśmiechu.

– Mam nadzieję, bo jeśli się obudzi, bardzo trudno będzie ją z powrotem uśpić.

Cesare wyszedł z Celiną z salonu, nie oglądając się za siebie. Ava siedziała zmartwiała, niezdolna pohamować rozpaczy. Aż do tej chwili usiłowała się łudzić, że Celina jest tylko przyjaciółką rodziny. Teraz jednak zrozumiała, że ta kobieta wkrótce zajmie jej miejsce u boku Cesarego… i przy Annabelli!

W porywie gwałtownego gniewu zerwała się z krzesła i ruszyła do marmurowych schodów. W połowie drogi na piętro usłyszała ściszone głosy i przystanęła z dłonią na poręczy. Serce podeszło jej do gardła.

– Jak długo zamierzasz to przed nią ukrywać? – spytała Celina żarliwym szeptem.

Cesare odrzekł coś po włosku, zbyt szybko, by Ava mogła zrozumieć. Wyczuła jednak, że Celina spodziewała się innej odpowiedzi. Tym razem to ona wyrzuciła z siebie potok włoskich słów. Rozległy się ciężkie kroki Cesarego zmierzającego w kierunku podestu schodów.

– Nie. To niemożliwe – odparł stanowczo.

Ava wstrzymała oddech, gdy ujrzała oboje. Celina drobiła szybko, by dorównać długim krokom Cesarego.

– Wiem, to bolesne, ale musisz jej powiedzieć – nalegała. – Ona ma prawo znać sytuację.

Cesare dotarł do szczytu schodów, spostrzegł Avę i znieruchomiał. Chwilę później Celina też ją zobaczyła. W jej szeroko otwartych oczach zamigotał niepokój. Cesare otworzył usta, lecz nie zdołał wydobyć głosu. Zacisnął pięści i przeszył żonę spojrzeniem pełnym gniewu i frustracji.

– Ava… – wydusił wreszcie.

Lecz ona czuła się zbyt zrozpaczona i zdruzgotana, by stać tam i wysłuchiwać jego wykrętów.

– Daruj sobie – rzuciła. – Może niezbyt szybko kojarzę, ale nie jestem głupia.

Twarz mu pobladła pod opalenizną.

– A więc… ty wiesz? – wyjąkał.

Wstrząśnięta Ava spojrzała na Celinę, która, biała jak kreda, trzymała się kurczowo poręczy. Przez moment zastanawiała się, czy ta kobieta zamierza udać omdlenie, by oszczędzić sobie kłopotliwej konfrontacji. Ale Celina zdołała ustać, choć musiała uchwycić się ramienia Cesarego.

– Wiem, że sypiasz z moim mężem – rzekła do niej Ava.

Cesare głośno wciągnął powietrze.

– *Dio mio*…

– Ale dopóki my dwoje jesteśmy małżeństwem – mówiła dalej – trzymaj się z daleka od niego i od naszej córki. Rozumiesz?

Celina potrząsnęła głową.

– Nie! *Per favore*, Ava…

Ava dumnie uniosła głowę.

– Dla ciebie jestem *signora* di Goia. A teraz wynoś się z mojego domu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– *Madre di Dio*, Ava, czy zawsze musisz zachowywać się tak nieopanowanie? – rzucił gniewnie Cesare, zatrzasnąwszy drzwi za Celiną, która w pośpiechu opuściła rezydencję.

– Jeśli masz na myśli to, że nie pozwalam robić z siebie idiotki w moim własnym domu, odpowiedź brzmi: tak.

– Czy muszę ci przypomnieć, że jesteśmy niemal w separacji i że to mój dom?

Wzruszyła ramionami.

– Mój także, póki jesteśmy małżeństwem.

– *Porca miseria*. Obraziłaś naszego gościa.

– Trzeba było mnie uprzedzić, że sypiasz z tą kobietą. Może wtedy zachowałabym się uprzejmiej!

Oczy mu się zwęziły.

– Nie sypiam z Celiną – wycedził z furią.

– Och, masz mnie za głupią? Widziałam, jak przez cały wieczór robiliście do siebie słodkie oczy!

– Znamy się od dawna i łączy nas bliska zażyłość.

– Tak określasz seks?

Cesare podszedł do okna, wbił pięści w kieszenie i wpatrzył się w łagodnie oświetlony ogród.

– Celina jest córką jednego z najdawniejszych przyjaciół mojego ojca. Znamy się niemal od urodzenia. Zawsze łączyła nas przyjaźń, ale Celina była o wiele bliżej związana z Robertem.

Ava zesztywniała, gdy wymienił imię swojego brata. Przez cały okres ich małżeństwa niemal wcale o nim nie wspominał. Zdołała jedynie odkryć, że Roberto wiedzie samotnicze życie w zamku, wysoko w Alpach Szwajcarskich, i tylko Cesaremu pozwala od czasu do czasu na odwiedziny. Nigdy się nie dowiedziała, dlaczego Roberto di Goia wycofał się ze świata.

– A więc Celina jest partnerką Roberta, nie twoją? – spytała Ava, czując przypływ nadziei.

Cesare wzruszył ramionami.

– Rodzice nasi i jej liczyli chyba, że Celina i Roberto pewnego dnia się pobiorą. Wiem, że ona długo czekała, by się jej oświadczył.

– To znaczy, zanim osiadł w Szwajcarii?

– Tak.

– I domyślam się, że nigdy nie doczekała się tych oświadczyn. A teraz twoi rodzice chcą, żebyś go w tym zastąpił? To kwestia honoru rodziny, dotrzymania warunków umowy małżeńskiej, tak?

Cesare odwrócił się od okna i w jego oczach zamigotało posępne rozbawienie.

– Naoglądałaś się zbyt wielu starych filmów o włoskich mafiosach. Obecnie nie obowiązują już wymogi honorowego małżeństwa. Nigdy nie było żadnej umowy, a jedynie życzenie obydwu rodzin.

– A więc co się wydarzyło między Robertem i Celiną?

Z twarzy Cesarego zniknęło przelotne rozbawienie, zastąpione przez wyraz tak głębokiego, przejmującego cierpienia, że Ava zrobiła krok ku niemu i spytała z niepokojem:

– Cesare?

Długo milczał ze wzrokiem utkwionym w pustkę. Wreszcie westchnął ciężko i rzekł:

– Powinienem był ci powiedzieć. Przepraszam, ale wydawało mi się, że to nieodpowiednia pora.

Zmarszczyła brwi.

– Na co? Czego mi nie powiedziałeś?

– Roberto… – Cesare urwał i z piersi wydarło mu się kolejne bolesne westchnienie.

Serce Avy ścisnął lęk. Ale musiała się dowiedzieć.

– Co z nim? – spytała.

Cesare znowu westchnął.

– Roberto… zmarł przed dwoma tygodniami.

– Co takiego? – wykrzyknęła wstrząśnięta.

Cesare rzucił jej posępne, udręczone spojrzenie. Rozejrzał się błędnym wzrokiem po pokoju, a gdy znowu popatrzył na Avę, na jego twarz powrócił wyraz opanowania.

– Roberto nie żyje. Celina już nigdy go nie poślubi. Ale to nie znaczy, że traktuję ją jak kogoś więcej niż dobrą przyjaciółkę, więc możesz przestać histeryzować na temat naszego rzekomego romansu. I będę ci wdzięczny, jeśli na przyszłość powściągniesz wybuchy gniewu wobec naszych gości.

Był znowu taki, jakiego go znała – władczy, stanowczy, apodyktyczny. Minął ją, kierując się do drzwi. Chwyciła go za ramię.

– Zaczekaj! Nie możesz oznajmić mi o śmierci Roberta i po prostu odejść. Dlaczego nie powiedziałeś mi o tym wcześniej?

W oczach Cesarego znowu zamigotał ból.

– Ostatnio wydarzyło się tyle okropnych rzeczy. Trzęsienie ziemi, zaginięcie Annabelli, nieporozumienia między nami. Nie chciałem jeszcze bardziej cię przygnębić.

– Ale przecież miałam prawo wiedzieć. Roberto był moim szwagrem.

– Którego nigdy nie poznałaś.

– A z czyjej winy? Nie chciałeś o nim nawet mówić.

Cesare sposępniał.

– Zostawmy to.

– Dlaczego? Zarzucasz mi, że pochopnie wysnułam błędny wniosek, ale jak mogłam tego uniknąć, skoro o niczym nie wiedziałam. Powiedz mi, co się zdarzyło między tobą i Robertem.

Cesare milczał długo i Ava pomyślała już, że nie odpowie.

– Zdarzyła się Valentina – odrzekł wreszcie.

Ava ledwie odważyła się zapytać:

– Kim jest Valentina?

– Starszą siostrą Celiny. Kiedy przed siedmioma laty otworzyłem biuro mojej firmy w Nowym Jorku, poznałem ją na jakimś przyjęciu. Rozważała zmianę pracy i miała głowę do liczb, więc zaoferowałem jej posadę.

– Sypiałeś z nią? – wyrwało się Avie, zanim zdołała się powstrzymać.

Cesare przymknął oczy.

– Ava…

– W porządku. To było, zanim się poznaliśmy. Chyba nie mam prawa cię o to pytać – przyznała, choć czuła ukłucie zazdrości.

– Nie, nie sypiałem z nią. Ale Roberto sądził, że tak. Miesiąc później pojawił się w Nowym Jorku i zarzucił mi, że ukradłem mu kobietę. Okazało się, że spotykał się z Valentiną w Rzymie, zanim przyjechała do Nowego Jorku. Nie wiedziałem o tym.

– Do licha! Ale z pewnością wyjaśniłeś bratu sytuację?

Cesare zaśmiał się gorzko.

– Próbowałem wielokrotnie, lecz Roberto nie chciał słuchać. Doszło między nami do potwornej kłótni podczas zebrania zarządu firmy. – Cesare podszedł do okna, a potem odwrócił się gwałtownie do Avy. – Ale nie to było najgorsze. Pośród całego tego zamieszania Valentina oznajmiła, że jest

w ciąży z Robertem.

– Dlaczego to było najgorsze?

– Roberto natychmiast przyklęknął przed nią i poprosił ją o rękę. A Valentina odrzuciła jego oświadczyny.

– Och, nie! – jęknęła Ava.

– O to też mnie obwinił, ale nakłoniłem go, żeby nie rezygnował. Valentina powiedziała mu, że nie jest gotowa na małżeństwo, chociaż zamierza urodzić dziecko. Roberto błagał ją, żeby wróciła z nim do Rzymu. Chyba w końcu ją przekonał…

– Ale?

– Nigdy naprawdę nie uwierzył, że to jego dziecko. Valentina istotnie prowadziła dosyć swobodne życie. Namówił ją na przeprowadzenie testu ojcostwa w trakcie ciąży, przez co niemal poroniła.

– O mój Boże! – westchnęła Ava.

– Wtedy Valentina zerwała z Robertem. Wróciła do Nowego Jorku i poprosiła, żebym ponownie przyjął ją do pracy. Nosiła dziecko mojego brata, więc nie mogłem jej odmówić.

– A Roberto znowu cię obwinił?

Cesare wzruszył ramionami.

– Nigdy nie łączyła nas szczególnie bliska więź. W dzieciństwie Roberto bardzo często chorował i niemal stale przebywał w szpitalach, a ja przez dziesięć miesięcy w roku uczyłem się w szkole z internatem. Valentina była jego pierwszą i jedyną poważną partnerką.

Ava poczuła bolesny skurcz serca.

– A zatem uznał, że starszy brat, który jak sądził, i tak ma w życiu wszystko, odebrał mu jedyną kobietę, na której naprawdę mu zależało.

Cesare zacisnął szczęki.

– *Si*. Nie chciał mi uwierzyć, że nie miałem nic wspólnego z odejściem Valentiny. Próbowałem z nią porozmawiać, ale odmówiła powrotu do Rzymu – westchnął. – Starałem się udzielić jej wszelkiego możliwego wsparcia.

– Nigdy nie wróciła do Roberta?

– Nie. W piątym miesiącu ciąży śmiertelnie przedawkowała proszki nasenne. Okazało się, że cierpiała na psychozę dwubiegunową, a ciąża jeszcze pogorszyła jej stan. Roberto odchodził od zmysłów z żalu i rozpaczy. Zerwał kontakty ze mną i z naszymi rodzicami i przeniósł się do Szwajcarii.

Zapadło długie milczenie. Ava była głęboko wstrząśnięta. W końcu Cesare odetchnął drżąco i rzekł:

– Chciałaś wiedzieć, więc już wiesz.

– Mimo wszystko nadal uważam, że powinieneś był powiadomić mnie o tym wcześniej. Czy przynajmniej teraz powiesz Annabelli o śmierci jej stryja?

– Tak, w odpowiednim momencie.

Lecz Avę wciąż dręczyła niejasna wątpliwość.

– Ale dlaczego Celina nalegała na zobaczenie naszej córki?

Przez twarz Cesarego przemknął posępny uśmiech.

– Celina bardzo poważnie traktuje swoją rolę przybranej ciotki Annabelli. A ty obraziłaś ją fałszywym podejrzeniem. Ciesz się, że po tym twoim karygodnym wybryku nie zerwałem naszego rozejmu.

– To twoja wina – zripostowała Ava. – Powinieneś był powiedzieć mi o wszystkim przed jej przybyciem.

– Stale wywierasz na mnie presję – rzekł ze znużeniem.

– Co masz na myśli?

Spojrzał na nią z powagą.

– Od samego początku lokujesz we mnie wielkie nadzieje. Pragniesz rodziny, głębokiej więzi między nami. Myślisz, że nie wiem, dlaczego chciałaś tej podróży na Bali? Czy nie przyszło ci na myśl, że nie potrafię dać ci tego wszystkiego?

Przez plecy Avy przebiegł zimny dreszcz.

– Skoro tak, to dlaczego zgodziłeś się pojechać ze mną na tę wyspę?

Odwrócił wzrok.

– Rzadko prosisz mnie o cokolwiek. Nie potrafiłem ci odmówić.

– A więc pojechałeś, wiedząc, że próbuję uratować nasze małżeństwo, chociaż nie zamierzałeś mnie w tym wesprzeć?

– Miałem nadzieję, że zobaczysz, że naszego związku nie da się już skleić.

– Popatrz, a mnie idiotce jakoś to nie przyszło do głowy!

Zacisnął szczęki.

– Oczywiście, popełniłem błąd. Myliłem się, sądząc, że pogodzisz się z tym, że cię zawiodłem.

– Po prostu usiłuję zrozumieć…

– Zrozumieć, dlaczego nie pasuję do twojego wyobrażenia o idealnym mężu i ojcu? – Zamilkł na chwilę. – Nigdy właściwie nie nauczyłem się życia rodzinnego. Rodzice musieli się zajmować chorowitym Robertem i długo on był dla nich najważniejszy. Nie zrozum mnie źle, nie zaniedbywali mnie, ale bardzo szybko poznałem samotność. I wkrótce ją polubiłem.

– To dlaczego ożeniłeś się ze mną?

– Nosiłaś moje dziecko.

Ava skamieniała. Na twarzy Cesarego odbił się cień żalu. Wyciągnął rękę, by dotknąć żony, ale się odsunęła.

– Nie musisz łagodzić tego ciosu – wydusiła. – Zawsze wolę brutalną szczerość.

– Czy nie przyszło ci na myśl, że nie mówiłem ci o tym, by cię chronić?

– Nie jestem dzieckiem. I nie chcę, żebyś zatajał przede mną sprawy, które mają wpływ na naszą córkę. Chcę prawdy. Zawsze.

W oczach Cesarego pojawiła się pustka. Wyprostował się sztywno.

– W takim razie musisz dowiedzieć się o czymś jeszcze.

Avie zamarło serce.

– O czym?

– Chociaż Roberto od wielu miesięcy chorował, w gruncie rzeczy nie wiemy, co było przyczyną jego śmierci. To jeden z powodów wizyty Celiny. Ona jest lekarką.

Do Avy dopiero po dłuższej chwili dotarł sens tych słów.

– A więc, gdy pytała o Annabellę…

– Chciała dowiedzieć się o nią także z medycznego punktu widzenia. O nas wszystkich troje.

Serce Avy ścisnął lęk.

– Co złego podejrzewa Celina? I proszę, nie łagodź tego, żeby mnie chronić.

– Nie wiemy, naprawdę. W ostatnich tygodniach przed śmiercią Roberto odmawiał leczenia. Możliwe nawet, że odebrał sobie życie – wyznał Cesare z głębokim bólem.

– Samobójstwo! – wyjąkała wstrząśnięta. – Dobry Boże… – Osunęła się na krzesło. – Czy powinnam wiedzieć o czymś jeszcze?

Cesare wyraźnie starał się opanować.

– Nie. Przyczyna śmierci Roberta zostanie ustalona za kilka dni. Ale jutro rano zadzwonimy do Celiny i przeprosisz ją za swoje dzisiejsze zachowanie, dobrze?

– A jeśli odmówię?

– Dlaczego stale musisz mi się sprzeciwiać?

– Ponieważ jestem niezależna. I właśnie to we mnie lubiłeś, pamiętasz?

– Nie mam nastroju do snucia wspomnień o nas.

– Jeżeli mówiłeś serio o swoich… emocjonalnych ułomnościach, to czy nie sądzisz, że prędzej czy później powinniśmy o tym porozmawiać?

– Nie naciskaj mnie dzisiaj, Ava. Jestem u kresu wytrzymałości.

Złagodniała.

– Dobrze. – Podeszła bliżej, jakby przyciągana do niego niewidzialną siłą. – Naprawdę przykro mi z powodu Roberta. Czy mogę ci jakoś pomóc?

Nie odpowiedział, tylko wyciągnął rękę i pogładził ją po policzku. Ten drobny gest wystarczył, by wzbudzić w Avie podniecenie. Zaczęli się namiętnie całować, a potem wziął ją na ręce i położył się razem z nią na sofie. Pieścił ją, a ona zapragnęła poczuć go w sobie.

– Za każdym razem doprowadzasz mnie do szaleństwa – wydyszał.

– Mówisz, jakbym była czarownicą władającą jakimś potężnym zaklęciem.

Już w chwili, gdy to mówiła, pożałowała tego, ponieważ – podobnie jak tamtego pierwszego popołudnia po powrocie do domu – jej głos podziałał na męża jak wiadro zimnej wody. Cesare cofnął się i z napiętą twarzą przyjrzał się Avie. Chciał wstać, ale chwyciła go za ramię.

– Powiedz, że to nie jest twoja kolejna idiotyczna demonstracja opanowania – rzekła błagalnie.

Podniósł się z sofy i przeszedł na drugi koniec pokoju.

– W każdym razie niezamierzona.

– Zatem co to było? – naciskała. – Zachowujesz się jak nieśmiała dziewica.

Zesztywniał.

– Nie wiesz, o czym mówisz – rzekł.

Ava czuła, że pożałuje tego, co za chwilę powie, ale pragnienie przeżycia rozkoszy z Cesarem przeważyło w niej nad wstydem.

– Jesteś moim mężem, a ja jestem twoją żoną, chociaż niechcianą. Co mogłoby być prostszego?

Odwrócił się do niej gwałtownie.

– Nie uprawialiśmy ze sobą seksu od niemal roku.

Parsknęła gorzkim śmiechem.

– Uwierz mi, wiem o tym! I nie jestem pewna, czy powinnam wstydzić się tego, że pogodziłam się z tą absurdalną sytuacją, czy pogardzać sobą za to, że pomimo wszystko wciąż cię pragnę.

– Namiętność między nami zawsze wymykała się racjonalnym wyjaśnieniom, *cara*. Ale wiedz, że ścigasz złudę, która nigdy nie stanie się rzeczywistością.

Ava oblizała wargi.

– Więc dlaczego wciąż tu jesteś? – spytała, bo świadomość, że Cesare nadal jej pożąda, dodała jej śmiałości.

– Ponieważ nie potrafię trzymać się z dala od ciebie – odrzekł. Wpatrzył się w nią jak drapieżnik w swoją ofiarę. – A teraz ty odpowiedz na moje pytanie. Wiesz, że nie mogę dać ci pełnej rodziny, jakiej pragniesz. Czy jesteś gotowa się z tym pogodzić?

Ava wiedziała, że mogłaby pogodzić się z tym w zamian za ich szalony, upajający seks. Ale wiedziała też, że to nie wystarczy, by naprawdę ją uszczęśliwić.

– Nie – odparła.

Z boleśnie łomoczącym sercem patrzyła, jak twarz Cesarego stężała i zamknęła się przed nią niczym zatrzaśnięte stalowe drzwi.

– A zatem nie mamy więcej o czym mówić – rzucił.

Przeszyły ją ból i strach niczym lodowata rzeka przepływająca przez żyły. Oddychając ciężko, pochyliła głowę, by nie dostrzegł jej rozpaczy i rumieńca wstydu. Cesare podszedł bliżej. Przez chwilę myślała, że jej dotknie, złagodzi swoje ostre słowa. Ale gdy odważyła się zerknąć na niego, zobaczyła, że skręcił do drzwi. Avę ogarnął nagły gniew, wypierając daremną nadzieję. Zerwała się z sofy i obciągnęła sukienkę.

– Dlaczego nadal nosisz pierścionek ślubny, ale odrzucasz nasze małżeństwo?

Cesare odwrócił się do niej z ręką na klamce.

– Ava, pragnę cię, pożądam, ale nigdy nie twierdziłem, że cię kocham.

Leżała bezsennie w ciemnościach, a w głowie wciąż dźwięczały jej słowa Cesarego. Była zdruzgotana i nienawidziła siebie za to. Przy tym mężczyźnie zawsze czuła się słaba. Już kilka chwil po tym, jak poznała go w Londynie i zgodziła się wstąpić z nim do winiarni, pojęła w głębi duszy, że zyskał nad nią szczególną władzę, jakiej nie miał nikt inny. Nawet nie poszli wtedy do winiarni. Cesare zabrał ją do swojego wiejskiego domu w hrabstwie Surrey i kochali się już na masce samochodu, pośrodku podjazdu. Był to początek najbardziej namiętnych i cudownych sześciu tygodni w jej życiu.

Tak, Cesare zauroczył ją od pierwszego wejrzenia. Ale zakochała się w nim nie z powodu fantastycznego seksu. Przez te sześć tygodni troszczył się o nią, otaczał opieką, jakby była najważniejszą osobą w jego życiu. Dziewczynie pochodzącej z rodziny, w której traktowano ją zawsze jak piąte koło u wozu, wydawało się to istnym rajem. Dlaczego więc później Cesare tak bardzo się zmienił? Kiedy niedługo po ich poznaniu się zdała sobie sprawę, że zaszła w ciążę, uznała, że spełniają się jej najgłębsze marzenia o założeniu rodziny. Sądziła, że on też tego pragnie. Lecz gdy oznajmiła mu o ciąży, w pierwszej chwili wyglądał na zdruzgotanego. „Ale przecież byliśmy tacy ostrożni – wyjąkał zszokowany. – Jak to się mogło stać?”

A teraz powiedział: „Nigdy nie twierdziłem, że cię kocham”.

Do oczu Avy napłynęły piekące łzy. Chciałaby znienawidzić go za te podłe słowa, lecz wiedziała, że miał rację. Och tak, dawał dowody zmysłowego pożądania i zaspokajał wszelkie jej zachcianki, ale nigdy nie wyznał jej miłości. Po prostu zakładała jako oczywiste, że ją kocha.

Do diabła, nie będzie płakała! W gruncie rzeczy już nawet pogodziła się z tym, że powinni zakończyć to puste, jałowe małżeństwo. A jednak nie zażądała rozwodu czy choćby separacji. Przeciwnie, wręcz błagała męża, by przyjął ją z powrotem.

Jakże żałośnie się zachowałam, pomyślała, zła na siebie.

Zdała sobie sprawę, że nie zdoła usnąć. Wstała z łóżka, narzuciła sukienkę na nocną koszulę i wyszła z sypialni. Wędrując bez celu po domu, trafiła do kuchni. Otworzyła lodówkę, wyjęła napełnioną do połowy butelkę soave i nalała wino do szklanki. Z kuchennej lady wzięła talerz z małą pizzą. Uśmiechnęła się kwaśno na myśl o tym, że Nathan – jedyny z jej braci, z którym łączyły ją znośne relacje – zapewne kpiłby z niej teraz, widząc, że powróciła do dawnego nawyku szukania pociechy w podjadaniu. Pod wpływem nagłego impulsu wzięła telefon i wybrała numer Nathana. Poczuła rozczarowanie, ale i ulgę, gdy w słuchawce odezwała się poczta głosowa. Zresztą co miałaby mu powiedzieć? Że mąż oznajmił, że nigdy jej nie kochał, a ona w głębi duszy sądzi, że zawiniła krachowi ich małżeństwa, zmuszając Cesarego do założenia rodziny? Odwróciła się do drzwi i drgnęła, ujrzawszy męża stojącego w progu.

– Usłyszałem twoje kroki – wyjaśnił. – Do kogo dzwoniłaś tak późno w nocy?

– Do Nathana. Ale trafiłam na pocztę głosową.

– Czy któryś z braci ostatnio się z tobą kontaktował?

– Pytasz, czy zapragnęli nagle porozmawiać z siostrą, którą ignorowali przez całe życie? Nie – odpowiedziała ze skrywanym bólem.

– Czy wiedzą, co się z tobą działo w ciągu minionego miesiąca?

– Mój los nic ich nie obchodzi. Zawsze tak było.

– Przykro mi.

– Nie potrzebuję twojego współczucia. A tego, czego od ciebie chcę, nie możesz mi dać, więc lepiej zmieńmy temat. Dlaczego nie śpisz?

– Nie mogłem usnąć, więc poszedłem poćwiczyć trochę w siłowni.

– Ja próbuję radzić sobie z bezsennością i zmartwieniami jedzeniem i winem – oświadczyła.

– Nalejesz mi trochę?

– Sądzisz, że to dobry pomysł? – spytała. Widok Cesarego jak zwykle rozpalił w niej pożądanie. – Czy po intensywnych ćwiczeniach fizycznych nie lepiej napić się wody?

– Potrzebuję czegoś mocniejszego – powiedział.

Nalała mu wina i usiedli na stołkach przy ladzie, mając między sobą talerz z pizzą. Cesare zjadł kawałek, wypił łyk wina i rozsiadł się wygodniej.

– A więc ty też nie mogłaś zasnąć? – zagadnął.

– Chyba żadna kobieta nie potrafiłaby usnąć po tym, jak mąż oznajmił, że nigdy jej nie kochał i żałuje, że się z nią ożenił.

– Ava… – zaczął.

– Nie martw się, nie zamierzam znowu histeryzować. – Odchrząknęła i zmusiła się, by mówić dalej: – Ale uważam, że powinniśmy wreszcie rozwiązać tę sytuację między nami i poczynić odpowiednie kroki prawne.

Cesare spojrzał na nią gniewnie.

– W rodzinie di Goia nie uznajemy rozwodów.

– Co takiego? – rzuciła zaskoczona i oburzona. – Czy nie powinieneś był pomyśleć o tym wcześniej, gdy decydowałeś się na to małżeństwo, którego w istocie nie chciałeś?

– Nosiłaś moje dziecko. Nie miałem wyboru. Wiedziałaś, że poślubiłem cię wyłącznie ze względu na Annabellę.

– Mylisz się! – wykrzyknęła wstrząśnięta Ava. – Myślałam, że mnie kochasz i chcesz stworzyć ze mną rodzinę.

– Nigdy niczego takiego nie powiedziałem.

– Tak, wiem. Ale sprawiałeś wrażenie, że zależy ci na mnie i pragniesz tego samego co ja.

– Ava, nigdy cię nie okłamywałem. I rzeczywiście mi na tobie zależy.

– Najwidoczniej niewystarczająco. W gruncie rzeczy chodziło ci tylko o seks. – Słowa uwięzły jej w gardle. Przełknęła nerwowo. – Ale proszę, nie mów mi, że żałujesz, że mamy córkę.

Przez twarz Cesarego przemknął wyraz bólu.

– Nigdy tego nie żałowałem. Ale musisz przyznać, że twoja ciąża skomplikowała naszą sytuację.

Ava odetchnęła głęboko, tłumiąc łzy, i wstała.

– Wobec tego pora ją uprościć. Nic nie powstrzyma mnie przed zażądaniem rozwodu, czy to ci się podoba, czy nie. Powiedziałeś, że żałujesz poślubienia mnie. Wciąż mnie pragniesz. Nie próbuj zaprzeczać, wiem, że tak jest. Ale nie chcesz być moim mężem. A jednak nadal nosisz ślubną obrączkę. Nie wiem, o co w tym wszystkim chodzi, ale mam już dość prób domyślenia się tego. Chcę

rozwodu i nie dbam o to, czy rodzina di Goia je uznaje!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Cesare zszedł rano na parter w kiepskim nastroju. W nocy po rozmowie z Avą już nie zdołał zasnąć, wytrącony z równowagi jej żądaniem rozwodu. Ale właściwie czego się spodziewał po tym, jak oznajmił, że nigdy jej nie kochał? Tego, że będzie płakała, błagała go, by cofnął te słowa? Uśmiechnął się posępnie. Nie, to niepodobne do Avy. Ta rudowłosa tygrysica reaguje atakiem, nie łzami. Czuł w sobie narastającą pustkę. Rzeczywiście, nigdy nie zależało mu na założeniu rodziny, i to się nie zmieni. Jak na człowieka szczycącego się w interesach bezlitosną skutecznością, w życiu prywatnym zrobił z siebie żałosnego durnia. W dodatku skłamał, mówiąc, że w rodzinie di Goia nie uznaje się rozwodów. Owszem, niezbyt często, ale się zdarzają. Wystarczy poszukać w internecie, by się dowiedzieć, że właśnie obecnie jego wuj Gianni jest w trakcie skomplikowanego procesu rozwodowego ze swoją trzecią żoną.

Cesare wszedł do gabinetu, zatrzasnął drzwi i zaczął chodzić nerwowo. Miał wrażenie, że jego świat wali się w gruzy. Wydarzenia ostatnich tygodni – trzęsienie ziemi, śmierć Roberta, kryzys małżeństwa, utrata kontroli nad własnym życiem – jeszcze bardziej utwierdziły go w przekonaniu, że nie powinien był żenić się z Avą. Dlaczego więc jej domaganie się rozwodu budzi w nim taki irracjonalny gniew?

– *Basta!* – mruknął pod nosem i mimo że był sobotni wczesny ranek, postanowił zadzwonić do swojego adwokata.

– *Ciao!* – usłyszał w słuchawce ku swemu zaskoczeniu głos Celiny.

- *Buon giorno*, Celina – wyjąkał.

– Wydajesz się zaskoczony tym, że mnie słyszysz.

– *Perdono*, widocznie omyłkowo wybrałem twój numer.

Zaśmiała się z lekkim napięciem.

– Może to los zmusza nas do dokończenia wczorajszej rozmowy.

Cesare westchnął.

– Powiedziałem Avie. Ona już wie o wszystkim.

– Och, to dobrze. Pozwoliłam, by Roberto odsunął się ode mnie, i nigdy sobie nie wybaczę, że nie byłam przy nim, zanim doszło do tej tragedii. Cieszę się, że nie popełniasz tego samego błędu z Avą… – Głos jej się załamał i urwała.

Cesare poczuł w sercu ból. Opanował się z wysiłkiem. Nie miał ochoty wyjawiać Celinie, że on i żona nigdy nie byli od siebie bardziej odlegli niż obecnie.

– Doceniam to, co uczyniłaś dla Roberta, a także dla mnie i naszej rodziny. *Ciao*, Celina – rzekł i rozłączył się szybko.

Zamknął oczy, usiłując uporządkować zamęt w głowie, lecz nie potrafił przestać myśleć o Avie i pożądać jej. To pożądanie nie opuszczało go od jej powrotu z Bali, pulsowało nieustannie w całym ciele.

Przezwyciężę je – powiedział sobie. W poniedziałek zadzwonię do adwokata, zainicjuję proces rozwodowy, a wtedy odzyskam spokój i opanowanie. Usatysfakcjonowany podjęciem tej decyzji wyszedł z gabinetu. W kuchni zastał Lucię nakrywającą do śniadania. Surowa zazwyczaj twarz starej gospodyni rozpromieniła się w powitalnym uśmiechu. Cesare zauważył, że od powrotu Annabelli cała służba zachowuje się weselej, swobodniej. Nalewając sobie kawy, przyznał w duchu, że obecność córki jego też napełnia beztroską radością. Odczuwał też jednak ukłucia bolesnego

niepokoju. Niedawno niemal stracił Annabellę i nie zamierzał nigdy więcej do tego dopuścić. Pewnego dnia odziedziczy ona fortunę rodu di Goia, co oznacza, że powinna zostać do tego przygotowana. Na przykład niedopuszczalne jest, że dziewczynka mówi o wiele lepiej po angielsku niż po włosku.

– Wyglądasz, jakbyś snuł plany podboju świata – zagadnęła Ava, stając w drzwiach prowadzących na taras.

Miała na sobie kusą, białą letnią sukienkę. Widok jej nagich długich nóg wzbudził w Cesarem podniecenie. Lecz równie mocno fascynowały go zawsze jej smukłe palce, wargi, delikatne kości obojczyków i krągłe piersi.

Madre di Dio! - zaklął w duchu, stropiony tym dręczącym pożądaniem. Opanował się, przywołał na twarz uśmiech i odpowiedział:

– Rzeczywiście snuję plany*, cara*, lecz nie podboju świata. Zamyślam coś skromniejszego, choć nie mniej ważnego.

W oczach Avy zamigotał niepokój, jednak starała się go zamaskować. Usiadła obok Cesarego i nalała sobie herbaty.

– Nie chcesz wiedzieć, co to takiego? – zapytał.

– Niespecjalnie, ale mam wrażenie, że i tak mi powiesz.

– Istotnie – przyznał z uśmiechem. – Annabella prawie wcale nie zna włoskiego. Chcę, żeby uczyła się mojego ojczystego języka.

Ku jego zaskoczeniu Ava skinęła głową.

– Nie mam nic przeciwko temu. Zresztą Lucia już ją uczy i dziewczynka czyni bardzo szybkie postępy. A przy okazji, czy mógłbyś zaopiekować się Annabellą dzisiejszego ranka? Wiem, mieliśmy spędzić z nią weekend razem, ale muszę sprawdzić oświetlenie w kościele przed ceremonią ślubną Marinella, a to jest możliwe tylko dzisiaj.

– Gdzie jest ten kościół? – zapytał Cesare.

– To katedra w Amalfi.

– Zawiozę cię tam.

– Nie trzeba.

Energicznie odstawił filiżankę.

– Owszem, trzeba. Skoro uzgodniliśmy, że spędzimy czas z naszą córką, powinniśmy się tego trzymać. A swoją drogą, gdzie ona się podziewa?

– Wybrała się do kuchni poprosić Lucię, żeby dodała borówek do naleśników, które smaży. Ale…

Zanim Ava zdążyła dokończyć, na taras wbiegła Annabella z rozwianymi włosami. Serce Cesarego wezbrało radością i dumą, gdy córeczka przywitała go w łamanym włoskim języku.

– *Buon giorno, piccolina* – odpowiedział, kryjąc wzruszenie.

Ava przyglądała się, jak posadził sobie Annabellę na kolanach i pocałował. Z pozoru wymóg męża, by ich córka uczyła się włoskiego, wydawał się całkiem naturalny. Ava przekonywała siebie, że Cesare pragnie po prostu rozmawiać ze swoim dzieckiem w ojczystym języku. A jednak nie potrafiła się pozbyć uczucia niepokoju.

Cesare podniósł na nią wzrok, jakby wyczuł jej spojrzenie. Ogarnęło ją podniecenie i serce mocno zabiło jej w piersi.

– Moi rodzice pragną zobaczyć Annabellę – powiedział. – Muszę też odbyć w Rzymie kilka spotkań biznesowych, więc to dobra okazja połączenia jednego z drugim.

– Jak oni sobie radzą z… – Ava urwała i kątem oka zerknęła na córkę – z tym, co się stało z Robertem?

Przez twarz Cesarego przemknął wyraz bólu. On również popatrzył na Annabellę.

– Przypuszczam, że podobnie jak większość rodziców w takiej sytuacji. – Przeniósł wzrok z powrotem na żonę. – Nie muszą się jeszcze dowiedzieć o naszym… kryzysie. Nie chcę ich denerwować.

Ava przestała udawać, że je. Odgarnęła za ucho pasmo włosów.

– Przecież wiedzą, że od roku mieszkamy osobno.

– Ale matka sądzi, że skoro wróciłaś pod mój dach, rozwiązaliśmy nasze problemy. Wyjawimy im prawdę pod koniec lata.

Ava skinęła głową. Ona też nie chciała przysparzać teraz zmartwień Orsiniemu i Carmeli di Goia.

– Kiedy zamierzasz pojechać do Rzymu?

– W poniedziałek rano. Spotkania mam zaplanowane na popołudnie.

– Jak długo tam będziecie?

– Jeśli się zgodzisz, Annabella spędzi noc u dziadków. Odbiorę ją we wtorek i wrócimy w środę.

Dwie doby. Ava wiedziała, że będzie tęsknić za córeczką, ale być może nabierze nieco dystansu do Cesarego. Jego obecność zmuszała ją do nieustannej wyczerpującej walki z własnymi uczuciami. Poza tym będzie mogła w tym czasie pojechać do Amalfi i wyszukać jeszcze kilka miejsc na sesję przedślubnych zdjęć młodej pary.

– Czy Lucia pojedzie z wami? – spytała.

– Nie.

– Ale przecież Annabella może ci sprawiać kłopoty. Chyba lepiej, żebyś miał kogoś do pomocy.

– Owszem. I dlatego ty będziesz nam towarzyszyć.

– Ja? Ale ja nie mogę…

– Czy nie taka była nasza umowa? Spędzamy z córką każdy dzień.

– No tak, ale co z moją pracą? W poniedziałek rano mam umówione spotkanie z Reynaldem i Tiną.

Cesare zmarszczył brwi.

– O której się skończy?

– Około jedenastej.

– *Bene*. Wobec tego wyjedziemy w południe. – Odwrócił się do córeczki. – Jeżeli chcesz po śniadaniu popływać z tatusiem w basenie, nie jedz zbyt wielu naleśników, *piccola mia.*

– Mamusiu, czy ty też pójdziesz z nami? – zapytała Annabella.

– Tak, pójdzie – odpowiedział za nią.

– Tylko przebiorę się w kostium kąpielowy – rzekła, wstając.

W swoim pokoju wybrała szybko najbardziej skąpy kostium, który kupiła przed wyjazdem na wyspę Bali, kiedy jeszcze się łudziła, że zdoła uratować ich małżeństwo. Wciągnęła go i zaczerwieniła się zawstydzona, zorientowawszy się, że obcisła jaskrawozielona lycra prowokacyjnie uwydatnia jej kształty. Włożyła na wierzch zieloną sukienkę, chwyciła tubkę kremu z filtrem przeciwsłonecznym i wybiegła z pokoju, zanim mogłaby się rozmyślić.

Nad basenem zdjęła sukienkę i pochwyciła gorące spojrzenie Cesarego. Serce zabiło jej mocno i ogarnął ją zmysłowy żar. Stanęła niepewnie na skraju basenu. Wyraz twarzy męża nie pozostawiał żadnych wątpliwości. Cesare jej pragnie. Zapragnęła uciec jak najszybciej z powrotem do swojego pokoju, zedrzeć z siebie i spalić ten wyzywający kostium kąpielowy. Ale nie mogła się poruszyć. Czuła się jak sparaliżowana pod pożądliwym wzrokiem tego mężczyzny.

W końcu Cesare odwrócił się do córki, by sprawdzić, czy ma dobrze założony pływaczek. Kiedy Annabella odpłynęła na drugi koniec basenu, rzucił do żony:

– *Santa Maria*, dlaczego ubrałaś się tak prowokująco? Wcześniej nigdy tego nie robiłaś!

– Słucham?

– Dobrze wiesz, o czym mówię! Próbujesz mnie ukarać, budząc we mnie desperackie pożądanie.

– Po prostu gram według twoich reguł – odparła. – Pytanie, co zamierzasz z tym zrobić.

Chwycił ją za ramię i odwrócił do siebie.

– Mam ci dowieść, jak bardzo cię pragnę? Teraz, w obecności naszej córki?

– Ja… – Ava urwała zakłopotana. Wcale nie o to jej chodziło, gdy wkładała ten wyzywający kostium. – Ja nie zamierzałam…

– Chciałaś, żebym cierpiał, *si*? Więc uznaj, że ci się udało. Płonę z pożądania ciebie.

Bezradnie potrząsnęła głową.

Cesare nagle bez ostrzeżenia ugryzł ją w płatek ucha, dość mocno. Z trudem stłumiła jęk, gdy jej ciało przeniknął zmysłowy płomień. Lecz zanim mogła stopić się w tym erotycznym żarze, Cesare się cofnął.

– Teraz jesteś zadowolona? – zapytał. – Usatysfakcjonowana swoim małym eksperymentem?

Przyciągnął ją do siebie i poczuła jego twardą erekcję. Tym razem nie zdołała powstrzymać jęku, ale spowodowanego frustracją i żalem, gdyż chociaż istotnie chciała, by Cesare cierpiał, uświadomiła sobie, że udało się jej jedynie spotęgować własne cierpienie.

– Tak – zdołała wydusić.

– To dobrze, bo na nic więcej nie możesz liczyć.

– A co, czyżbyś miał problemy z potencją? – zdobyła się na kpinę.

Zaśmiał się szorstko.

– Bynajmniej, *bella*. Ale chcesz rozwodu, pamiętasz? A zatem nie powinniśmy już ze sobą sypiać. Pomyśl o tym, zanim zdecydujesz się znowu tak zuchwale testować moje pożądanie, *tesoro mio*.

Z wysiłkiem wyswobodziła się z jego objęć. Zrobiła kilka chwiejnych kroków i zatrzymała się, by zaczerpnąć powietrza. Dopiero kiedy już miała pewność, że nie upadnie, wciągnęła sukienkę i zapięła ją drżącymi palcami.

Zaryzykowała zerknięcie na Cesarego i zobaczyła, że siedzi na leżaku i przygląda się Annabelli demonstrującej świeżo wyuczongo kraula. Pięści miał przyciśnięte do ud i oddychał szybko, jakby właśnie ukończył maraton. Odwróciła się bez słowa i weszła do rezydencji. W swoim pokoju ściągnęła kostium tak gwałtownie, że go rozdarła. Gardło ścisnął jej nerwowy skurcz.

Przed chwilą rzuciła wyzwanie mężowi i sobie – i czego dowiodła? Tylko tego, że nadal szaleńczo pożądają się nawzajem. Niczego więcej. W głębi duszy wiedziała, że nawet najbardziej namiętny seks nie wystarczy, by uratować ich małżeństwo, które od początku było skazane na porażkę. Usiadła ciężko na skraju łóżka. Uświadomiła sobie, że ich związek nieodwołalnie się skończył i że pora się z tym pogodzić.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Rzym w lipcu wypełniali stali mieszkańcy rozsądnie szukający cienia oraz tłumy turystów, które w amoku zwiedzania miasta wystawiały się na palące promienie słońca. Ava, siedząc wygodnie w klimatyzowanej limuzynie jadącej do restauracji, w której mieli się spotkać z rodzicami Cesarego, cieszyła się miłym chłodem. Ale klimatyzacja nie chroniła jej od dręczących myśli.

„Na nic więcej nie możesz liczyć".

Usiłowała odepchnąć od siebie te słowa męża, lecz wciąż rozbrzmiewały jej w głowie, przyprawiając o bolesny skurcz serca.

Zabrzęczała jej komórka. Sięgnęła po nią gwałtownie i zmarszczyła brwi, odczytawszy tekst esemesa.

– To znowu Agata Marinello. Lamentuje, że wciąż się do niej nie odezwałeś, Cesare. Dlaczego nie powiadomisz jej po prostu, że nie zjawisz się na ślubie, żebym miała wreszcie odrobinę spokoju?

Cesare podniósł wzrok znad tabletu, na którym pracował, odkąd przesiedli się ze śmigłowca do samochodu. W eleganckim garniturze, błyszczących butach i okularach przeciwsłonecznych wyglądał jak zawsze olśniewająco, a zarazem całkiem odmiennie niż w swobodnych ubiorach, w jakich Ava widywała go przez minione dwa tygodnie. Podobnie jego chłodne, opanowane zachowanie w niczym nie przypominało tamtego trawionego namiętnością mężczyzny sprzed dwóch dni nad basenem.

Odebrał Avę ze spotkania z Reynaldem i Tiną. Krótka jazda na lądowisko helikopterów i lot do Rzymu upłynęły im w milczeniu, jeśli nie liczyć trajkotania Annabelli. Teraz Cesare też się nie odezwał.

– Nie zamierzasz ze mną rozmawiać w dającej się przewidzieć przyszłości? – rzuciła Ava. – Świetnie. Ale mógłbyś poświęcić pół minuty na wysłanie do Agaty wiadomości, że nie weźmiesz udziału w ceremonii ślubnej jej niezrównanego syna. Esemesy od niej naprawdę doprowadzają mnie do szału. Jeśli to się nie skończy, nie ręczę za siebie – ostrzegła.

Przyjrzał się żonie spod przymkniętych powiek i kiwnął głową.

– Skontaktuję się z nią pod koniec dnia – oznajmił.

– Dzięki. Teraz możesz już powrócić do ignorowania mnie – rzekła Ava.

Sprawdziła, czy Annabella nadal drzemie w samochodowym foteliku, i wyjrzała przez okno. Limuzyna okrążyła fontannę di Trevi i skierowała się na zachód ku Campo di Fiori.

Na dźwięk klaksonu Cesare szybko uniósł głowę i spojrzał przed siebie. Widok jego mocno zarysowanego profilu zaparł Avie dech w piersi i przyprawił ją o zmysłowy dreszcz. Jej mąż pomimo lekko skrzywionego nosa – pozostałość po meczu bokserskim z czasów młodości – odznaczał się niemal doskonałą męską urodą. Ava zapragnęła go dotknąć i aby się przed tym powstrzymać, zacisnęła pięści tak mocno, że wbiła paznokcie w dłonie. Był tak blisko, a zarazem wydawał się taki odległy, niedostępny. To istna tortura!

Przez chwilę pożałowała, że zgodziła się towarzyszyć mu w tej podróży do Rzymu.

Wyłączył laptop i popatrzył na nią.

– Ava… – zaczął z wahaniem.

– Przepraszam za tamten incydent nad basenem – rzekła pospiesznie. – Nie wiem, co mi strzeliło do głowy. Czasami bywam taka lekkomyślna.

Zerknął na Annabellę i upewniwszy się, że wciąż śpi, znowu spojrzał na żonę.

– Ja też cię przepraszam – powiedział z westchnieniem. – Seks, albo jego obietnica, stał się dla nas

zastępczym rozwiązaniem problemów między nami. Użyłem go do dania ci nauczki w dniu twojego powrotu z Bali. Wczoraj zrewanżowałaś mi się podobnie i w pełni na to zasłużyłem. Nie zachowywałem się wobec ciebie uczciwie. Trzęsienie ziemi zszokowało nas wszystkich. A śmierć Roberta… – urwał i zacisnął wargi.

Ava położyła dłoń na jego dłoni i natychmiast poczuła, jak popłynął między nimi zmysłowy prąd.

– Kiedy się dowiemy, co właściwie stało się z Robertem?

Cesare spochmurniał.

– Wkrótce… – Przerwał, gdy zadzwoniła jego komórka, lecz nie odebrał. – Już dojeżdżamy do restauracji. A po obiedzie mam spotkania biznesowe. Porozmawiamy wieczorem, dobrze?

Serce podeszło Avie do gardła, ale zmusiła się do przytaknięcia.

– Dobrze.

Cesare odetchnął głęboko i wyjął komórkę.

– *Ciao* – rzucił.

Ava zesztywniała, usłyszawszy kobiecy głos odwzajemniający powitanie. Nie potrafiła zrozumieć potoku włoskich słów, lecz jej napięcie wzrosło, gdy Cesare odpowiedział coś cicho. Po chwili odwrócił się do niej i podał jej telefon.

– Celina chce z tobą porozmawiać.

Ava westchnęła urywanie.

– Dlaczego?

Wzruszył ramionami.

– Nie zadzwoniliśmy do niej po tamtym zajściu przy kolacji. Przeprosiłem ją teraz w twoim imieniu, ale ona chce się upewnić, że nie żywisz do niej nieprzyjaznych uczuć.

Ava wzięła od niego komórkę i zakryła dłonią mikrofon.

– Jak śmiałeś przepraszać ją za mnie? – spytała ostro. – Nie jestem dzieckiem, którego zachowanie trzeba usprawiedliwiać!

Zmierzył ją chłodnym wzrokiem.

– Teraz masz okazję sama z nią pomówić.

Avę przepełniła bezsilna irytacja.

– Boże, Cesare, czasami naprawdę cię nie cierpię.

Nic nie odpowiedział, tylko się uśmiechnął. Odchrząknęła i odsłoniła mikrofon.

– Witaj, Celino.

– *Ciao*, Ava – odrzekła Celina serdecznie, bez cienia rezerwy, wskutek czego Ava poczuła się jeszcze gorzej.

– Posłuchaj, przepraszam cię za tamten wieczór – powiedziała.

– Każda kobieta, będąc żoną mężczyzny takiego jak Cesare, strzegłaby swojego miejsca w jego sercu. On jest wyjątkowy.

Z dumnej miny męża Ava wywnioskowała, że to usłyszał.

– A także uparty i nadzwyczaj irytujący – mruknęła.

Celina się roześmiała.

– Nie zaprzeczę. Ale to dobry człowiek. Proszę, pamiętaj o tym.

Cesare odłożył tablet. Ava pochwyciła jego spojrzenie i zacisnęła palce na telefonie. Z podniecenia krew tak szumiała jej w uszach, że przez chwilę nie słyszała Celiny. Zakłopotana, poprosiła ją, żeby powtórzyła, a potem zmusiła się, żeby prowadzić w miarę spójną rozmowę. Po kilku minutach z ulgą się rozłączyła.

Cesare zaśmiał się cicho.

– Pycha to brzydka cecha – powiedziała, usiłując opanować kłębiące się w niej emocje.

Uśmiechnął się szerzej.

– Za to ty jesteś uosobieniem skromności – odparował.

– Informuję cię, że przyjęłam w imieniu nas obojga zaproszenie Celiny na jej urodziny dziś wieczorem – oznajmiła i wymieniła nazwę klubu.

Uśmiech spełzł z twarzy Cesarego, który nie cierpiał nocnych lokali. Teraz z kolei Ava uśmiechnęła się z satysfakcją i zwróciła mu komórkę.

– Widzę, że mina trochę ci zrzedła, co, *caro*?

Tego wieczoru Cesare wszedł do swojego rzymskiego mieszkania tuż przed siódmą i natychmiast uderzyła go panująca tam cisza – tak różna od śmiechów Annabelli i Avy, które rozbrzmiewały wcześniej. Uświadomił sobie, jak bardzo mu tego brakuje. Rzucił aktówkę na sofę i rozluźnił krawat. Nic nie szło zgodnie z planem. Sądził, że rozmowy biznesowe zakończą się po południu, jednak przeciągnęły się aż do wieczora, głównie wskutek jego niemożności skupienia uwagi. Nie umknęły mu ukradkowe zdziwione spojrzenia wymieniane przez członków zarządu firmy. Skąd mogli wiedzieć, że ich szef obawia się następnych kilku godzin? Miał je spędzić z Avą, po raz pierwszy od dawna naprawdę sam na sam. A nie ufał sobie ani na jotę!

Podszedł do barku, nalał kieliszek koniaku i wypił jednym haustem. Popatrzył na aktówkę. Zawierała rozwiązanie jego problemów. Wystarczy podpisać dokumenty rozwodowe przygotowane przez adwokata, a Ava zniknie na zawsze z jego życia. Podniósł z podłogi pluszowego misia Annabelli i przycisnął do piersi. Przeszył go ból. Kochał córeczkę całym sercem, jednak tej miłości towarzyszyło zawsze poczucie winy z powodu tego, że pozbawił Roberta szansy podobnej radości ojcostwa. Odłożył zabawkę na stół. Usłyszawszy za plecami jakiś dźwięk, odwrócił się i ujrzał Avę stojącą w drzwiach do holu. Miała na sobie długi atłasowy szlafrok. Świeżo umyte lśniące włosy spływały jej na ramiona. Wyglądała nadzwyczaj ponętnie i Cesare poczuł narastające pożądanie. *Santa cielo!* Ten miniony rok bez seksu mącił mu umysł. Tylko mnisi ślubują zachowywać celibat. A jego zmysły przypominały w najbardziej pierwotny sposób, że nie jest mnichem! Ava podeszła bliżej. Poczuł jej zapach i przeniknął go lęk zmieszany z rozkosznym oczekiwaniem.

– Przed chwilą przyszedłem – oznajmił. – Czy Annabella jest już u moich rodziców?

– Tak – odrzekła Ava z uśmiechem. – Są ogromnie podekscytowani. Zaplanowali dla niej cały jutrzejszy dzień.

Dio mio, ona ma zachwycający uśmiech, pomyślał. Wszystko w niej jest zachwycające! Przegarnął włosy i zdjął krawat.

– O której mamy być na imprezie Celiny? – zapytał.

– O ósmej. Wypijemy po drinku, zjemy kolację i pojedziemy do klubu.

Skrzywił się. Nie znosił tych tłocznych lokali z dudniącą muzyką. Ale wszystko będzie lepsze niż stawienie tutaj czoła Avie i własnym szokująco pożądliwym myślom!

– Daj mi dwadzieścia minut na prysznic i przebranie się – powiedział.

Palce Avy igrały przy węźle paska szlafroka. Cesare odwrócił wzrok.

– Miałam nadzieję, że wrócisz wcześniej – oświadczyła. – Mieliśmy porozmawiać.

– Przepraszam za to spóźnienie. Nie musimy zabawić długo na przyjęciu Celiny. Porozmawiamy po powrocie, dobrze?

Po dwudziestu minutach wyszedł ze swojego pokoju w smokingu, zapinając srebrne spinki przy mankietach czarnej jedwabnej koszuli. Zaparło mu dech na widok Avy ubranej w krótką szmaragdową sukienkę bez pleców. Przez moment rozważał, czy nie odwołać wizyty u Celiny, ale wiedział, że byłaby ogromnie rozczarowana.

– Wyglądasz olśniewająco – rzekł. – Ale czy z tyłu twojej sukienki nie brakuje kilku metrów materiału?

Ava oblała się rumieńcem.

– Och, a więc teraz nagle przejmujesz się tym, jak wyglądam?

– Owszem. Jeszcze nie jesteśmy rozwiedzeni. Nie chcę, żeby inni mężczyźni gapili się na ciebie półnagą.

– Bądź dżentelmenem i ogranicz się do komplementów. Wydałam na tę sukienkę małą fortunę.

– Wyglądasz oszałamiająco, jak zawsze, ale wolałbym zobaczyć cię w czymś innym.

Oparła dłoń na biodrze i uśmiechnęła się wyzywająco.

– Co właściwie nie podoba ci się w tym stroju? – spytała z ognistym błyskiem w oczach.

– Masz na myśli: oprócz tego, że ledwie zakrywa ci pupę i odsłania całe plecy? – rzucił z rosnącą irytacją.

– Ale wyglądam w nim dobrze? – spytała z figlarnym uśmiechem.

– Wyglądasz fantastycznie. Czy to dla ciebie wystarczająco dżentelmeński komplement? – Popatrzył w dół na jej stopy w sandałkach i wydusił zszokowany: – Co to jest?

– Pierścionek na palec stopy – wyjaśniła. – Cesare, mamy dwadzieścia pięć minut, żeby zdążyć do Celiny. Pogodzisz się z moim wyglądem czy spóźnimy się, ponieważ nagle stałeś się zazdrosny o spojrzenia innych mężczyzn?

Przełknął z wysiłkiem, lecz nie zdołał wydobyć głosu i tylko kiwnął głową. Ava dorzuciła:

– Och, nawiasem mówiąc, ty też wyglądasz fantastycznie. Mogłabym ci powiedzieć, żebyś zapiął wszystkie guziki koszuli i nie kusił kobiet widokiem muskularnej klatki piersiowej, ale, widzisz, ja jestem dorosła.

Cesare wiedział, że zachował się śmiesznie. Nie miał prawa do zazdrości, bo przecież rozwodzi się z Avą. Poza tym założyłby się o cały swój pokaźny majątek, że większość kobiet w klubie będzie ubrana podobnie jak ona.

Ale żadna z nich nie była jego żoną!

Stłumił jęk frustracji, przeklinając się w duchu za tę odkrytą w sobie nieoczekiwanie zazdrość. Ujął Avę pod ramię i poprowadził korytarzem do frontowych drzwi.

– Nie krytykuję twojego stroju, *cara* – powiedział. – Pragnąłbym jedynie, żebyś za pieniądze, jakie wydałaś, miała go więcej.

Ava tylko jednym uchem słuchała gościa, którego imię już zapomniała. Przychodziło jej to tym łatwiej, że znał zaledwie kilkanaście angielskich słów. Odszukała wzrokiem Cesarego. Wbrew jego deklaracji, że nie znosi nocnych klubów, zobaczyła go tańczącego z blondynką, która od początku się do niego przyczepiła. Dziewczyna wyglądała jak topowa modelka i przyciągała pożądliwe spojrzenia innych mężczyzn. Ava poczuła ukłucie zazdrości. Przez cały dzień czuła się podminowana. A podejrzewała, że po czekającej ją rozmowie z Cesarem jeszcze bardziej się rozsypie.

– Nie martw się, *il mio amico*. Giuliana to pożeraczka męskich serc, ale zaufaj Cesaremu.

Odwróciła się i ujrzała Celinę. Na jej twarzy malował się wyraz bardzo podobny do litości.

– Wcale się nie martwię – odparła z wymuszonym śmiechem.

– Wiesz, on nigdy świadomie cię nie skrzywdzi.

W Avie toczyły walkę lęk i zakłopotanie.

– Niestety, wcale nie jestem tego taka pewna – odrzekła, pamiętając o tym, że Cesare odsunął się od niej.

– Mężczyźni z rodziny di Goia nie rezygnują łatwo ze swoich miłości – powiedziała Celina i jej

oczy zamglił smutek.

Ava delikatnie dotknęła jej ramienia.

– Cesare opowiedział mi o tobie, Robercie… i o Valentinie.

Celina szeroko otworzyła oczy.

– Naprawdę?

– Wymogłam, żeby mi wyjawił, co cię z nim łączy.

– Cieszę się, że to zrobił. Chociaż Roberto kochał moją siostrę, był miłością mojego życia. Teraz, kiedy umarł, nie mam już szansy na związek z nim. Ale dla was dwojga wciąż nie jest za późno.

Jeszcze kilka minut po odejściu Celiny Ava stała bez ruchu, rozważając jej ostatnie słowa. Nie mogła zaprzeczyć, że Cesare ma olbrzymią władzę nad jej uczuciami. Ale pamiętała też, że poślubił ją tylko dlatego, że zaszła z nim w ciążę.

Muzyka ucichła i Ava zobaczyła, że Cesare i śliczna blondynka ruszyli w kierunku baru. Gdy brał z kontuaru dwie lampki szampana, napotkał spojrzenie żony. Uniosła kieliszek w geście kpiącego toastu. Wiedziała, że nie ma żadnej przyszłości z Cesarem. Nie wątpiła, że on kocha Annabellę, lecz to uczucie nie obejmowało jej. Rozpacz wywołana tą myślą sprawiła, że kieliszek zadrżał w jej dłoni. Odstawiła go i spostrzegła obok siebie mężczyznę, z którym wcześniej rozmawiała. Przypomniała sobie, że przedstawiono go jej jako kuzyna należącego do rodziny. Był uroczy, przystojny, miał jasnokasztanowe włosy i chłopięce brązowe oczy. Nie chcąc okazać się nieuprzejma, odwzajemniła jego uśmiech.

– Napijesz się czegoś? – zapytał.

Przecząco potrząsnęła głową. Niewiele zjadła, a picie na pusty żołądek to nie najlepszy pomysł.

– *Balliamo?* – zapytał jej adorator, wskazując na parkiet taneczny, a gdy się zawahała, przycisnął teatralnym gestem dłoń do serca. – *Per favore!*

Nieoczekiwanie dla samej siebie skinęła głową. Nie chciała w ukryciu lizać ran. Zrzuciła pantofle. Ogłuszający hip-hop będzie doskonałym antidotum na jej melancholię. Mario – przypomniała sobie teraz, że tak ma na imię – poprowadził ją na środek parkietu. Okazał się świetnym tancerzem. Przetańczyli już kilka kawałków, gdy Ava poczuła, że ktoś chwycił ją gwałtownie z tyłu i usłyszała głos Cesarego:

– Pora wyjść.

Nie czekając na jej zgodę, pociągnął ją za sobą i po drodze powiedział coś zapalczywie do Maria. Ava zobaczyła, że młodzieniec zbladł.

– Cesare, zaczekaj! – rzuciła.

Zignorował to i ruszył do wyjścia.

– Na litość boską, stój! – wykrzyknęła. – Muszę zabrać moje buty.

Wrósł w ziemię.

– Tańczyłaś boso? – warknął.

– Tak.

– Zaczekaj tutaj – polecił.

Przepchnął się przez tłum do baru i po chwili wrócił, trzymając jej srebrne sandałki. Bez słowa wręczył je Avie, mierząc ją wściekłym spojrzeniem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy włożyła sandałki, wycedził przez zęby:

– Co robiłaś z tym mężczyzną?

– Mogłabym zapytać o to samo ciebie w związku z tą blondynką – zripostowała śmiało, choć gniew Cesarego wzbudził w niej lęk. – Tylko tańczyliśmy. Nic wielkiego.

Parsknął szorstkim śmiechem.

– Nic wielkiego?!

– A czego się spodziewałeś? Miałam zaszyć się w kącie i patrzyć tęsknie, jak się świetnie bawisz?

Westchnął chrapliwie.

– Ava…

– Chciałeś wyjść, więc chodźmy – przerwała mu.

Przecisnęła się przed nim przez tłum i pchnęła ciężkie dębowe drzwi. Na dworze owionął ją chłodny wietrzyk, miło ożywczy po dusznej atmosferze klubu. Wyczuła za sobą obecność Cesarego, lecz uznała, że bezpieczniej się nie oglądać.

– Nie możemy wciąż się tak zachowywać wobec siebie – odezwał się głosem stłumionym, lecz pełnym pasji.

– Zgadzam się z tym. Całkiem się ode mnie odsunąłeś, a jednak nie możesz ścierpieć, gdy choćby tylko tańczę z innym mężczyzną. Nie potrafię dłużej znieść tej sytuacji – rzekła Ava.

Kipiała z gniewu i miała ochotę krzyczeć, a zarazem się rozpłakać. Łzy zakręciły jej się w oczach, lecz zamrugała gwałtownie i je powstrzymała. Rozwód wydawał się jedynym sensownym rozwiązaniem. A jednak na myśl o ostatecznym zerwaniu z tym mężczyzną, z którym pragnęła niegdyś spędzić całe życie, serce ściskał jej bolesny skurcz. Cesare podszedł bliżej. Czuła jego podniecenie. Wciągnęła powietrze i wstrzymała oddech. Ujął ją mocno za ramiona.

– Pora, żebyśmy porozmawiali, *carissima*.

Zadrżała. Chciała się wyswobodzić, lecz w tym momencie z klubu wyszli trzej faceci i zagwizdali na znak męskiego podziwu, widząc ją półnagą, przegiętą do tyłu w kuszącej pozie.

– *Basta!* – warknął Cesare.

Zerwał z siebie marynarkę i narzucił jej na ramiona. Podjechała limuzyna, Paolo otworzył dla nich drzwi i wsiedli. Cesare zaciskał i rozwierał pięści, ale odezwał się dopiero, kiedy ruszyli:

– Wygląda na to, że ostatnio bardzo się zmieniłaś.

– Wiele się zmieniło w czasie, gdy udawałeś, że nie istnieję.

Zacisnął usta.

– Widzę. I zastanawiam się, jak to wpływa na moją córkę.

Odwróciła się do niego gwałtownie.

– Przestań mi zarzucać, że jestem złą matką! I przestań nazywać Annabellę swoją córką. Aż do całkiem niedawna byłeś dla niej jedynie biologicznym ojcem. Postanowiłeś żyć z dala od nas. Tak bardzo zdystansowałeś się fizycznie i emocjonalnie od naszej córki, że równie dobrze mogłaby być dla ciebie martwa.

Cesare zbladł. Te słowa zraniły go jak cios nożem w serce. Ava spostrzegła to i chwyciła go za rękę.

– Cesare, nie chciałam tego powiedzieć…

– Zasłużyłem na to. Ale miałem powód, by się tak zachowywać. A przynajmniej tak sądziłem przed

trzęsieniem ziemi. To, co przydarzyło się Robertowi i Valentinie… Uważałem, że nie mam prawa mieć dziecka, skoro mój brat stracił swoje.

– Naprawdę myślisz, że Roberto zazdrościł ci rodziny?

– Wiem, że tak było. Wiele razy mi mówił, że nie zasługuję na rodzinę, że powinienem żyć samotnie, tak jak on.

Avę ogarnęło współczucie, lecz nie zmniejszyło jej bólu.

– Przykro mi z tego powodu. Ale czy naprawdę sądzisz, że Annabella ma cierpieć, bo Roberto zmagał się z własnymi upiorami?

– Moim obowiązkiem było go chronić…

– Masz też obowiązki wobec żony i dziecka. Wiem, poślubiłeś mnie tylko dlatego, że zaszłam w ciążę. Ale nie powinieneś mnie zostawiać i zmuszać, żebym samotnie wychowywała naszą córkę. Wiesz, że w gruncie rzeczy nigdy nie miałam rodziny. Mówiłam ci, jak traktowali mnie ojciec i bracia. Kiedy przyszła na świat Annabella, spodziewałam się, że nie odstąpisz mnie ani na krok, będziesz mi pomagał. Lecz ty zamiast tego przy każdej nadarzającej się okazji wyjeżdżałeś w podróże biznesowe, uciekałeś od nas.

Ujął jej dłonie, ścisnął mocno i ze skruchą spuścił głowę.

– Masz rację. Chociaż nie nadaję się na męża, powinienem przynajmniej starać się być lepszym ojcem. Uwierz mi, wiem, jakie błędy popełniłem wobec Annabelli. Dlatego teraz próbuję je naprawić. Ona jest dla mnie najważniejsza na świecie.

Ava, słysząc te słowa, tak życzliwe i obiecujące wobec ich córki, a tak oschłe wobec niej, poczuła bolesny skurcz serca. Tymczasem Cesare mówił dalej, widocznie pragnąc znaleźć ulgę w zwierzeniach:

– *Dio mio*, Ava, pamiętaj, że zanim zaszłaś w ciążę, ledwie się znaliśmy. A jednak natychmiast ulokowałaś we mnie wszystkie nadzieje dotyczące posiadania rodziny. Nie potrafiłem jasno myśleć. A po narodzinach Annabelli odniosłem wrażenie, że mnie nie potrzebujesz, więc odsunąłem się od ciebie.

Wstrząśnięta osunęła się głębiej na siedzenie limuzyny.

– Nie miałam pojęcia…

Urwała. Popatrzyła w twarz męża i ujrzała na niej identyczne cierpienie, jakie sama czuła. Cesaremu wyrwał się bolesny jęk. Wezbrały w nim żal, poczucie winy, zazdrość i gniew, które tłumił w sobie od niepamiętnych czasów.

– Nic już nie mów – rzekł.

Przygarnął ją do siebie. Szukał w niej ulgi, pociechy. Przycisnął usta do jej ust. Ten pocałunek oszołomił go, przyprawił o zawrót głowy. Cesare wiedział, że bliskość Avy jest dla niego kusząco niebezpieczna. Lecz w tym momencie nie dbał o to. Pragnął jedynie ucieczki przed dręczącymi go demonami. Ava wtuliła się w niego. Westchnął z satysfakcją. Oczekiwał, że będzie się broniła, opierała. Lecz ona zamiast tego namiętnie odwzajemniła pocałunek. Żadna inna kobieta nie pociągała go nigdy tak jak ona. Była niewinna, czarująca, śmiała, a jednocześnie niepewna. Zapragnął zedrzeć z niej tę kusą sukienkę i kochać się z nią tutaj, na szerokim tylnym siedzeniu limuzyny. Ale przecież nie mógł. Nagle przyszła mu do głowy mroczna, niepokojąca myśl. Przerwał pocałunek.

– Nigdy mi nie odpowiedziałaś na pytanie, czy jest w twoim życiu ktoś inny. Muszę to wiedzieć.

– Po co? Żebyś naskoczył na niego tak, jak przed chwilą na tego Maria, z którym tańczyłam?

– Oznajmiłem mu jasno, co z nim zrobię, jeśli ośmieli się jeszcze kiedykolwiek zbliżyć do ciebie choćby na metr. – Cesare zawahał się krótko. – Ava, odpowiesz mi?

Spojrzała mu w oczy.

– Wciąż jestem twoją żoną i poważnie traktuję ślubną przysięgę. – Jej szmaragdowe oczy pociemniały. – A ty?

– Nadal jesteśmy małżeństwem, *mia amante*. Nigdy nie zhańbiłbym cię zdradą.

Usta Avy zadrżały.

– Skoro to mówisz, jak możesz oczekiwać, że utracę wiarę w nasz związek?

Cesarego przeszył ból.

– Ava…

– Och, zamknij się… i po prostu mnie pocałuj!

Nie musiała mu tego dwa razy powtarzać. Ogarnęło go gwałtowne pożądanie. Ava zarzuciła mu ramiona na szyję i odwzajemniała pocałunki z nienasyceniem i zmysłowym żarem. Zanurzyła palce w jego włosy. Cesare nigdy nawet nie przypuszczał, że ta prosta pieszczota może być tak głęboko erotyczna i podniecająca.

– Dojechaliśmy do mnie – rzekł.

Do Avy dopiero po kilku sekundach dotarło znaczenie tych słów. Odsunęła się od Cesarego i szczelniej okryła się jego marynarką. Przez chwilę rozważał, czy nie polecić Paolowi, by zabrał ich w długą przejażdżkę za miasto, ale szofer już otwierał dla nich drzwi limuzyny. Ava wysiadła. Cesare podążył za nią do budynku.

W ciągu minionego roku wybrał życie z dala od żony i dziecka, gdyż sądził, że nie nadaje się na męża i ojca. Jedynie dryfował przez kolejne dni, automatycznie wykonując niezbędne rutynowe czynności – zawierał umowy biznesowe, zarabiał coraz więcej pieniędzy, wspierał finansowo swoich rodziców. Jednak dopiero teraz czuł, że naprawdę żyje, był w pełni świadomy każdej chwili i każdego atomu swego ciała. Spoglądał na żonę, która szła przed nim, lekko kołysząc biodrami. W windzie objął ją i przytulił, ale jej nie pocałował. Gdyby zaczął, nie potrafiłby już przestać.

Kiedy znaleźli się w mieszkaniu, kopnięciem zatrzasnął drzwi i chciał objąć Avę. Lecz ona wymknęła mu się ze zdeterminowaną miną.

– Chodź do mnie – rzekł głosem schrypniętym z pożądania.

Wyzywająco uniosła głowę.

– Nie.

Znieruchomiał zszokowany.

– *Che?*

– Nie prześpię się z tobą tylko dlatego, że nagle znowu mnie zapragnąłeś – oświadczyła stanowczo.

Ruszył ku niej, ale się cofnęła.

– Czyż nie dowiodłem, że nigdy nie przestałem cię pragnąć? *Dio*, na sam twój widok ogarnia mnie szalone podniecenie!

Ava potrząsnęła głową.

– Nie pójdę z tobą do łóżka, Cesare.

– Powiedz mi prosto w oczy, że mnie nie pożądasz.

– Wiesz, że tak, ale nie pozwolę, żebyś ze mną igrał. Przecież oznajmiłeś mi niedawno: „Na nic więcej nie możesz liczyć".

– Byłem na ciebie zły, że celowo kusiłaś mnie tym skąpym kostiumem kąpielowym. Nie panowałem nad sobą i tylko dlatego to powiedziałem.

– A teraz tak po prostu postanowiłeś zmienić zdanie?

Zerwał z szyi krawat i cisnął na podłogę.

– Niczego nie postanowiłem! Wiem tylko, że doprowadzasz mnie do szaleństwa z pożądania… – Zacisnął pięści. – Do diabła, tak jawnie mnie prowokowałaś!

– Mam dla ciebie dobrą wiadomość: już nigdy więcej nie będę cię prowokować. Dobranoc, Cesare.

Zanim pojął, co się właściwie dzieje, i otrząsnął się z szoku, Ava już znikła w gościnnej sypialni.

Rozprostował pięść i drżącymi palcami przegarnął włosy. Brawo, Cesare, pomyślał zgryźliwie. Wreszcie udało ci się to, czego próbowałeś od powrotu Avy z Bali: odepchnąłeś ją od siebie.

Wciąż czuł bolesne pożądanie. Zaklął pod nosem i zaczął niespokojnie chodzić po salonie. Wystarczyło, by Ava go dotknęła, a tracił głowę. Wystarczyło, by spojrzała na niego tymi szmaragdowymi oczami, a jego zmysły płonęły od obietnicy erotycznej rozkoszy. Popatrzył na swoją aktówkę i zacisnął szczęki. Podszedł do niej i wyjął dokumenty rozwodowe. Jeden jego podpis i uwolni się od tego szaleństwa. Ale czy nie ma innego wyjścia? Poruszyły go słowa wypowiedziane przez Avę w samochodzie. Od dawna wiedział, że miała trudne relacje ze swoją rodziną. On i Annabella to jedyne naprawdę bliskie jej osoby. Wkrótce po ślubie zostawił żonę samą sobie, bo był nazbyt pochłonięty własnymi obawami, by móc jasno myśleć. Czy teraz wystarczy mu odwagi, aby zacząć ich małżeństwo od nowa?

Ścisnął w ręce dokumenty rozwodowe, a potem stanowczym ruchem przedarł je na pół. Zbyt długo tkwił zamknięty w swoim cierpieniu z powodu tego, że przyczynił się do samotności Roberta, i dlatego po ślubie z Avą nie pomyślał o jej potrzebach. Przez wargi Cesarego przemknął posępny uśmiech. Gdyby Ava zażądała rozwodu dwa miesiące temu, czy nawet jeszcze w przeddzień tamtego trzęsienia ziemi, prawdopodobnie by się zgodził. Ale nie teraz. Darł dokumenty, póki nie zostały z nich strzępy. Nie miał pojęcia, co dalej. Nadal nie potrafił dać Avie tego, czego ona pragnie, ale wiedział jedno: nie zaakceptuje rozwodu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Ava chodziła tam i z powrotem po pokoju gościnnym, nie potrafiąc uspokoić szaleńczego bicia serca ani myśli kłębiących się gorączkowo w jej głowie. Cesare najpierw ją odepchnął, a teraz chciał, by padła mu w ramiona. Zacisnęła powieki i usiłowała stłumić pragnienia swojego ciała, których zaspokojenia tak uparcie się domagało. Ale jej puls nie zwolnił rytmu. Przeciwnie, jeszcze przyspieszył, gdy pomyślała, że była o włos od tego, by po tak długim czasie znów kochać się z Cesarem. Powinna być zadowolona, że mu się oparła. W istocie jednak tak bardzo go pożądała, że nie potrafiła jasno myśleć. Upajający zapach i żar jego muskularnego ciała były dla niej niczym obietnica wspaniałej uczty po nieskończenie długim poście.

Czy to byłoby takie złe?

Uświadomiła sobie, że ruszyła do drzwi. Zatrzymała się gwałtownie. Co mi przychodzi do głowy? Owszem, był zszokowany, gdy przed chwilą go zostawiła, ale nie poszedł za nią. I teraz też nie wyłamuje drzwi jej sypialni, prawda? Gdy ona dręczy się tymi myślami, on zapewne ze szklaneczką w ręce napawa się pięknym widokiem za oknem albo spokojnie planuje kolejny wielomilionowy kontrakt biznesowy. Odwróciła się gwałtownie i podeszła do okna. Rozpościerała się przed nią zachwycająca panorama nocnego Rzymu. Luksusowy apartament Cesarego mieścił się na ostatnim piętrze zmodernizowanego zabytkowego budynku przy Campo di Fiori i można stąd było dostrzec nawet Watykan i bazylikę św. Piotra. Czy Cesare też teraz wygląda przez okno? Dotknęła dłonią zimnej szyby i dostrzegła w niej odbicie swojej twarzy. Miała włosy potargane dłońmi męża, w szeroko otwartych oczach widniały zagubienie i ból, które pragnęła ukryć, a wargi były obrzmiałe od jego pocałunków. Oddychała szybko, jak po maratonie. I wszystko to przez tego mężczyznę, który ma taką władzę nad jej życiem i uczuciami, jakby była marionetką, a on pociągał za sznurki. Uświadomiła sobie nagle, że pośród niedawnych szaleńczych pocałunków, a potem kłótni, nawet nie spróbowali porozmawiać o rozwiązaniu ich problemów.

Podjęła decyzję. Rozpięła i zdjęła sukienkę. Rozważyła wzięcie prysznica, lecz obawiała się, że przez ten czas mogłaby się rozmyślić. Uczesała się szczotką przy toaletce. Myśl o pójściu do Cesarego nago rozpaliła jej krew, lecz szybko porzuciła ten pomysł. Wybrała z szafy i włożyła jedwabną halkę i nocną koszulę. Szybko wyszła z pokoju, zanim zdążyłaby stracić odwagę. Przystanęła przed drzwiami sypialni Cesarego i nasłuchiwała przez chwilę. A jeśli on śpi? Albo, co gorsza, zmienił się znowu w tego zimnego, zdystansowanego mężczyznę, którego znienawidziła w ciągu minionego roku? Ogarnął ją lęk przed odrzuceniem, lecz się nie cofnęła. Odetchnęła głęboko i nacisnęła klamkę.

Siedział w wielkim łóżku oparty o wezgłowie, z kieliszkiem koniaku w jednej ręce i tabletem w drugiej. Usłyszawszy odgłos otwierania drzwi, podniósł wzrok na Avę. Jej spojrzenie powędrowało ku jego nagiej muskularnej klatce piersiowej i przeniknął ją zmysłowy żar.

Cesare powoli odstawił kieliszek na nocny stolik.

– Czemu zawdzięczam twoją wizytę, *cara*?

Zwilżyła językiem wargi.

– Chcę z tobą porozmawiać.

Odłożył tablet i przyjrzał jej się przenikliwie.

– Jesteś pewna, że po to przyszłaś? Żeby porozmawiać?

Zacisnęła dłoń na klamce.

– Tak.

Skinął głową i odchylił kołdrę.

– Wobec tego połóż się przy mnie wygodnie i… porozmawiajmy.

Nie musiała patrzeć, by wiedzieć, że jest nagi. Zawsze tak sypiał.

– Czy… nie włożysz czegoś na siebie?

– Nie.

– Cesare…

– Nie wiem, o co ci chodzi. Powiedziałem ci, jak działa na mnie twoja obecność. Ubrany czy nie, czuję to samo.

Avę przeniknęło zdradzieckie pożądanie. Opuściła ją odwaga. Musi natychmiast stąd wyjść! Otworzyła drzwi.

– Wiesz, może to nie jest dobry pomysł – wyjąkała. – Już po północy i… oboje powinniśmy się trochę przespać. Porozmawiamy ra…

Urwała, ponieważ Cesare błyskawicznie zerwał się z łóżka i zatrzasnął drzwi. Westchnęła urywanie, gdy znalazł się nagi tuż przy niej.

– O nie, Ava *mia*, drugi raz już nie uciekniesz – wydyszał jej do ucha.

– Wcale nie uciekam!

– Jeszcze nie. Na razie prowokujesz mnie i kusisz, póki nie ulegnę twojej ponętnej urodzie.

– Nie wiem, u licha, o czym mówisz…

– Och, wiesz. W przeciwnym razie by cię tu nie było. Dobrze, porozmawiajmy. Ale bardzo możliwe, że po tym, co usłyszysz, znienawidzisz mnie.

– Dlaczego miałabym cię znienawidzić? Powiedziałeś przecież, że nie ma żadnej innej kobiety.

Wbił w nią płonące spojrzenie.

– I to prawda.

– Więc o co innego mogłoby chodzić? Czyżbyś zamierzał wyznać, że jesteś psychopatycznym seryjnym mordercą?

Wbrew spodziewaniu Avy ta jej żartobliwa uwaga nie rozpogodziła Cesarego. Ponuro zacisnął szczęki.

– Rzeczywiście, miałem dzisiejszego wieczoru mordercze zamysły wobec Maria, a, prawdę mówiąc, wobec każdego mężczyzny, który śmiał na ciebie spojrzeć.

– Dziwię się, jak zdołałeś to zauważyć, skoro przez cały czas gapiłeś się na biust Giuliany.

Przysunął się jeszcze bliżej i roześmiał się cicho.

– Wygląda na to, że oboje nas dręczył demon zazdrości.

Podniecenie Avy przeniknął ból.

– Zazdrość oznaczałaby, że zależy nam na sobie – powiedziała.

Z twarzy Cesarego powoli zniknął uśmiech, zastąpiony przez wyraz przemożnego pożądania.

– *Si*. Nigdy nie przeczyłem, że mi na tobie zależy.

– Ale tylko fizycznie.

– Nie lekceważ potęgi seksu, *mia cara*. Ona obalała królestwa i rujnowała ich władców.

– Ale ty, jak dotąd, nie uległeś tej potędze.

Nie odpowiedział, tylko pocałował ją namiętnie, natychmiast mącąc jej myśli. Ten pocałunek był bezlitosnym atakiem na zmysły Avy i nie pozostawiał cienia wątpliwości co do dalszych zamiarów Cesarego. Ogarnął ją żar. Wbiła paznokcie w nagie plecy męża, który oddychał chrapliwie.

– Uległem – odrzekł. – Przecież między nami zawsze się tak dzieje. Jedno dotknięcie i cały świat staje w płomieniach.

– To prawda – przyznała, a on uśmiechnął się z satysfakcją.

Zdjął z niej nocną koszulę. Ava ledwie to zauważyła, urzeczona ogniem w jego oczach. Powiódł dłonią po jej piersiach, a potem przesunął ją niżej, do jej fig.

– Cesare – szepnęła. Przywołała resztki siły woli i cofnęła się. – My… nadal powinniśmy porozmawiać.

Pocałował ją w kącik ust.

– Porozmawiamy. Ale później. I cokolwiek się zdarzy, to wiedz, proszę: bardzo żałuję, że cię zraniłem.

Po twarzy Avy popłynęły łzy. Otarła je. Cesare wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko. Poczuła ciepło pościeli ogrzanej jego ciałem. Stanął nad nią. Na widok jego imponującej nagości przebiegł ją zmysłowy dreszcz.

– Chodź do mnie – poprosiła.

Usłuchał i położył się przy niej. Całował ją i pieścił jej piersi. W Avie narastała niemal bolesna rozkosz, aż wreszcie orgazm uderzył w nią z siłą tornada i przeniknął całe jej ciało. Pod zaciśniętymi powiekami eksplodował ognisty błysk. Kiedy otworzyła oczy, zobaczyła, że Cesare wpatruje się w nią żarliwie.

– Nadal reagujesz tak zmysłowo, *tesoro mio* – wyszeptał.

– Czy to ci sprawia przyjemność?

– Seks między nami zawsze jest czymś wyjątkowym.

Na nowo ogarnęło ją podniecenie.

– Może powinieneś to zademonstrować.

Przez twarz Cesarego przemknął osobliwy wyraz, lecz zniknął, zanim zdążyła go rozszyfrować. Chciała zapytać męża, co się stało, ale zapomniała o tym, gdy znów ją pocałował.

Uniósł głowę.

– Nadal bierzesz pigułki antykoncepcyjne?

– Tak – wyszeptała.

Znowu ją całował, a potem położył się na niej i zdjął jej majtki. Przesunął się niżej i zaczął pieścić językiem jej piersi. Wygięła się ku niemu. Wplótł palce w jej włosy. Poczuła, że znów nadchodzi rozkosz, lecz gdy już miała się w niej zanurzyć, Cesare uklęknął na łóżku, otworzył szufladę nocnej szafki i wyjął prezerwatywę. Rozerwał opakowanie i chciał się zabezpieczyć, ale Ava w przypływie śmiałości chwyciła go za rękę i powiedziała:

– Pozwól, że ja to zrobię.

– Nigdy wcześniej tego nie proponowałaś – odrzekł zdziwiony, lecz się zgodził.

Wypełnienie tego zadania stało się dla niej okazją do pieszczot. Przez ciało Cesarego przebiegło drżenie.

– *Tesoro*, przestań, bo obawiam się, że nie zdołam się powstrzymać i cię zawiodę – wyrzucił z siebie.

Skończyła szybko. Znowu położył się na niej, rozsunął jej nogi i wszedł w nią. Podjęli miłosny taniec we wspólnym rytmie. Ava poczuła, że łączy ich głęboka, bezsłowna więź, że stanowią jedność. Zmierzali do szczytu, aż wreszcie osiągnęli go razem. Krzyknęła z rozkoszy i usłyszała jego jęk. Cesare znieruchomiał, a potem opadł na nią. Objęła go mocno i gładziła jego spoconą skórę, a on pokrywał jej twarz pocałunkami. Zsunął się z niej, otoczył ją ramionami i przytulił do siebie. Ava już zasypiała, lecz jakaś mglista myśl nie dawała jej spokoju. Dopiero zapadając w sen, zorientowała się, w czym rzecz. Przypomniała sobie, że Cesare tuż przed osiągnięciem zaspokojenia wycofał się z niej.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Cesare stał przy łóżku i przyglądał się śpiącej żonie. Dręczyło go poczucie winy. Chociaż, obejrzawszy użytą przez siebie prezerwatywę, trochę się uspokoił, nie łudził się, że kiedykolwiek zdoła się pozbyć obaw.

Okres rozłąki nie zmniejszył namiętności między nim i Avą. Wręcz przeciwnie. Cesare musiał całą siłą woli powstrzymywać się przed tym, by nie posiąść żony natychmiast, gwałtownie. Wiedział, że nie zawsze zdoła zachować opanowanie i kontrolę nad sobą.

Nawet teraz, gdy poruszyła się w łóżku przez sen i przeciągnęła, zapłonęły w nim zmysły. Chciał położyć się przy niej i znów się z nią kochać. Chwycił się kolumny łóżka, by nie ulec temu przemożnemu impulsowi. Przez moment wręcz znienawidził pragnienie, jakie Ava nieustannie w nim budzi. To pragnienie narodziło się od pierwszej chwili, gdy spotkał tę kobietę na ruchliwym skrzyżowaniu londyńskich ulic. Wtedy nazwał je pożądaniem, lecz obecnie nie był pewien, czy nie chodzi o coś więcej. Pożądanie zazwyczaj z upływem czasu słabnie, przygasa. A on teraz na samą myśl, że Ava miałaby zniknąć na zawsze z jego życia, poczuł w sercu ostry, przeszywający ból.

Wymamrotała coś przez sen. Cesare przemógł się i zmusił, by zrobić krok w kierunku drzwi. Lecz znieruchomiał, usłyszawszy jej łagodny głos:

– Cesare?

Usiadła w łóżku i kołdra osunęła jej się do bioder. Na widok nagich piersi Avy zapragnął znów je pieścić i całować. Nie uprawiał seksu od roku i dręczyła go nieodparta żądza. Wiedział jednak, że ulegnięcie jej stanowiłoby nadmierne ryzyko.

– Dlaczego wstałeś? – spytała.

– Chciałem dać ci spokojnie pospać.

Oparła się o poduszki, a w Cesarem pożądanie zapłonęło jeszcze mocniejszym ogniem. Przełknął z wysiłkiem. Serce waliło mu w piersi.

– Już całkiem się obudziłam – oświadczyła z uśmiechem.

Zanim się obejrzał, podszedł do łóżka, usiadł na brzegu i pogładził ją po policzku.

– Nie potrafię nad sobą zapanować, gdy tak na mnie patrzysz – wyznał.

– Jak?

– Jakbym był centrum twojego świata.

Jej uśmiech zwolna zniknął.

– Byłeś dla mnie centrum świata. Przez bardzo długi czas. A potem odsunąłeś się ode mnie.

Pochylił się i pocałował ją. Ogarnęło go dojmujące pragnienie pocieszenia jej, jednak wiedział, że nie ma do tego prawa.

– Teraz jestem przy tobie – rzekł tylko.

Wiedział, że to nie wystarczy, a utwierdził go w tym wyraz smutku w jej oczach. Ale nie mógł zrobić nic innego, jeszcze nie teraz. Dlatego znowu ją pocałował, upajając się jej natychmiastową zmysłową reakcją. Wezbrała w nim rozkosz, gdy Ava objęła go mocno. Sięgnął po następną prezerwatywę.

– Jeszcze nie – szepnęła.

Energicznie pchnęła go na plecy i uklękła nad nim.

– Napawasz się swoją władzą nade mną? – spytał.

– Być może – odrzekła.

Nachyliła się i całowała jego nagą pierś, na którą spłynęły jej tycjanowskie włosy. Cesare z każdą chwilą, z każdym oddechem przybliżał się do skraju rozkosznego szaleństwa.

– Ava… – wydyszał, niepewny czy ją powstrzymuje, czy błaga o więcej.

W odpowiedzi zaczęła pieszczotliwie wodzić dłońmi po całym jego ciele.

– *Dio mio*, tak… jeszcze… – jęknął; tym razem to już niewątpliwie było błaganie.

Usłuchała, cały czas spoglądając mu w oczy. Potem znowu się pochyliła i zaczęła pieścić wargami jego twardą męskość. Śmiałość jej pieszczot oszołomiła go. Nigdy dotąd nie widział jej takiej. Wzięła prezerwatywę i włożyła mu, a potem usiadła na nim, a on w nią wszedł. Tak jak poprzednio, odnaleźli wspólny rytm i podążyli razem ku upajającemu spełnieniu. Ava pierwsza je osiągnęła.

– Och, Boże – jęknęła, gdy jej ciałem wstrząsnął dreszcz orgazmu. – Cesare, tak bardzo za tym tęskniłam.

Ale on wciąż czekał… powstrzymywał się…

– Ja też – odrzekł.

Jej erotyczne spazmy osłabły. Wtedy Cesare wznowił rytm, pozwalając sobie wreszcie na zaspokojenie. Lecz w finałowym momencie wycofał się z niej. Drgnęła zaskoczona. Pocałował ją, a ona przywarła do niego. Jęknął, nie pozwalając, by ukłucie żalu zakłóciło rozkosz, jakiej doznawał.

Kilka minut później ich oddechy się uspokoiły. Ava z głową przytuloną do jego piersi wymamrotała coś sennie. Gładząc jej włosy, Cesare pojął bez cienia wątpliwości, że jeśli będzie musiał, zdoła pokonać fatum i znaleźć rozwiązanie.

Ava obudziła się w pustym łóżku. Wstała i zorientowała się, że Cesarego nie ma w mieszkaniu. Weszła boso do wielkiej kuchni zalanej słonecznym blaskiem i natychmiast spostrzegła kartkę przyczepioną do drzwi lodówki. Jeszcze wczoraj wieczorem zamierzała ostatecznie zakończyć ich małżeństwo. Zamiast tego w nocy znowu uległa zmysłowemu czarowi męża.

Otuliła się szczelniej szlafrokiem, podeszła do lodówki, odczepiła kartkę i przeczytała słowa nakreślone śmiałym, zdecydowanym pismem Cesarego:

„Wyszedłem kupić coś na śniadanie. Na stoliku do kawy jest prezent dla Ciebie. C.”

Przez kilka chwil przyglądała się skomplikowanemu ekspresowi do kawy, zanim odważyła się wcisnąć guzik, mając nadzieję, że nie spowoduje żadnej katastrofy. Potem weszła do pięknie umeblowanego salonu z oknami sięgającymi od podłogi do sufitu. Serce zabiło jej mocno na widok elegancko zapakowanego pudełka na stoliku. Otworzyła je i westchnęła cicho z zachwytu, ujrzawszy w środku aparat fotograficzny, o którym od dawna marzyła, lecz nie mogła sobie na niego pozwolić ze względu na astronomiczną cenę. Był supernowoczesny, miał obiektyw o zmiennej ogniskowej i fenomenalną rozdzielczość. Ręce jej drżały, gdy wyjmowała go z pudełka i włączyła.

Pospiesznie wyszła na taras i pstryknęła serię panoramicznych zdjęć, upewniając się, że obejmie w kadrze bazylikę św. Piotra. Później zrobiła kilka zbliżeń odległego o kilkaset metrów Campo di Fiori, a także fontann i zachwycających posągów, z których słynie Rzym. Pochyliła się i skierowała obiektyw aparatu na ulicę w dole. Kilkoro mieszkańców miasta jadło śniadanie przy kawiarnianych stolikach na chodniku. Ava zrobiła zbliżenie i już miała nacisnąć migawkę, lecz jej palec znieruchomiał, gdy ujrzała w wizjerze znajomą postać. Widok Cesarego w obcisłym podkoszulku i dżinsach zaparł jej dech w piersi. Mąż niósł pojemnik ze śniadaniem z logo jej ulubionej *trattorii*, pod pachą trzymał gazetę, a drugą ręką przyciskał do ucha komórkę. Lekki wietrzyk rozwiewał mu włosy. Kilka kobiet przy stolikach obejrzało się za nim, gdy je mijał, lecz wydawał się tego nieświadomy. Ava zrobiła kilka zdjęć tego mężczyzny, z którym spędziła ubiegłą noc. Przy każdym pstryknięciu serce biło jej mocno. Nagle Cesare przystanął, nadal z komórką przy uchu. Gazeta

wypadła mu spod ramienia i Ava zobaczyła, że pobladł. Przez kilka chwil wpatrywał się w pustkę, póki odległy warkot skutera nie wyrwał go z odrętwienia. Wtedy ruszył dalej, porzucając gazetę na chodniku. Kiedy wszedł do budynku i zniknął Avie z oczu, powoli opuściła aparat i z lękiem przejrzała zdjęcia. Serce ścisnął jej lodowaty skurcz. Cesare nie wyglądał na nich jak mężczyzna, który dopiero co opuścił łóżko żony, zaspokojony i szczęśliwy. Sprawiał wrażenie człowieka osaczonego koszmarem.

Słońce zaszło za chmurę i taras spowił cień. Avie wydało się to złowróżbne.

Przesypiając się ubiegłej nocy z Cesarem, ponownie zaryzykowała ból serca, które wciąż nosiło niezaleczone rany. Teraz pojęła, że przez to znów naraziła się na cierpienie. Usłyszawszy zgrzyt klucza w zamku, kurczowo ścisnęła w ręce aparat. Wzięła głęboki wdech i weszła do salonu równocześnie z Cesarem. Na jej widok przystanął i w milczeniu objął ją wzrokiem.

– Dziękuję – wyjąkała, wskazując aparat. – To bardzo miłe z twojej strony.

– *Prego* – odrzekł. – Miałam nadzieję, że po powrocie zastanę cię już obudzoną, żebym znów mógł się z tobą kochać.

Wszedł do kuchni, a Ava podążyła za nim.

– Czyli nie żałujesz ubiegłej nocy? – spytała z niepokojem.

Położył na kuchennej ladzie pojemnik ze śniadaniem i komórkę i podszedł do Avy.

– Każda jej chwila głęboko wryła mi się w pamięć. Powinienem czuć się nasycony, a jednak nadal pożądam cię niemal boleśnie. Pragnąłbym kochać się z tobą natychmiast, tutaj, na kuchennej ladzie. Czy cię przekonałem?

Ava nigdy nie sądziła, że można doznawać jednocześnie żaru i lodowatego chłodu, lecz teraz tak właśnie się czuła.

– Tak – zdołała wydusić.

Cesare podszedł do ekspresu.

– Przyrządzę ci następną filiżankę kawy. Ta już wystygła.

– Cesare, co się stało? – spytała Ava, nękana złymi przeczuciami.

Zesztywniał, lecz nadal zajmował się ekspresem. Dopiero gdy w kuchni rozległo się znajome perkotanie zaparzanej kawy, odwrócił się do żony.

– Pamiętasz filmy, w których pozytywny bohater zrobił coś naprawdę paskudnego, lecz mimo to nadal trzymamy jego stronę?

Ava odłożyła aparat fotograficzny, zanim mogłaby go upuścić.

– Owszem, a co? – spytała drżącym głosem.

– To nie ja, Ava. Ja jestem złym facetem, który samolubnie wziął coś, czego nie powinien, a potem jeszcze bardziej się pogrążył, popełniając stokroć gorsze rzeczy.

– Co takiego zrobiłeś? – spytała.

W milczeniu potrząsnął głową, jakby nie potrafił znaleźć słów. Ava podeszła do niego. Odetchnął głęboko, usiłując powściągnąć szalejące w nim emocje. Przegarnął palcami włosy, niezdolny znieść myśli o wyznaniu jej, czego się właśnie dowiedział i jaka przyszłość ich czeka. Kiedy opuścił rękę, Ava ją ujęła. Spojrzał na żonę i serce zabiło mu mocno pod wpływem odmiennych emocji – pożądania Avy i egoistycznego pragnienia, by zapomnieć o ostatnich dziesięciu minutach i powrócić do chwili, gdy obudził się w jej ramionach.

Lecz w jej oczach widział pytania, na które od dawna oczekiwała odpowiedzi. O co zapytała go przed chwilą? „Co się stało?” Jak gdyby odgadując jego myśli, skinęła głową.

– Powiedz mi – zażądała stanowczo.

Usiłował przemówić, lecz nie zdołał. Wiedział, że gdy odpowie, skaże się nieodwołalnie na

piekło. Ale wiedział też od dzisiejszego ranka, kiedy oderwał się od ciepłego ciała żony i zobaczył nieodebrany telefon od Celiny, że nie ma już więcej czasu.

Wziął Avę za rękę, zaprowadził do salonu i skłonił, by usiadła na sofie. Zaczął chodzić nerwowo, pragnąc z całej duszy, by nie musiał zburzyć jej spokoju. Przyglądała mu się z wyczekiwaniem, które stopniowo zmieniło się w lęk.

– Przerażasz mnie. Proszę, wyrzuć to z siebie, czymkolwiek jest – powiedziała i zacisnęła drżące usta.

Cesare usiadł ciężko obok niej. Natychmiast poczuł jej kuszący zapach i ogarnęło go nieodparte pragnienie, by nic nie wyznawać i tylko wdychać tę woń, upajać się oszałamiającą bliskością żony. Splótł dłonie, by opanować ich drżenie.

– Dziś rano, kiedy spaliśmy, telefonowała Celina. Oddzwoniłem do niej przed dziesięcioma minutami.

Strach w oczach Avy zmroził mu serce.

– I co? – spytała.

– Otrzymała wyniki analiz. Roberto zmarł wskutek gangliozydozy.

Ava potrząsnęła głową.

– Nigdy nie słyszałam o czymś takim.

– To rzadkie schorzenie. Według słów Celiny, prawie zawsze jest błędnie diagnozowane. Większość chorych dowiaduje się o nim dopiero, kiedy doświadczają jego skutków.

– Czy właśnie na to cierpiał Roberto? – spytała Ava zbolałym szeptem.

Cesare westchnął.

– *Si*. To straszna choroba.

Ava delikatnie dotknęła jego policzka.

– Przykro mi, Cesare. Z powodu ciebie i tego, przez co przeszedł twój brat.

– Nie współczuj mi, *cara*. Nie zasługuję na to.

Jej dłoń zadrżała przy jego twarzy.

– Dlaczego tak mówisz?

– Ponieważ… ta choroba nie dotyczy wyłącznie Roberta. To wada genetyczna, którą dzieci dziedziczą po rodzicach.

Przez chwilę Ava spoglądała pustym wzrokiem, a potem w jej oczach pojawiła się zgroza, gdy dotarł do niej sens tych słów. Ciężko opuściła rękę i zbladła. Usiłowała złapać oddech. Jeszcze zaledwie przed chwilą sądziła, że mają porozmawiać o uratowaniu ich związku, a teraz…

– Chcesz powiedzieć… że… ty i Annabella macie ten uszkodzony gen? – wydusiła przez ściśnięte gardło.

Przez twarz Cesarego przemknął ból.

– Tak. Przekazałem go jej.

– Ale… ona jest całkiem zdrowa. Z wyjątkiem tego dziwnego przeziębienia, na które zapadła po trzęsieniu ziemi, nigdy na nic nie chorowała. I ty też nie jesteś chory.

– Nie… nie jestem.

Coś w tonie jego głosu ją zaniepokoiło.

– Cesare, czego mi nie mówisz?

Ujrzała w jego wzroku cierpienie, które przeszyło bólem jej serce.

– Ponieważ obydwoje moi rodzice posiadają ten gen, więc to, co stało się z Robertem, może spotkać również mnie.

– Czy oni o tym wiedzą?

– Chyba nie zatailiby czegoś takiego przed swoimi dziećmi. Widziałem, jak jego śmierć zdruzgotała matkę. Dlatego przypuszczam, że nie wiedzą. Jak powiedziałem, większość ludzi dowiaduje się tej chorobie dopiero, kiedy na nią zapadnie.

– Więc jaki to ma wpływ na Annabellę? – zapytała Ava i serce jej zamarło, gdy ujrzała udrękę w oczach Cesarego.

– Ten gen może przez całe jej życie pozostać uśpiony… albo zmutuje i pojawią się komplikacje.

Ava jęknęła. Narastało w niej przerażenie, tłumiąc wszelkie inne uczucia. Jej ukochana córka, która wyszła cało z trzęsienia ziemi, może zapaść na śmiertelną chorobę…

– Czy coś podejrzewałeś? Czy właśnie dlatego ukrywałeś przede mną chorobę Roberta? – Ta myśl boleśnie uderzyła Avę. – Od jak dawna był poważnie chory?

– Chorował od roku. Jego stan pogorszył się w ciągu ostatnich sześciu miesięcy.

Cofnęła się zszokowana, a kłębiące się w niej emocje znalazły upust we łzach, które trysnęły jej z oczu.

– Wiedziałeś o wszystkim, wiedziałeś, że dzieje się coś groźnego, i zatajałeś to przede mną?

– Miałem wiadomości tylko z drugiej ręki. Nie wiedziałem, jak bardzo źle jest z Robertem. I chciałem cię chronić…

– Nie waż się tak mówić! Nie miałeś prawa ukrywać przede mną czegoś takiego. A gdyby Annabella zachorowała, a ja nie wiedziałabym, co się dzieje? – Przejęła ją nagle zgroza. – Dobry Boże, Cesare, a jeśli ona…

Urwała, niezdolna tego wypowiedzieć. Kiedy chwycił ją za ramiona, nie miała siły się poruszyć, sparaliżowana przerażeniem.

– Nie myśl tak – powiedział.

Powoli uniosła głowę.

– Dlaczego? Przecież ty tak myślisz. Teraz rozumiem twój wyraz twarzy, kiedy patrzysz na Annabellę. Spodziewasz się najgorszego, prawda?

Cesare jeszcze bardziej pobladł.

– Musiałem się upewnić. Dlatego opóźniłem powrót na Bali. Usiłowałem zobaczyć się z Robertem, lecz stale odmawiał. Ale przed sześcioma tygodniami, tuż przed naszym wyjazdem na wyspę, wezwał mnie do siebie. – Cesare wziął drżący wdech. – Poczuł się gorzej. Chyba w głębi duszy wiedział, że z tego nie wyjdzie. Kiedy zdałem sobie sprawę, w jak bardzo złym jest stanie, skontaktowałem się z Celiną. Próbowała namówić go na wizytę u specjalisty, ale się nie zgodził. Wyglądało niemal, jakby się poddał. Właśnie dlatego podejrzewaliśmy samobójstwo.

– Och, Boże… – jęknęła Ava.

Cesare mocniej ścisnął ją za ramiona.

– *Cara*, tak mi przykro…

Wyrwała mu się.

– Nie powinieneś był ukrywać przede mną tego wszystkiego.

Ponuro skinął głową.

– Żałuję tego. Ale pragnąłem oszczędzić ci cierpienia.

– Nie miałeś prawa samotnie dźwigać tego ciężaru. Dzieliły nas tysiące kilometrów. A gdyby coś ci się stało? – rzuciła i na tę myśl ogarnął ją nowy przypływ zgrozy.

– Nic mi się nie stało. A ty miałaś wystarczająco wiele zmartwień po trzęsieniu ziemi. Nie chciałem przyczyniać ci dodatkowych.

– Sama powinnam móc dokonać wyboru.

Ava zadrżała na myśl, że jej ukochanej córeczce przez cały czas zagrażała śmiertelna choroba.

Spojrzała na Cesarego i pojęła, że on też tkwi w swoim piekle.

– Roberto zaszył się w Szwajcarii z mojego powodu – rzekł z bólem. – Przez długi czas cierpiał samotnie, ponieważ nie umiałem do niego dotrzeć.

– Nie, ukrył się, bo utracił miłość swojego życia i postanowił sam się z tym uporać – powiedziała, lecz Cesare jej nie słuchał.

– Wciąż myślę o tym, że gdybym nie spotkał Valentiny w Nowym Jorku, nie dał jej pracy, Roberto zaznałby przed śmiercią trochę szczęścia… stworzyłby rodzinę, której pragnął.

– Nie powinieneś czynić sobie z tego powodu wyrzutów. Nad pewnymi sprawami w życiu nie mamy kontroli, po prostu się zdarzają. Tak jak zdarzyło się trzęsienie ziemi.

– *Dio*, Ava, nasza córka mogła wtedy zginąć! Jak mam nie myśleć, że byłaby to kara za to, co zrobiłem bratu?

– Możesz przeżyć resztę życia w poczuciu winy albo uwierzyć, że ostatecznie nie ponosisz odpowiedzialności za śmierć Roberta. Chociaż nie było cię przy nim, zaopiekowałeś się kobietą, którą kochał, i próbowałeś pomóc im obojgu, mimo że obwiniał cię o to, co zdarzyło się w Nowym Jorku. Myślę, że nie powinieneś dłużej dręczyć się tą sprawą.

Cesare rozważał to przez chwilę, lecz chociaż wyraz cierpienia na jego twarzy nieco zelżał, wzrok nadal miał udręczony.

– A Annabella nie zginęła. Odnalazła się – dodała Ava.

Parsknął gorzkim śmiechem.

– Ale przekazałem jej śmiertelną chorobę. Spójrz prawdzie w oczy. Krzywdzę cię od momentu, gdy się poznaliśmy. Ale… – urwał i przegarnął palcami włosy.

– Ale co? Zamierzasz znowu ode mnie odejść?

– Nie. – Podniósł na nią wzrok i Avie zamarło serce na widok pustki w jego oczach. – Nie potrafię. Annabella jest dla mnie najważniejsza na świecie.

Ava poczuła w piersi taki ucisk, że przez moment nie mogła odetchnąć.

– A ponieważ jestem jej matką, czujesz się zmuszony zostać też przy mnie, tak?

– Nie powiedziałem tego – zaprotestował.

– Nie mogę tu zostać… – Ogarnął ją lęk. Wstała.

Cesare też zerwał się z sofy.

– Nie możesz odejść! – wykrzyknął i złapał ją za ramiona. – Jeszcze nie skończyliśmy tej rozmowy.

– Tak? Chowasz w zanadrzu coś jeszcze?

– Nie, ale musimy omówić, co teraz zrobimy i…

– Ja muszę zostać sama, żeby to przemyśleć – odrzekła, a gdy chwycił ją mocniej, rzuciła: – Puść mnie.

– Proszę, zostań.

– Dlaczego? – spytała głosem zdławionym przez łzy. Nie ośmielała się dopuścić do siebie tlącej się w niej nadziei. – Dlaczego chcesz, żebym została?

Cesare milczał długo, wreszcie odpowiedział:

– Ponieważ jesteś moją żoną. Przysięgłem cię chronić i uważam, że postąpiłem słusznie, nie obciążając cię wiadomością o chorobie Roberta.

Serce Avy przeszył ból tak ostry, że ledwie utrzymała się na nogach.

– Poczyniłeś też inne przysięgi. A może o nich zapomniałeś?

– Nie są tak ważne jak chronienie ciebie – odparł.

Ava usłyszała w jego głosie jakąś nieznaną nutę. Serce zabiło jej mocno. Popatrzyła na Cesarego, lecz nie zdołała nic wyczytać z jego nieprzeniknionego wyrazu twarzy, gdy odwzajemnił jej

spojrzenie.

– Chyba masz rację – przyznała.

Nie potrafiła znieść jego wzroku. Odwróciła się i wyszła z kuchni, a on jej nie zatrzymywał.

Wzięła prysznic, otępiała z szoku. Pragnęła wskoczyć w taksówkę, pojechać do Annabelli i przytulić ją mocno. Pojmowała jednak, że dla dobra córki musi zapanować nad emocjami i zaczekać na jej powrót. Włożyła białe płócienne spodnie i szmaragdową bluzkę. Włosy upięła w kok. Przewiesiła przez ramię pasek aparatu fotograficznego i weszła do salonu. Zastała Cesarego z filiżanką kawy w ręce. Z kamienną miną wypił napój jednym łykiem, odstawił filiżankę i podszedł do Avy.

Cofnęła się.

– O której godzinie twoi rodzice przywiozą Annabellę?

– Po lunchu – odpowiedział.

Poszła do drzwi, lecz zatrzymała się, gdy ruszył za nią.

– Co robisz? – spytała.

– Idę z tobą.

– Powiedziałam ci, że chcę pobyć trochę sama.

– Wykluczone. Jesteś wstrząśnięta tym, co usłyszałaś, i muszę się tobą zaopiekować.

– Zatem teraz nagle postanowiłeś odgrywać rolę troskliwego męża?

Zacisnął usta.

– Jesteśmy małżeństwem. To z mojej winy spadło na ciebie to wszystko i niech mnie diabli, jeśli zostawię cię z tym samą. Razem stawimy temu czoło. I nazwij mnie egoistą, ale mam nadzieję, że jeżeli zostanę przy tobie, prędzej mi przebaczysz.

Ava dostrzegła na jego twarzy napięcie.

– To nie będzie takie łatwe, Cesare. Prawdę mówiąc, nie jestem nawet pewna, co w tej chwili czuję.

Skinął głową.

– Więc nie rozmawiajmy. Po prostu się przejdziemy, dobrze?

Zgodziła się z westchnieniem i zaczekała, aż Cesare ściągnie windę.

Spacerowali w milczeniu przez godzinę. Ava robiła zdjęcia Rzymu. Lecz nawet pochłonięta tym ukochanym zajęciem była stale świadoma obecności męża.

Całym swoim zachowaniem okazywał skruchę i żal, że zataił przed nią chorobę, a później śmierć brata. Ava zdawała sobie sprawę, że powodowała nim wyłącznie troska o nią. Musiała w głębi duszy przyznać, że gdyby powiadomił ją o zgonie Roberta wkrótce po tym, jak niemal straciła Annabellę podczas trzęsienia ziemi, mogłaby się załamać.

Objął ją ramieniem. Gdy spojrzała na niego pytająco, wskazał głową *trattorię* przy placyku z widokiem na Tyber.

– Nie zjedliśmy śniadania – powiedział. – Poza tym powinniśmy przeczekać w cieniu największy upał.

Przypuszczała, że nie zdoła przełknąć ani kęsa, jednak zgodziła się niechętnie. Usiedli w chłodnym wnętrzu. Cesare zamówił rogaliki z parmeńską szynką i kawę. Kiedy zostali sami, spojrzał na żonę i zobaczyła w jego oczach ból.

– Zapominam, że ty również przeżyłeś straszny szok z powodu tej wiadomości od Celiny – powiedziała. – Bardzo mi przykro.

– Czy to znaczy, że już pozwalasz mi opuścić Hades? – spytał cicho.

– Przede wszystkim pragnę dowiedzieć się wszystkiego o tej chorobie. Naprawdę wszystkiego.

Nie staraj się mnie chronić, zatajając niemiłe fakty.

– Nie chciałbym cię martwić…

– Nie, Cesare. Muszę wiedzieć wszystko.

Zacisnął usta i skinął głową.

– Celina przekazała mi mejlem szczegółowy raport. Prześlę ci go.

– Musimy też powiedzieć Annabelli…

– Nie, jest za mała, by to zrozumieć.

Ava po krótkim namyśle przyznała mu rację.

– Dobrze. Ale gdy trochę dorośnie, poinformujemy ją o tym. Nie chcę utrzymywać jej w nieświadomości zagrożenia.

– Zgadzam się – powiedział Cesare, a gdy Ava popatrzyła na niego zaskoczona, uśmiechnął się kpiąco. – Widzisz, uczę się na własnych błędach. – Zamilkł na chwilę. – To mi przypomina, że powinniśmy pomówić o czymś jeszcze.

– O czym?

– O nas.

– Czyż kilka dni temu nie ustaliliśmy, że nie mamy już żadnej wspólnej przyszłości?

– Sądzę, że w świetle ostatnich wydarzeń powinniśmy raz jeszcze to przemyśleć.

– Ostatnich wydarzeń? Masz na myśli to, że poszliśmy ze sobą do łóżka? Dlaczego to miałoby cokolwiek zmienić?

Zacisnął pięści, aż zbielały mu kostki.

– Uważasz, że niczego nie zmieniło?

Serce Avy przeszył ból.

– Sam powiedziałeś, że chociaż nasz seks zawsze był fantastyczny, to nie wystarczy jako podstawa zdrowego związku, a tym bardziej małżeństwa. Potrzebuję czegoś więcej.

Cesare pobladł. Chciał coś odpowiedzieć, lecz w tym momencie zjawił się kelner z zamówionym jedzeniem. Kiedy odszedł, Cesare rzucił chrapliwym głosem:

– A jeśli nie potrafię ci dać niczego więcej?

Wzruszyła ramionami.

– Zrobię wszystko, by zapewnić Annabelli zdrowie i bezpieczeństwo. Możemy ułożyć plan naprzemiennego opiekowania się nią. Ale co do nas dwojga, to jeżeli, oprócz fantastycznego seksu, nic się zasadniczo między nami nie zmieni, nie widzę powodu, żebyśmy pozostawali małżeństwem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Oboje wyszli z *trattorii*, nie tknąwszy śniadania. Przy krawężniku czekała limuzyna z szoferem. Wsiedli na tylne siedzenie i Cesare zasunął szybę oddzielającą ich od Paola.

– Ava… – zaczął.

– Proszę, czy możemy po prostu pojechać po Annabellę? – przerwała mu.

Zacisnął usta i kiwnął głową. Wyjął komórkę i zadzwonił do rodziców.

– Zabrali ją do zoo – oznajmił, rozłączywszy się. – Odbierzemy ją stamtąd, lecz najpierw weźmiemy z mieszkania nasze rzeczy. Nie martw się, nie zmuszę cię do kontynuowania teraz tej rozmowy. Ale wrócimy do niej później.

– O czym mamy rozmawiać? Nie zgodzę się na małżeństwo oparte tylko na seksie.

– Jesteś pewna, że to jedyny powód?

Dopiero po chwili dotarł do niej sens tego pytania.

– Sądzisz, że chcę cię porzucić, ponieważ masz ten uszkodzony gen? Jak możesz tak myśleć? – rzekła z oburzeniem.

Miał na tyle przyzwoitości, by się zaczerwienić.

– Więc nadal zależy ci przede wszystkim na posiadaniu rodziny?

– Tak, chcę mieć rodzinę, lecz ty mi tego nie zapewniałeś. Proponowałeś jedynie rozłąkę, skrywane tajemnice i od czasu do czasu erotyczny maraton. Pragnę, by mąż mnie potrzebował i kochał. Chcę, żebyś zwracał się do mnie, gdy masz jakieś zmartwienie, a nie zmagał się z tym samotnie. Chryste, nie ufasz mi nawet w sprawach seksu!

Cesare spochmurniał.

– O czym ty mówisz?

– Ubiegłej nocy w łóżku… wycofałeś się, zanim… Za pierwszym razem pomyślałam, że mi się zdawało. Ale później zrobiłeś to ponownie. Nietrudno się domyślić, że nie chcesz, żebym znowu zaszła w ciążę!

Zaklął pod nosem.

– Dziwi cię to? Poprzednio zaszłaś w ciążę i urodziłaś Annabellę, chociaż używałem prezerwatyw, a ty brałaś pigułki antykoncepcyjne.

– Widzisz, znowu to ty decydujesz, nie pytając mnie o zdanie!

– *Santa cielo*! To wprost nie do wiary, że rezygnujesz z naszego małżeństwa tylko dlatego, że w łóżku wycofuję się z ciebie przed szczytowaniem.

– Jesteś podły! – wykrzyknęła oburzona. – Rezygnuję z naszego małżeństwa, ponieważ nigdy nie ufałeś mi na tyle, by wyznać to, co naprawdę ważne.

– Teraz powiedziałem ci o wszystkim!

– Skąd mam wiedzieć, że rzeczywiście o wszystkim? Poza tym musiałam to z ciebie wyciągnąć siłą. Wiesz co? Mam już dosyć tego twojego protekcjonalizmu. To mnie rani.

Spostrzegła z ulgą, że zajechali pod dom Cesarego. Wyskoczyła z limuzyny. Dogonił ją dopiero w połowie drogi do windy.

– Ava, zaczekaj…

Zadzwoniła jej komórka. Ava przeczytała esemes i ogarnęła ją jeszcze większa furia.

– Chryste, Cesare, powiadom Agatę Marinello, że nie zjawisz się na ślubie jej syna, zanim ją zamorduję!

W milczeniu wyjął swoją komórkę, wystukał wiadomość i wysłał.

– Zrobione – oznajmił.

Zjechała winda i oboje wsiedli. Zanim drzwi się zamknęły, znowu odezwał się telefon komórkowy Avy. Odczytała tekst z wyświetlacza i wykrzyknęła z niedowierzaniem:

– A więc jednak zgodziłeś się przyjechać na ten ślub? Co to znaczy?

Spojrzał na nią z mieszaniną triumfu i determinacji.

– To znaczy, że nie pozbędziesz się mnie tak łatwo, *mia bella moglie*.

Kiedy godzinę później przyjechali po Annabellę, Ava musiała się powstrzymać, by desperacko nie porwać jej w objęcia, podczas gdy Cesare stał w pobliżu, rozmawiając z rodzicami. Serce jej się ścisnęło, gdy zobaczyła wyraz napięcia na ich twarzach. W samochodzie z trudem pohamowała łzy, widząc przygnębioną minę męża.

– Jak twoi rodzice przyjęli tę okropną wiadomość?

Spojrzał na nią z udręką.

– Dotąd o niczym nie wiedzieli i potrzebują czasu, by się z tym oswoić. Załatwiłem im wizytę u lekarza specjalisty, a za kilka dni porozmawiam z nimi dłużej.

Ava ze współczuciem pokiwała głową i spojrzała na Annabellę.

– Mamusiu, nie słuchasz mnie! – zawołała dziewczynka.

– Owszem, słucham, kochanie. Mówiłaś o tym, jakie długie szyje mają żyrafy.

– Nie, powiedziałam, że lampart ma miliony cętek.

– Och tak, oczywiście, lampart… – rzekła z roztargnieniem Ava.

Popatrzyła na Cesarego oczami zamglonymi od łez. Zapominając o własnym cierpieniu, ujęła jego dłoń i ścisnęła współczująco. Chociaż jej życie legło w gruzach, nie wątpiła, że im obojgu nadal zależy na szczęściu córki.

Po południu dotarli do rezydencji nad jeziorem Como. Annabella po długich protestach zgodziła się na drzemkę w łóżku. Ava zajęła się ostatnimi przygotowaniami do wykonania zdjęć na ślubie Marinella. Wybrała trzy najlepsze aparaty fotograficzne i po namyśle wzięła jeszcze ten najnowszy, otrzymany od męża. Odruchowo wyświetliła zdjęcia Cesarego, które zrobiła dzisiejszego ranka. Teraz pojmowała już powód wyrazu cierpienia na jego twarzy i nie zdołała powstrzymać łez.

– Ava?

Zesztywniała.

– Nie teraz, Cesare. Potrzebuję jeszcze trochę czasu, by się z tym uporać.

Podszedł bliżej.

– Ty płaczesz – rzekł z bólem. – Powiedz mi dlaczego.

– Żebyś mógł dodać to do listy rzeczy, przed którymi chcesz mnie chronić?

– Nie. Żebyśmy mogli razem rozwiązać ten problem.

Roześmiała się gorzko przez łzy.

– Obawiam się, że już na to za późno.

Usiadł obok niej.

– Myślę, że jeszcze nie. – Wyjął jej z rąk aparat. Zapadła napięta cisza, gdy przeglądał zdjęcia. Kiedy skończył, wyłączył go i odłożył na wielki zabytkowy stół. – Jeżeli to one doprowadziły cię do łez, to znaczy, że jest jeszcze dla nas szansa.

Ava zacisnęła usta.

– Może to oczyszczający płacz, który pozwoli mi ostatecznie zakończyć nasze małżeństwo i rozpocząć nowe życie.

Objął ją, przytulił i zajrzał jej w oczy.

– Cierpisz z naszego powodu. Chociaż bardzo chciałbym cię ukoić, nauczyłem się już, że wolisz sama uporać się ze swoim bólem. Ale nie mów mi, że dlatego odejdziesz.

– Przestań, Cesare – rzekła ze ściśniętym gardłem. – Przestań mamić mnie obietnicą, że staniesz się człowiekiem, za jakiego cię uważałam, gdy brałam z tobą ślub.

Uśmiechnął się smutno.

– Poradzimy sobie z tym, *cara*.

Do oczu znów napłynęły jej łzy.

– Naprawdę nie wiem jak.

Nachylił się i pocałował ją. Avę ogarnęło podniecenie. Kiedy cofnął głowę, niemal jęknęła w proteście.

– W dniu twojego powrotu z Bali zawarliśmy rozejm – powiedział. – Podtrzymajmy go jeszcze trochę dłużej. Po sobotnim ślubie Marinella wyjedziemy na kilka dni do mojej winnicy w Toskanii, dobrze?

Ava przyjęła z ulgą możliwość opóźnienia ostatecznej decyzji, chociaż wiedziała, że to tylko tymczasowe odroczenie wyroku. Skinęła głową.

– Zgoda.

– *Bene*. Powiedziałem Lucii, żeby wcześniej podała kolację. Przyrządziła twoje ulubione danie *fettucine ai funghi*. Mam nadzieję, że tym razem wreszcie coś zjesz.

Jak na zawołanie zaburczało jej w brzuchu. Cesare zaśmiał się cicho.

– Dokończ przygotowania, a ja pójdę obudzić Annabellę.

– Zaczekaj. Miałeś mi podać informacje o gangliozydozie.

W oczach Cesarego zamigotało znużenie, ale skinął głową.

– Dobrze, przejrzymy je razem po kolacji.

Z mocno bijącym sercem przyglądała się jego wysokiej, muskularnej sylwetce, gdy odchodził. Uświadomiła sobie, co straci, jeśli zdecyduje się go porzucić. Cierpiała, gdyż w istocie nigdy nie przestała kochać męża. Pod maską jego chłodnego opanowania dostrzegała czułego, wrażliwego człowieka. Wiedziała, jak wiele znaczy dla niego rodzina. Wbrew wszelkim przeciwnościom starał się podtrzymać relację z bratem, a teraz w potrzebie mocno wspierał rodziców.

Tylko z nią nie potrafił nawiązać prawdziwej więzi.

Zastanawiała się z bólem, jak zdoła żyć bez Cesarego, aż wreszcie nie mogła już dłużej znieść pogrążania się w cierpieniu. Zerwała się z krzesła i chwyciła swój najstarszy aparat fotograficzny, który podarowała jej matka na rok przed śmiercią. Aparat od Cesarego kosztował tysiące euro, lecz ten był dla Avy bezcenny. Ilekroć go używała, czuła bliskość matki, która wierzyła w nią i wspierała jej dążenie, by zostać fotografem, podczas gdy ojciec wykpiwał ten pomysł. Matka chroniła ją przed tyranią ojca, póki nie przegrała walki z rakiem. Ava głęboko przeżyła jej śmierć, ponieważ straciła w niej swoją najlepszą przyjaciółkę i obrończynię. Później długo jej jedynym towarzyszem był ten aparat – do czasu, gdy poznała Cesarego. Czy zdoła zdobyć się na porzucenie męża? A może powinna zostać przy nim i walczyć o to, czego on nie potrafi jej dać? Potrząsnęła głową, wyszła na taras i zeszła na molo. Zachodzące letnie słońce oświetlało pomarańczowym blaskiem jachty na jeziorze. Chociaż ten piękny widok nie ukoił znękanej duszy Avy, odruchowo pstryknęła kilka zdjęć.

Usłyszała za sobą głosy i odwróciła się. Na skraju tarasu stał Cesare, trzymając na rękach Annabellę. Avę wzruszył wyraz miłości malujący się na jego twarzy. Wstrzymała oddech i szybko zrobiła zdjęcie. Pragnęła uwierzyć, zaufać temu, co ujrzała w twarzy męża. Ale jak mogła, skoro cierpienie rozrywało jej serce?

– Ostrzegam cię, nasza córka zażyczyła sobie stroju księżniczki. Ma być fioletowy, ze wzorem w żyrafy – oznajmił Cesare. – Nie mam pojęcia, gdzie taki zdobyć.

Wydawał się szczerze zatroskany. Zatrzasnął drzwi luksusowego SUV-a i włączył silnik. Ava zapięła pas bezpieczeństwa.

– Nie martw się. Obiecuję, że coś znajdziemy – odrzekła z uśmiechem. – Ale nie musiałeś jechać ze mną. Sama bym to załatwiła.

Jak dotąd ich rozejm funkcjonował gładko. Jedyny kryzys przeżyli przed dwoma dniami, gdy Cesare przedstawił jej informacje dotyczące gangliozydozy. Widząc czarno na białym te bezlitosne dane, Ava znowu zalała się łzami, a mąż w milczeniu objął ją pocieszająco.

Gangliozydoza to straszliwa choroba. Serce jej krwawiło, gdy myślała o tym, co przecierpiał Roberto i co wciąż może spotkać Cesarego. Annabella była mniej zagrożona, gdyż Ava nie jest nosicielką fatalnego genu, ale stan zdrowia dziewczynki trzeba będzie kontrolować przez całe życie.

– Wiem, że nie znosisz zakupów – dodała. – Przypuszczam, że wybrałeś się ze mną tylko dlatego, że…

Urwała. Cesare posłał jej gorące spojrzenie.

– Masz rację. Wykorzystuję każdą okazję, żeby być z tobą.

Oderwał prawą rękę od kierownicy, ujął dłoń żony i podniósł do ust. Avę przeniknął zmysłowy dreszcz, lecz poczuła też niepokój. Ta część ich rozejmu wyglądała gorzej. Za obopólną milczącą zgodą nie poruszali w rozmowach kwestii seksu, czy raczej jego obecnego braku między nimi. Sypiali w oddzielnych pokojach. Avę dręczyły wtedy erotyczne sny o Cesarem albo godzinami przewracała się bezsennie w pościeli, marząc o nim.

Teraz ponownie pocałował ją w grzbiet dłoni i z jego namiętnego wzroku wywnioskowała, że on też ma problem z tą częścią ich rozejmu. Aby rozproszyć zmysłową atmosferę, zsunęła okulary przeciwsłoneczne na oczy i rzuciła:

– Jedźmy.

W eleganckim sklepie odzieżowym w Amalfi kupiła sobie sukienkę na ślub Marinella, a potem wbrew obawom Cesarego znaleźli też odpowiedni fioletowy strój dla Annabelli.

– Ale nie ma na nim żyraf, *cara* – zauważył z niepokojem.

– Owszem, jednak są koniki, które nasza córka także uwielbia.

– Jeżeli Annabella będzie niezadowolona i zechce spopielić mnie spojrzeniem swoich zachwycających zielonych oczu, posłużę się tobą jako żywą tarczą.

– Kto by pomyślał, że pozwolisz się tak zdominować trzylatce – odrzekła ze śmiechem Ava.

– Ona ma już prawie cztery lata. I czy nie zauważyłaś, że od dawna mną rządzi?

Ava z zapartym tchem popatrzyła na Cesarego. Odpowiedział jej spojrzeniem, w którym dostrzegła bezbronność, jakiej nigdy dotąd u niego nie widziała. W tym momencie pojęła, że ich małżeństwo ma szansę, nawet gdyby miała oczekiwać od męża mniej niż dotychczas.

Wesele Marinella odbywało się w imponującym *palazzo* na wybrzeżu jeziora Como po ślubie kościelnym zawartym w katedrze w Amalfi. Cesare przyglądał się z zachwytem swojej żonie ubranej w elegancką, kremową jedwabną suknię. Gdyby nie aparat fotograficzny na szyi, można by ją wziąć za pannę młodą. Była nie tylko piękna, lecz także utalentowana. Jej przedślubne zdjęcia młodej pary wyświetlano na olbrzymim ekranie w sali balowej pałacu. Słuchał z dumą wygłaszanych przez gości pochwał na temat tych fotografii czarno-białych lub w kolorze sepii. Obecnie Ava robiła kolejne zdjęcia szczęśliwych młodych małżonków. W pewnym momencie napotkała spojrzenie męża.

Spróbowała się uśmiechnąć, lecz Cesare ujrzał na jej twarzy cierpienie i serce ścisnęło mu się boleśnie. Po chwili przykucnęła i sfotografowała Annabellę i zaprzyjaźnionego z nią chłopczyka. Tym razem w jej uśmiechu widniała prawdziwa radość. Cesarego ogarnęło znowu owo dziwne, przemożne uczucie. Nie miało nic wspólnego z fizycznym pożądaniem. Było to raczej nieodparte przeświadczenie, że jeśli nie zacznie natychmiast działać, na zawsze utraci Avę. Ujął srebrną łyżeczkę i zadzwonił nią o kryształowy kieliszek do szampana, a gdy już skupił na sobie uwagę wszystkich gości, wygłosił całkiem zgrabny toast na cześć młodej pary. Uczynił to kilka minut wcześniej, niż zaplanowano, lecz się tym nie przejmował. Gdy miał już z głowy tę przemowę, odszedł od stołu i ruszył prosto do żony.

– Mam nadzieję, że twój pierwszy taniec należy do mnie – powiedział i objął ją ramieniem w talii, gdy kwartet smyczkowy zaczął grać.

– Cesare, ja pracuję! – zaprotestowała.

– Jestem tutaj honorowym gościem i jeśli mam ochotę zatańczyć z nadzwyczaj utalentowaną panią fotograf tego ślubu, to mogę to zrobić.

Przyciągnął ją bliżej, a ona wtuliła się w niego i zaczęli tańczyć. Szepnął jej do ucha:

– Nie mogę się doczekać, kiedy ta impreza się skończy.

– Potrwa jeszcze mniej więcej godzinę, a potem będzie się wieczorne przyjęcie…

Zmarszczył brwi.

– Wykluczone.

Ava się roześmiała.

– Nie dałeś mi dokończyć. Zamierzałam powiedzieć, że mam już większość zdjęć. Muszę jeszcze pstryknąć kilka fotek panny młodej, kiedy przebierze się w wieczorową suknię, ale poza tym już właściwie skończyłam. Agata chce sama zrobić ostatnie zdjęcie państwa młodych odjeżdżających w podróż poślubną, więc nie muszę zostawać do końca.

Odetchnął z ulgą.

– To dobrze.

Odsunęła się nieco i przyjrzała mu się.

– Skąd ten pośpiech?

Cesare westchnął.

– Wiem, że po ceremonii ślubnej mieliśmy porozmawiać, ale szaleję za tobą i chcę jak najszybciej zabrać cię do łóżka.

– Sądziłam, że zawieszamy wszystko do czasu przyjazdu do Toskanii, w tym także seks.

– To byłoby głupie.

– I będziesz się ze mną kochał bez żadnych oporów, czy… tak jak w Rzymie?

– Czy to dla ciebie takie ważne? – spytał.

– Owszem, ważne. Dawniej, kiedy byliśmy małżeństwem…

– Wciąż nim jesteśmy – przerwał jej.

Ujął jej dłoń i chociaż sprawiło mu przykrość, że Ava nie nosi ślubnej obrączki, pocałował jej palec w miejscu, gdzie powinna być.

– Chodzi mi o to – podjęła – że kiedy kompletnie zatracasz się w moich ramionach, czuję się bliższa tobie. Natomiast gdy kontrolujesz się i wycofujesz w finałowym momencie, tak jak ostatnio, odnoszę wrażenie, jakbyś oddalał się ode mnie. Czy to cię przekona?

Cesare znieruchomiał i milczał. Po kilku sekundach Ava odsunęła się od niego, a on nie znalazł w sobie siły, by ją powstrzymać.

– A więc to tak – rzekła ze smutkiem i odeszła, zostawiając go samego na parkiecie tanecznym.

Przez następną godzinę nie miał szansy ponownie z nią porozmawiać, dopóki nie zrobiła ostatniego zdjęcia i nie nadeszła pora opuszczenia przyjęcia. Zmusił się, by zaczekać, aż wszyscy troje znajdą się w domu. Annabellę, która przez całą drogę powrotną trajkotała o nowych przyjaciółkach, konikach i żyrafach, zaczął wreszcie morzyć sen.

– Jest zmęczona – rzekła Ava. – Położę ją spać.

– Ava… – zaczął.

– Później do ciebie przyjdę – powiedziała, unikając jego wzroku.

Cesare patrzył, jak wchodzi po schodach, niosąc córeczkę. Poczuł nieokreślony niepokój. Przez jedną szaloną chwilę zapragnął pobiec za nimi, chwycić je w objęcia i już nigdy nie puścić. Stłumił ten odruch i wszedł do gabinetu. Musiał wcielić w życie decyzję, którą podjął dziś o świcie. To był jedyny sposób zapewnienia bezpieczeństwa jego rodzinie. Kiedy już zorientuje się w sytuacji, powiadomi Avę. Przypuszczalnie będzie się sprzeciwiała, ale przynajmniej przedyskutują tę kwestię. Dziesięć minut później pożałował, że nie odłożył tej rozmowy telefonicznej do rana.

– Przedstawiłem ci wszystkie istotne fakty – powiedział. Słuchał przez chwilę i westchnął zirytowany. – Tak, przemyślałem tę sprawę. Potrafisz to natychmiast przeprowadzić czy nie?

Ze słuchawki dobiegł go słaby protest, przyprawiając o kolejny przypływ irytacji. Cesare wstał gwałtownie zza biurka i energicznym krokiem podszedł do okna z telefonem przy uchu.

– Nie, nie zwariowałem – rzucił. – Myślę jasno. Wiem dokładnie, czego chcę, i liczę, że to zrobisz… Nie, to moja ostateczna decyzja… Stanowczo nie chcę mieć już więcej dzieci.

Usłyszał za sobą bolesny, zszokowany jęk. Jeszcze zanim się odwrócił i ujrzał w drzwiach Avę z twarzą białą jak kreda, wiedział, że nieodwołalnie ją utracił.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Ciałem Avy wstrząsały niepohamowane dreszcze. Nie mogła złapać tchu i wskutek braku tlenu okropnie kręciło jej się w głowie. Zamknęła oczy. Nawet kiedy usłyszała w salonie kroki Cesarego, nie zdołała się poruszyć. Przez kilka chwil stał za nią w milczeniu, oddychając nierówno. Potem położył dłonie na jej ramionach. Wzdrygnęła się i chciała się odsunąć, lecz ją przytrzymał.

– Ava, wysłuchaj mnie…

– Nie…

Odszedł, po chwili wrócił i przytknął jej do ust kieliszek.

– Wypij – polecił.

Poczuła zapach koniaku i cofnęła się gwałtownie.

– Alkohol nie rozwiąże naszych problemów, Cesare.

– Nie, ale może w tym pomóc – odparł. Usiadł obok niej. – I uspokoi cię na tyle, że pozwolisz mi wyjaśnić.

– Co tu jest do wyjaśniania?

Przerwała, gdy zabrzęczała jej komórka. Bała się odczytać wiadomość, to mógł być kolejny cios, który kompletnie ją zdruzgocze.

Cesare ujął ją za ramiona i spojrzał jej w twarz.

– Ty znowu płaczesz.

– Dziwisz się? – rzuciła.

Ponownie odezwała się komórka.

– Czy coś się stało? Powiedz mi – zażądał.

– Przecież ty nie mówisz mi o wszystkim – odparowała.

Po raz trzeci rozbrzmiał sygnał komórki.

– Kto do ciebie dzwoni? – zapytał.

Z oczu znowu popłynęły jej łzy, zanim zdołała je powstrzymać.

– Mam wrażenie, jakby moje życie waliło się w gruzy – wyznała. – Ilekroć myślę, że już zdołałam nad nim zapanować, znowu coś wymyka się spod kontroli.

– Ja znów jestem przy tobie i wspieram cię.

– Wcale nie. Wydaje ci się, że się zmieniłeś, ale to nieprawda.

– Powiedz mi, co się dzieje – nalegał.

Potrząsnęła głową i wreszcie spojrzała na wyświetlacz komórki.

– To wiadomość od Nathana. Dzwonił do mnie przed pięcioma minutami. Ojciec jest chory i prosi, żebym przyjechała.

Cesare widział, że Avę kompletnie opuściły siły. Była blada i zrezygnowana. Odstawił kieliszek z koniakiem i przykucnął przed żoną.

– Co powiedział Nathan? Jak bardzo źle jest z twoim ojcem?

– Lekarze mówią, że zaczęło się od ostrego przeziębienia, ale przerodziło się w zapalenie płuc. Nie pomaga też to, że przez całe życie palił czterdzieści papierosów dziennie. Nie wiedzą, czy z tego wyjdzie.

– Podaj mi wszystkie szczegóły, a ja załatwię najlepszy zespół medyczny…

– Nie. Tym razem nie będzie tak, jak ty chcesz, Cesare.

– Jak to? – spytał zaskoczony i zaniepokojony. – Przecież staram się tylko pomóc, *tesoro mio*.

Podniosła na niego wzrok i ujrzał w jej oczach chłodną rezygnację.

– Nie, dziękuję. Poprosiłam Nathana, żeby zarezerwował mi bilet na samolot. Zamówiłam taksówkę na lotnisko. Przyjedzie za piętnaście minut.

– Odwołaj ją. Teraz musisz odpocząć po tej ceremonii ślubnej. Jutro rano polecimy moim odrzutowcem…

Ava wstała gwałtownie.

– Nadal nie słuchasz, co do ciebie mówię. Przyszłam porozmawiać o tym, co się dzieje między nami. Pragnę być z tobą i Annabellą, więc liczyłam, że znajdziemy jakiś kompromis. Ale teraz widzę, że nie ma dla nas żadnej nadziei, o ile nie staniesz się choć trochę bardziej tolerancyjny.

– Ja… *si*… może nam się udać… – wyjąkał.

– Czy wiesz, dlaczego zawsze tak bardzo pragnęłam założyć rodzinę?

– Ponieważ bardzo młodo straciłaś matkę.

– Nie chodziło tylko o to. Po jej śmierci ojciec zaczął mnie ignorować i kompletnie się ze mną nie liczył. Rozumiesz, jak się przez to czułam?

Cesarego przejął lodowaty chłód.

– Ava, proszę, posłuchaj…

– Nie. Mam już dość mężczyzn, którzy chcą mnie zdominować.

Czuł, że z każdą chwilą rozwiera się między nimi coraz większa przepaść.

– Wcale nie próbuję cię zdominować.

– Ależ oczywiście, że tak! To ty uznałeś, że Annabelli i mnie będzie lepiej bez ciebie, więc odsunąłeś się od nas. Ty zdecydowałeś, że nie zniosę wiadomości o chorobie, a później śmierci Roberta, i zataiłeś to przede mną. A teraz… – urwała, gdy głos jej się załamał, i wzięła głęboki wdech.

– Pozwól mi powiedzieć…

– Jestem kompletnie wyczerpana. Ojciec nigdy nie był człowiekiem łatwym w obejściu, toteż podejrzewam, że moja wizyta u niego będzie ciężkim wyzwaniem. Nie chcę stracić resztek energii na kłótnię z tobą.

W Cesarem narastał lęk. Obawiał się, że jeśli pozwoli Avie teraz wyjść, może już nigdy więcej jej nie zobaczyć.

Ale zostawi Annabellę pod moją opieką, pocieszał się w duchu. To coś znaczy.

Przemógł się i odstąpił od żony.

– Odwołaj taksówkę, *cara*. Odpocznij kilka godzin przed podróżą. Później Paolo zawiezie cię na lotnisko, gdzie mój odrzutowiec będzie do twojej dyspozycji. Wybacz, ale muszę na to nalegać. Nie mogę pozwolić, żebyś wyruszyła już teraz, kiedy jesteś taka zmęczona.

Ava już dawno położyła się do łóżka, lecz Cesare wciąż chodził tam i z powrotem po korytarzu. Nadal wzdragał się przed rozstaniem z nią, ale wiedział, że musi się na to zgodzić i mieć nadzieję, że ona wróci. Tłumiąc kłębiące się w nim emocje, wszedł do salonu, wziął pozostawiony tam kieliszek koniaku, wychylił go jednym haustem i opadł na sofę.

Dręczyło go to, że kiedy w końcu uświadomił sobie swoje uczucia i pojął, ile znaczy dla niego ta kobieta, nie może jej tego wyznać z obawy, że ona uzna to za objaw dominacji, a wtedy ją straci. Oparł głowę o poduszkę. Pragnął coś zrobić, podjąć jakieś działanie. Dopiero po niemal godzinie pogodził się z tym, że może jedynie czekać, aż Ava będzie gotowa go wysłuchać.

Obudził się gwałtownie. Salon był pogrążony w półmroku. Spojrzał na zegarek i zorientował się,

że jest już bardzo późno.

Prawdopodobnie za późno…

Jakże był arogancki i głupi, sądząc, że zdoła zyskać przebaczenie Avy wyłącznie dzięki zapewnieniu jej, że będzie się starał ją chronić!

Wiedział teraz, że głęboko zranił żonę.

Z niepokojem zbiegł po schodach i niemal wpadł na Lucię wychodzącą z kuchni.

– Gdzie ona jest? – zapytał gorączkowo.

– *Signora* di Goia? Przed godziną pojechała taksówką.

Cesaremu przez chwilę zrobiło się ciemno przed oczami. Starając się opanować, poszedł do gabinetu, rzucił się na fotel i ścisnął głowę dłońmi.

Po dłuższej chwili sięgnął po telefon. Kilkakrotnie usiłował dodzwonić się do Avy, lecz za każdym razem trafiał na pocztę głosową. Wreszcie zdecydował się nagrać wiadomość. Powiedział żonie jedyną rzecz, o jakiej potrafił myśleć. Rozłączył się, skulił się w kłębek na sofie i powtarzał sobie bez końca, że się nie rozpłacze.

Po wylądowaniu Ava szybko przeszła przez kontrolę celną, ponieważ miała tylko niewielką torbę. W Londynie nawet na początku sierpnia było zimno i deszczowo. Zadrżała i rozważyła, czy nie kupić swetra, lecz szybko porzuciła ten pomysł i ruszyła do wyjścia. Przed terminalem czekał wynajęty przez nią samochód. Po dwudziestu minutach jechała znajomą trasą w kierunku domu, w którym dorastała.

Dopiero sporo po północy zajechała przed dwurodzinny domek na przedmieściu Southampton. Mimo późnej pory dostrzegła światło w oknie pokoju Nathana na piętrze. Nacisnęła dzwonek przy drzwiach. Nathan otworzył i rozpromienił się na jej widok.

– Ava, jesteś – powiedział i uściskał ją serdecznie.

Zaskoczona tym czułym gestem, odetchnęła drżąco.

– Myślałeś, że nie przyjadę?

– Nie byłem pewien. Powiedziałaś, że się zastanowisz, a potem nie odbierałaś moich telefonów.

– Czy ojciec nie śpi? Muszę z nim porozmawiać.

– Teraz? – spytał zdziwiony Nathan, spoglądając na zegarek.

– Proszę, to ważne.

Przyjrzał jej się bacznie.

– Co się stało?

Moje małżeństwo chyba się rozpadło i chcę się dowiedzieć, czy mam jeszcze w ogóle jakąś rodzinę, odpowiedziała w duchu.

Z góry dobiegł ich suchy kaszel trwający niemal minutę.

– Okropnie się męczy. Najgorzej jest w nocy… – Nathan urwał, gdy zadzwonił telefon. Spojrzał na wyświetlacz. – To twój mąż – oznajmił i podał siostrze słuchawkę.

– Witaj, Cesare – powiedziała.

– Ava, wszystko u ciebie w porządku? – spytał napiętym głosem.

– Tak.

– *Dio grazie* – rzekł z ulgą. – Wyjechałaś tak nagle, bez pożegnania. Niepokoiłem się o ciebie.

– Musiałam.

– Rozumiem. Przeżywałem to samo podczas choroby Roberta, chociaż nie chciał mnie widzieć.

– Ale nie zrezygnowałeś. Nigdy nie przestałeś walczyć o swoją rodzinę.

– Owszem. I teraz też nie przestanę walczyć o nas. Widziałaś się z ojcem?

– Nie, jeszcze nie.

– Zanim do niego pójdziesz, chcę ci powiedzieć, że Annabella i ja będziemy odtąd już zawsze twoją rodziną. Nigdy nie będziesz się czuła ignorowana ani niechciana. I nie musisz zadowalać się czymś mniej niż to, czego pragniesz.

Mocniej ścisnęła słuchawkę.

– Naprawdę wiesz, o czym mówisz? Bo jeżeli masz na myśli tylko chronienie mnie…

– Zawsze będę cię chronił, chociaż wiem, że w przeszłości przyczyniłem ci mnóstwa cierpień. Ale mówię teraz o czymś o wiele więcej – westchnął ze zniecierpliwieniem. – Nie chcę rozmawiać o tym przez telefon. Wrócisz?

– A chcesz, żebym wróciła?

– *Si*, oczywiście, że chcę! – wykrzyknął. – Jesteś moją żoną, matką naszego dziecka. Byłbym teraz przy tobie, gdybyś nie powiedziała, że wolisz pojechać sama. Widzisz, uczę się.

W sercu Avy wezbrała nadzieja.

– Będziesz musiał uczynić znacznie więcej, jeśli ma się nam udać.

– Wiem. Ale… nie rezygnuj z nas… *per favore*. Czy wysłuchałaś wiadomości, którą ci nagrałem?

– Nie, nie zdążyłam jeszcze włączyć komórki.

– Rozumiem. Przyślę ci odrzutowiec. Będzie czekał do twojej dyspozycji.

– Spędzę jutrzejszy dzień z ojcem.

– Oczywiście. Zadzwonię jutro.

Ava rozłączyła się i odwróciła do Nathana stojącego w drzwiach kuchni.

– Pójdę na górę – oświadczyła, a on skinął głową.

Weszła do pokoju ojca. Siedział w łóżku wsparty o poduszki. Pomimo nocnego chłodu twarz pokrywał mu pot. Miał zamknięte oczy, ale wiedziała, że nie śpi, bo przyciskał do ust i nosa maskę tlenową.

– Witaj, tato – powiedziała.

Powoli otworzył oczy i odsunął maskę od twarzy.

– Caroline… – rzekł słabym głosem.

Usiłował unieść rękę z pościeli, lecz opadła bezwładnie. Ava podeszła do łóżka i ujęła ją. Gardło zdławiły jej łzy. Potwór terroryzujący ją przez całe dzieciństwo był teraz tylko cieniem dawnego siebie. Cieniem, który pomylił ją ze swoją zmarłą żoną.

Ojciec chciał coś powiedzieć, ale znowu się rozkaszlał.

– Nie próbuj mówić, tato. Wszystko w porządku – rzekła ze łzami i poczuła, że cierpienie, które dręczyło ją przez lata, rozwiało się bez śladu.

Zło, jakie ojciec wyrządził jej w przeszłości, nie miało już znaczenia. W sercu Avy rozbłysła nadzieja. Wiedziała, że ona i Cesare muszą jeszcze wiele przepracować, ale ta nadzieja stawała się z każdą chwilą silniejsza.

Pochyliła się i pocałowała ojca w wyschnięty policzek.

– Kocham cię, tato. Przyjechałam do ciebie. A teraz śpij.

Westchnął ciężko i zamknął oczy.

Zeszła do kuchni. Włączyła komórkę i zobaczyła nieodebrane telefony od Cesarego. Zanim zdołała odtworzyć wiadomość od niego, pojawił się Nathan i podał jej filiżankę herbaty.

– Wszystko w porządku?

Skinęła głową.

– Tata zasnął.

– Pytałem o ciebie i twojego męża – wyjaśnił, a widząc jej zaskoczone spojrzenie, powiedział

z zakłopotaniem: – Wiem, że dawniej źle cię traktowaliśmy. Naśladowaliśmy w tym tatę. Wiem, to niewybaczalne. Ale wierz lub nie, tęskniłem za tobą. Myślę, że Cameron i Matthew też. Do licha… przepraszam cię za wszystko.

Odstawiła filiżankę i ujęła jego dłoń.

– W porządku, Nathan. Pogodziłam się z przeszłością i z tatą, naprawdę. Kiedyś odnowię też kontakt z Cameronem i Matthew. Chciałabym, żeby Annabella poznała swoich wujków i dziadka.

Nathan skinął głową i wychodząc, dotknął lekko jej ramienia.

– Cieszę się, że tu jesteś – rzekł szorstko. – Dobranoc.

Ava poszła na górę do swojego dawnego pokoju. Wyjęła z szuflady nocnej szafki fotografię matki i wpatrywała się w nią długo. Wiedziała, że dopóki Caroline Hunter nie zmarła w końcu na raka, robiła wszystko, by ją chronić.

Nagle uświadomiła sobie jasno, że Cesare stara się czynić to samo. Jak więc mogłaby go za to potępiać?

Wybiegła z pokoju i załomotała do drzwi brata.

– Nathan, czy mogę skorzystać z twojego komputera?

– Teraz?! – odkrzyknął zdziwiony.

Przez resztę nocy zbierała informacje i rano podjęła decyzję. Odetchnęła głęboko, wyjęła komórkę i wybrała numer.

– Celino, to ja, Ava. Przepraszam, że dzwonię tak wcześnie.

– Nie szkodzi, już nie spałam – odrzekła Celina i Ava usłyszała w jej głosie zaciekawienie.

– Potrzebuję twojej pomocy – oświadczyła i wyjaśniła, o co jej chodzi.

– To poważny krok. Rozmawiałaś o tym z Cesarem?

Avę na moment ogarnęło poczucie winy, lecz jej stłumiła.

– Muszę to zrobić dla nas obojga. Proszę, po prostu mi pomóż.

Celina westchnęła.

– Skoro jesteś zdecydowana…

Podyktowała Avie dwa numery telefonów szacownych gabinetów lekarskich na Harley Street. Ava podziękowała jej, zakończyła rozmowę i zadzwoniła kolejno pod obydwa. Okazało się, że pierwszy doktor jest na urlopie, ale drugi zgodził się przyjąć ją nazajutrz.

Resztę dnia spędziła z ojcem. Wyglądał lepiej i tym razem nawet ją rozpoznał. Pośród ostrych ataków kaszlu usiłował wytłumaczyć, dlaczego w przeszłości tak źle ją traktował. Caroline zachorowała na raka niemal natychmiast po urodzeniu Avy i ojciec, choć zdawał sobie sprawę, że to irracjonalne, obwiniał córkę o śmierć żony.

– Wiem, że to mnie nie usprawiedliwia. Postępowałem wobec ciebie źle. Ale cieszę się, że przyjechałaś – zakończył.

Ava wyszła od niego w nieco pogodniejszym nastroju niż wczoraj.

Następnego dnia po dwóch godzinach jazdy dotarła do gabinetu lekarskiego w Londynie. Podczas konsultacji powtarzała sobie, że postępuje słusznie. Kiedy doktor skończył omawiać procedurę, odetchnęła głęboko i podpisała zgodę na zabieg.

– Kiedy będę mogła wrócić do domu? – spytała.

– Jutro rano, jeżeli wszystko przebiegnie zgodnie z planem.

To oznaczało, że znajdzie się we Włoszech nazajutrz przed zmierzchem. Pomyślała z radością, że wkrótce zobaczy Cesarego i Annabellę.

Przypomniała sobie, że jeszcze nie odsłuchała nagranej przez niego wiadomości. Teraz odszukała

ją w komórce i wcisnęła odtwarzanie.

Kiedy zjawiła się pielęgniarka, aby przygotować ją do zabiegu, zdumiała się na widok miny pacjentki.

Cesare przeklinał korki na Regent Street i powstrzymywał się, by nieustannie nie trąbić klaksonem. *Santa Maria*, co ta Ava narobiła! – myślał z rozpaczą. Był już w drodze na rzymskie lotnisko, kiedy zadzwoniła do niego spanikowana Celina. Gdy się dowiedział, co planuje jego piękna, szalona żona, krew zastygła mu w żyłach. Teraz w końcu zdołał jakoś wydostać się z korków. Zajechał na Harley Street, zahamował gwałtownie, wyskoczył z samochodu i wpadł do poczekalni gabinetu lekarskiego.

Przedstawił się recepcjonistce, która ze zdziwienia wytrzeszczyła oczy.

– W którym pokoju jest moja żona? – warknął.

Drżącym palcem wskazała drzwi. Cesare jeszcze nigdy w życiu nie czuł takiego lęku jak teraz, gdy biegł korytarzem.

Dio, błagam, żebym się nie spóźnił!

Gwałtownie otworzył drzwi. Ava siedziała na łóżku. Była blada, ale uśmiechnięta. Nie spostrzegła go jeszcze. Wpatrywała się w komórkę i wcisnęła guzik.

Cesaremu zaparło dech, gdy w sterylnym pokoju rozbrzmiał jego głos:

„Ava, wiem, że bardzo cię zraniłem, ale jestem tylko śmiertelnikiem, który kocha cię nad życie. Obiecuję, że jeśli mi pozwolisz, postaram się wynagrodzić ci wszystkie krzywdy i stworzę rodzinę, której nigdy nie miałaś. Ale błagam, daj mi znać, że jesteś bezpieczna".

– Jeśli wolisz, mogę powtórzyć to osobiście – odezwał się.

Zaskoczona poderwała głowę i wpatrzyła się w niego szmaragdowymi oczami.

– Cesare, co ty tu robisz?

– To ja powinienem zadać tobie to pytanie. – Podszedł do łóżka na trzęsących się nogach. – Powiedz mi, że nie przeszłaś tego zabiegu…

– Jeszcze nie…

– I już nigdy! – wykrzyknął, na próżno usiłując opanować targające nim emocje. – Na litość boską, dlaczego chciałaś to zrobić?

– Z tego samego powodu co ty, gdy szukałeś sposobu, żebyśmy mogli być razem. O czym naprawdę chciałeś ze mną porozmawiać w ubiegłym tygodniu w Rzymie, zanim zadzwoniła Celina?

– Chciałem ci powiedzieć, że nie zgadzam się na rozwód. Nie miałem jeszcze żadnego obmyślonego rozwiązania, ale gotowy byłem uczynić wszystko, by zatrzymać przy sobie ciebie i Annabellę.

– A więc zamierzałeś znaleźć jakiś sposób dania mi tego, czego pragnęłam. Cóż, ja też chciałam tak postąpić wobec ciebie.

– Ale nie pozwolę, żebyś to ty wzięła na siebie ten ciężar.

– Ja także nie byłam bez winy. Kiedy cię poznałam, marzyłam jedynie o stworzeniu idealnej rodziny i nie zastanowiłam się ani razu, czego ty pragniesz. A gdy nie spełniłeś natychmiast moich oczekiwań, zaczęłam tobą pogardzać. – Spojrzała mu głęboko w oczy. – Przepraszam cię.

Objął ją, przytulił i całował, póki im obojgu nie zabrakło tchu.

– Przebaczam ci, jeśli zgodzisz się spędzić ze mną resztę życia, żebym mógł wynagrodzić tobie i Annabelli czas, gdy was opuściłem.

Serce Avy zabiło szaleńczo.

– Resztę życia? – spytała.

– Tak, ani dnia mniej. – Rozejrzał się po sterylnym pomieszczeniu. – I oczywiście zrezygnujesz

z tego rozwiązania, które planowałaś, prawda?

– Nie. Ty już aż nadto się poświęciłeś…

– Niby jak? Odchodząc od ciebie? Zostawiając cię samą z dzieckiem?

– Ale teraz zamierzałeś poddać się podobnemu zabiegowi medycznemu, tak? To o tym dyskutowałeś podczas rozmowy telefonicznej, którą podsłuchałam. Chciałeś odebrać sobie szansę zostanie jeszcze kiedykolwiek ojcem, aby tylko nie stracić mnie i Annabelli. Cóż to jest, jeśli nie poświęcenie?

Cesare ujął dłoń Avy i ścisnął mocno.

– Zamierzałem najpierw omówić to z tobą. Ale rzeczywiście nie chcę ryzykować przekazania tego fatalnego genu kolejnemu dziecku.

Pochyliła się i pocałowała go.

– Więc pozwól mnie poddać się temu zabiegowi. Dla nas.

– Wykluczone. Nie zgadzam się, żeby podwiązano ci jajowody i nawet nie chcę słyszeć o wycięciu macicy.

– Cesare…

– Nie ma mowy! – wykrzyknął.

– Wiesz, że nie wolno wrzeszczeć na pacjentów.

– W takim razie powinnaś być dla mnie miła.

Ava zmarszczyła brwi.

– Jak to?

– Kiedy Celina powiadomiła mnie o twoich planach, zatelefonowałem do lekarza tutaj i zmieniłem trochę ustalenia. Nie, nie piorunuj mnie wzrokiem. Omówimy to najpierw jak normalna para małżeńska, a potem zgodzimy się na to, co postanowiłem.

– Chcesz się poddać wazektomii, przecięciu nasieniowodu?

– *Mio bella moglie*, od dawna o tym myślałem.

– Mogę to rozważyć, o ile powtórzysz teraz to, co nagrałeś na komórkę o swoim uczuciu do mnie. Proszę, powiedz to – wyszeptała.

Jej prośba głęboko go wzruszyła.

– Kocham cię, Ava *mia*. Przez resztę życia będę ci dowodził, jak bardzo.

– Ja też cię kocham. Całym sercem – odrzekła.

Cesare znowu zaczął ją całować i przerwał dopiero, gdy zapukała i weszła pielęgniarka.

– Wszystko już przygotowane do zabiegu, panie di Goia – oznajmiła. – Proszę za mną.

Ruszył do drzwi, lecz Ava go powstrzymała i zwróciła się do pielęgniarki:

– Przepraszam, ale zmieniliśmy plany. Wychodzimy. Oboje.

Cesare zmarszczył brwi.

– Ava?

– Ani ja nie poddam się zabiegowi, ani ty. Znajdziemy inne rozwiązanie. Razem. Dobrze?

W jego oczach zabłysła miłość, gdy skinął głową i odpowiedział:

– Tak, razem.

EPILOG

– Dobrze się czujesz? – zapytał Avę szeptem Cesare, gdy patrzyli, jak stary, pomalowany w wesołe kolory SUV wjeżdża powoli na ich podjazd.

– Nie – odrzekła również szeptem.

Zaśmiał się głośno.

– Dlaczego nie możesz być taka jak inne kobiety i odpowiedzieć po prostu: „Tak, świetnie”?

– Bo to nie byłoby zabawne.

– Ale wtedy mniej bym się o ciebie martwił – powiedział i pocałował jej dłoń z obrączką rodu di Goia, którą włożył jej znowu na palec w dniu, gdy przyjechał po nią do Londynu. – Myślisz, że one nas polubią? – zapytał z lekkim niepokojem.

Ava podziwiała zmianę, jaka w nim zaszła, odkąd przed sześcioma miesiącami odnowili swoją przysięgę małżeńską. Nadal był nadzwyczaj pewny siebie, ale stał się bardziej otwarty, uczuciowy – i za to jeszcze bardziej go kochała.

Uzgodnili wspólnie, że Cesare przejdzie zabieg przecięcia nasieniowodu – zanadto dręczył się ryzykiem przekazania genu gangliozydozy ewentualnym kolejnym dzieciom – ale dopiero po tym, gdy Ava wymogła na nim poddanie się terapii genetycznej i oddanie pokaźnej ilości nasienia do banku spermy. Nadal brali też poważnie pod uwagę możliwość późniejszego mikrochirurgicznego odwrócenia wazektomii.

Tak więc, cokolwiek przyniesie przyszłość, mieli gotowe rozwiązania. Chwilowo jednak zamierzali zrealizować inną podjętą wspólnie decyzję.

Ava nachyliła się i pocałowała męża w usta.

– Cesare, te niemowlęta mają sześć miesięcy. Jest niemal pewne, że pokochają cię od pierwszego wejrzenia.

Pojazd zatrzymał się i wysiadły z niego dwie kobiety. Cesare, wciąż obejmując żonę ramieniem, podszedł, żeby je przywitać. Gdy się do nich uśmiechnął, rozpromieniły się.

Dobry Boże, nawet zakonnice nie potrafią się oprzeć urokowi mojego męża, pomyślała Ava.

Też się uśmiechnęła i przywitała dwie siostry zakonne prowadzące sierociniec w Amalfi. Potem z mocno bijącym sercem zajrzała do bliźniaczych fotelików samochodowych i zobaczyła opatulonych w kocyki ich synka i córeczkę.

Przed dwoma tygodniami jej i Cesaremu oficjalnie przyznano zgodę na adopcję. Teraz serce Avy wezbrało radością, gdy *suor* Rosa delikatnie przysunęła ku niej pierwszy fotelik.

– To Maria – powiedziała zakonnica.

Suor Chiara podała drugi fotelik Cesaremu.

– A to Antonio – oznajmiła.

Cesare spojrzał na chłopczyka i oczy zamgliły mu się od łez. Ava wiedziała, że pomyślał o Robercie.

– Wyrośnie na przystojnego mężczyznę, jak jego stryjek – rzekł.

– Nie, jak jego ojciec – szepnęła Ava.

Posłał jej uśmiech tak pełen miłości, że serce zatrzepotało jej w piersi.

Godzinę później zakonnice odjechały. Ava popatrzyła na męża. Odpowiedział jej oszołomionym spojrzeniem.

– Troje dzieci. Czy my zwariowaliśmy? – zapytał.

– Całkiem możliwe – odrzekła ze śmiechem. – Zaniesiemy je teraz do ich pokoju?

Odetchnął głośno i skinął głową. Wzięli foteliki. Gdy nieśli je korytarzem, usłyszeli za sobą okrzyk radości i podbiegła do nich Annabella.

– Są już te dzieci! – zawołała.

Cesare przystanął i przedstawił jej rodzeństwo. Annabella podniosła wzrok na Avę.

– Mamusiu, mogę im pokazać mój pokój? Obiecuję, że podzielę się z nimi zabawkami. Mogę? Mogę, tak?

– To świetny pomysł, kochanie.

Annabella krzyknęła radośnie. Nad jej głową Cesare spojrzał w oczy żonie.

– Kocham cię – szepnął.

– A ja ciebie, *caro* – odrzekła.

Tytuł oryginału:
Marriage Made of Secrets

Pierwsze wydanie:
Harlequin Mills & Boon Limited, 2013

Redaktor serii:
Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne:
Marzena Cieśla

Korekta:
Hanna Lachowska

© 2013 by Maya Blake

© for the Polish edition by Harlequin Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieł w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN: 978-83-276-1449-0
ŚŻ Ekstra – 607

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o. | www.legimi.com